

MIESIĘCZNIK ITALO-POLSKI

Nr. 5.

20.V.1936

ROK II.

całose

POLONIA



B. HOFFMAN

ITALIA

SPIS RZECZY – SOMMARIO

OGŁOSZENIE NOWEGO IMPERJUM RZYMSKIEGO

NEL PRIMO ANNIVERSARIO DELLA MORTE DEL MARESCIALLO PIŁSUDSKI (PENSIERI E MASSIME)

DLA HISTORJI — Pietro Badoglio Wicekról Abisynji — Marszałek Graziani — Maszyny wojny i cywilizacji w marszu przez dziki kraj — Addis-Abeba

STANISŁAW KOZICKI — Drugie zwycięstwo Mussoliniego

KALIKST MORAWSKI — Linja historyczna polityki włoskiej

ADAM ROMER — Polka bohaterką włoską

UBALDO BALDI PAPINI — Ustrój syndykalistyczno-korporacyjny Italji

STEFAN PORAYSKI — W obliczu sankcyj gospodarczych

IZBA HANDLOWA POLSKO-ITALSKA PRZECIWKO SANKCJOM

ATTIVITA CULTURALE — Istituto Italiano di Cultura di Varsavia — Attività della „Dante Alighieri“ di Leopoli — Attività del „Comitato Polonia-Italia“ di Łódź — Attività del „Comitato Polonia-Italia“ di Poznań — Manifestazioni varie

MIECZYŚLAW TRETER — La pittura polacca contemporanea

NOTIZIARIO ECONOMICO — La situazione economica della Polonia — Il controllo sull'oro e le divise istituito in Polonia

ROBERTO SUSTER — Novità librerie „L'aggressione della civiltà“ di Marek Romański.

Włoska Spółka Akcyjna
Powszechna Asekuracja w Tryjeście
ASSICURAZIONI GENERALI TRIESTE

Rok założenia 1831.

Fundusze gwarancyjne z końcem roku
1934 — Lirów 1.788.810.223.67. 30 Towarzystw spokrewnionych oraz oddziały własne i reprezentacje we wszystkich większych miastach Europy i innych częściach świata.

Dyrekcja na Polskę w Warszawie, ul. Jasna 19. Centrala Telefoniczna 546-28
ODDZIAŁY I GŁÓWNIJSZE PRZEDSTAWICIELSTWA TOWARZYSTWA W KRAJU

Projekt nowego gmachu Towarzystwa w Warszawie przy zbiegu Marszałk. i Złotej
(Arch. Inż. E. Eber, Warszawa)

Białystok:

Piłsudskiego 5
tel. 14-19
Pierackiego 20
tel. 4-10.

Białsko:

Inwalidzka 2
tel. 12-79.

Brześć n/B.:

3-go Maja 24
tel. 81.

Częstochowa:

Panny Marji 14
tel. 2-81.

Gdynia:

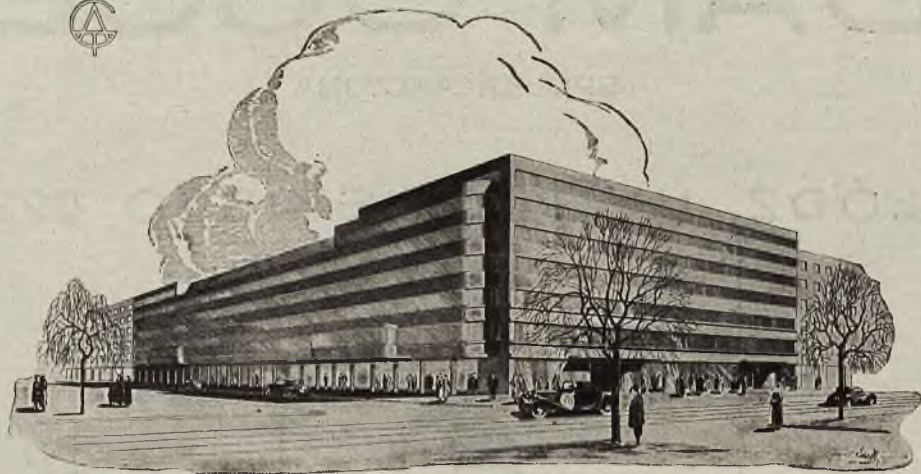
Święto Jańska 13
tel. 21-43.

Grodno:

Perca 25
tel. 316.

Katowice:

3-go Maja 23
(dom wł.)
tel. 303-24.



Kraków:

Grodzka 26 tel.
145-19, 168-00.

Lublin:

Wieniawska 18
tel. 10-39.

Lwów:

Kopernika 3
(dom własny)
tel. 21-43.

Łódź:

Narutowicza 6
tel. 110-53,
220-53.

Poznań:

Kantaka 1
tel. 18-68.

Równe:

Słowackiego 14
tel. 1-09.

Tczew:

Kopernika 9
(dom własny)
tel. 12-80.

Wilno:

Mickiewicza 9
tel. 8-40.

Agentury we wszystkich większych miastach Rzeczypospolitej.

Towarzystwo przyjmuje na najdogodniejszych warunkach ubezpieczenia:

na życie, od następstw wypadków od odpowiedzialności cywilnej, od wypadków wskutek nie-
szczęść publicznych środków komunikacyjnych — Asek. od ognia, kradzieży z włamaniem,
od rabunku inkasentów i posłańców, od zbrojnego napadu w lokalach, transportów, walorów,
przesyłek pocztowych, statków, samolotów oraz urządzeń portowych.

Przedsiębiorstwo Robót Inżynieryjno Budowlanych **F. OPPMAN i H. KOZŁOWSKI**

INŻYNIEROWIE KOMUNIKACJI

Warszawa, Pl. Napoleona 4, tel. 643-80 i 646-43

Roboty budowlane, betonowe i żelbetowe.
Mosty żelbetowe, drewniane.
Budowa kolei normalno- i wąskotorowych.
Drogi, szosy i bruk. i.
Roboty ziemne masowe, własnymi czerpakami.

ROBOTY WYKONYWANE W CIĄGU 1935 ROKU

Budowa Gmachu dla Towarzystwa Ubezpieczeń Assicurazioni Generali Trieste, przy ul. Złotej 7/9.
Budowa stacji Kuźnice, Turnie Wyśknickie i Kaspro-
wy Wierch dla Towarzystwa Budowy i Eksploatacji Kolejki Linowej Zakopane (Kuźnice) Kasprowy Wierch.
Rozbudowa stacji kol. Kraków (bud. tunelu osobowego, bagażowego, peronów, parowozowni, magazynów itp.)

Budowa mostu na kesonach na rz. Narew pod Łapami.
Budowa 8,5 kilometrów torów kolejowych dla Dy-
rekcji Kolei Państwowych w Warszawie. ∴ ∴ ∴
Budowa wału wiślanego w Chełmie (Pomorze).
Roboty ziemne w ilości 1.050.000 m³ ∴ ∴ ∴ ∴
Budowa dróg na terenie Państwowych Zakładów Lotniczych, Warszawa — Okęcie ∴ ∴ ∴ ∴

PRZEMYSŁ BAWELNIANY
ADAM OSSER

SPÓŁKA AKCYJNA

ŁÓDŹ, UL. KILINSKIEGO 222



PRZĘDZALNIA BAWELNY:

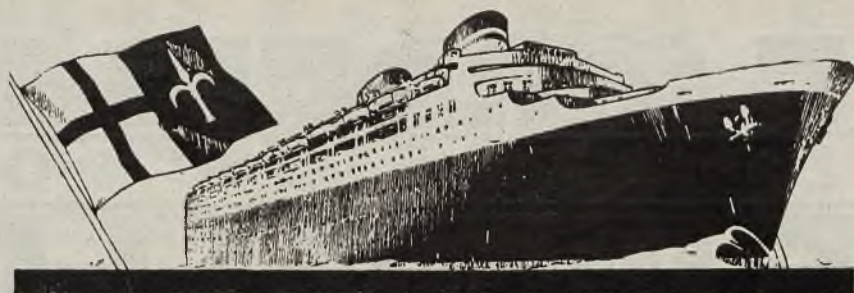
42.048

wrzecion cienkoprzędnych

13.920

wrzecion skręcalnych

WYRABIA PRZĘDZĘ
Z BAWELNY AMERYKAŃSKIEJ
NAJWYŻSZEGO GATUNKU
W NR. NR. 20 — 40 POJE-
DYŃCZĄ I SKRĘCONĄ



ITALSKIE LINJE OKRĘTOWE ŁĄCZĄ CAŁY ŚWIAT

Komunikacja z: **AMERYKĄ** — Północną-Południową-Centralną i Pacyfikiem
AFRYKĄ — Południową i **AUSTRALJĄ**
DALEKIM WSCHODEM — **INDJAMI**

Połączenia z portami morza Śródziemnego i Czarnego — **EGIPT** — **PALESTYNA**

OKRĘTY: s/s „R E X” m/n „AUGUSTUS” s/s „CONTE ROSSO”
„ „CONTE DI SAVOIA” „ „VULCANIA” „ „CONTE VERDE”
„ „ROMA” „ „OCEANIA” „ „E S P E R I A”
„ „CONTE GRANDE” „ „NEPTUNIA”
„ „VICTORIA”

„**ITALIA**” — Flotte Riunite - Genova Reprezentacja na Polskę:
„**COSULICH**” — S. T. N. - Trieste **WARSZAWA, Ś-TO KRZYSKA 25**
„**Lloyd Triestino**” — Flotte Riunite-Trieste **TEL. 655-07**

LEKCJE ŚPIEWU

słynnego tenora
włoskiego

UMBERTO MACNEZ

Warszawa -- Krucza 47a -- telefon 989-47.

LEZIONI DI CANTO

del nottissimo tenore italiano

UMBERTO MACNEZ

Warsavia -- ul. Krucza 47a -- telefon 989-47



SKŁADY PAPIERU

Krakowskie Przedmieście Nr. 9 i 29 - Marszałkowska 95

Papeterja,
złote pióra,
ołówki automatyczne,
galanterja i wszelkie
artykuły biurowe

ZAKŁ. GRAFICZNO- INTROLIGATORSKIE

UL. SENATORSKA NR. 10 — TEL. 5-24-33

Druk czasopism, cenników, katalog.
dziel, ilustracji, prospektów i t. p.

EDONI E MODELLI

M I L A N O

ENGULE IHNELLI

*Aparaty
elektryczne*

Wentylatory

*Pompy
hydrauliczne*

Magneta

NAJWIĘKSZA FABRYKA WŁOSKA

W

PRZEMYSŁE ELEKTROTECHNICZNYM

POLONIA-ITALIA

Redakcja i Administracja: Warszawa, Łgoda 7 tel. 641-46

OGŁOSZENIE NOWEGO IMPERJUM RZYMSKIEGO



J. K. M. Król Włoski Wiktor Emanuel – Cesarz Etyjpii

CZARNE KOSZVLE REWOLVCJI, MEŻCZYŻNI I KOBIETY CAŁYCH WŁOCH. WŁOSI I PRZYJACIELE WŁOCH, ZNAJDVJĄCY SIĘ ZA GÓRAMI I ZA MORZAMI, SŁVCHAJCIE!

MARSZAŁEK BADOGLIO TELEGRAFVJE: „DZIŚ DN. 5 MAJA O GODZ 16-EJ NA CZELE NASZYCH ZWYCIĘSKICH WOJSK WKROCZYŁEM DO ADDIS-ABEBY.

W CIĄGV 30 WIEKÓW SWEJ HISTORJJ WŁOCHY PRZEŻYWAŁY WIELE GODZIN PAMIĘTNYCH, ALE TA, KTÓRĄ PRZEŻYWAMY DZIŚ, JEST NIEWĄTPLIWIE JEDNĄ Z NAJBARDZIEJ VROCZYSTYCH.

OZNAJMIAM NARODOWI WŁOSKIEMV I CAŁEMV ŚWIATV, ŻE WOJNA JEST SKONCZONA.

NIE BEZ WZRVSZENIA I DVMY GŁOSZE TE WIELKIE SŁOWA PO SIĘDMIV MIESIĄCACH CIĘŻKICH BOJÓW, ALE JEST RZECZĄ KONIECZNĄ, ABYM NATYCHMIAST DODAŁ, ŻE CHODZI TV O NASZ POKÓJ, O POKÓJ RZYMSKI, KTÓRY WYRAZA SIĘ W NASTĘPVJĄCEM PROSTEM I NIEODWOŁALNEM TWIERDZENIV: ABISYNJA JEST WŁOSKĄ. JEST WŁOSKĄ DE FACTO, PONIEWAŻ ZOSTAŁA ZAJETA PRZEZ NASZE WOJSKA, JEST WŁOSKĄ DE JVRE, PONIEWAŻ ZDOBYTA ZOSTAŁA MIECZEM RZYMSKIM I CYWILIZACJĄ, KTÓRĄ TRIVMFVJE NAD TYSIĄCLETNIEM OKRVCIEŃSTWEM BARBARZYŃSTWEM I NIEWOLNICTWEM. Z LVDEM ABISYNJI POKÓJ JVZ ZOSTAŁ ZAWARTY. LVDY TE GNEBIONE PRZEZ RABVŃKÓWE RZADY B. CESARZA LVA JV DY WYKAZAŁY W SPOSÓB SZCZEGÓLŃIE JASNY I WYRAŻNY, ŻE PRAGNĄ ŻYĆ I PRACOWAĆ SPOKOJNIE, W CIENIV TROJBARWNEGO SZTANDARV WŁOCH.

POBICI I ZBIEGLI RASOWIE I WODZOWIE NIE WCHODZĄ JVZ W RACHVBE I ŻADNA SIŁA NA ŚWIECIE NIE BĘDZIE MOGŁA ZMIEŃNIC TEGO FAKTV.

PODCZAS ADVNATY DN. 2 PAŹDZIERNIKA VROCZYŚCIE OBIECAŁEM ŻE VCZYNIE WSZYSTKO MOŻLIWE, ABY ZATARG AFRYKANSKI NIE PRZEMIENIŁ SIĘ W WOJNE EVROPEJSKĄ. OBIETNICY TEJ DOTRZYMAŁEM I JESTEM PRZEKONANY, ŻE ZABVRZENIE POKOJV EVROPEJSKIEGO OZNACZAŁOBY RVINE EVROPY ALE MVSZE DODAĆ, ŻE JESTEŚMY GOTOWI BRONIĆ NASZEGO WSPANIAŁEGO ZWYCIĘSTWA Z TĄ SAMĄ, NIEZŁOMNĄ, STANOWCZOŚCIĄ, Z JAKĄ ZWYCIĘSTWO TO OSIĄGŃELIŚMY.

PRAGNIEMY W TEN SPOSÓB WYRAZIĆ WOLĘ WĄLCZĄCYCH W AFRYCE, KTÓRZY CHLVBŃIE POLEGLI, A KTÓRYCH PAMIĘĆ BĘDZIE CZCZONA I ZACHOWYWANA Z POKOLENIA NA POKOLENIE W SERCACH CAŁEGO NARODV, SĄDZIMY RÓWNIĘŻ, ŻE W TEN SPOSÓB WYRAŻAMY WOLĘ ŻÓLNIERZY I CZARNYCH KOSZVL, KTÓRZY W CIĄGV 7 MIESIĘCY DOKONALI WYSIŁKV TAK WIELKIEGO I ZASŁVZYLI NA PODZIW ŚWIATA. DO NICH TO BIEGNIE GŁĘBOKA WDVZIĘCZNOŚĆ OJCZYZNY, JAK RÓWNIĘŻ I DO STV TYSIECY ROBOTNIKÓW, KTÓRZY PRACOWALI Z PONAD LVDSKĄ GORLIWOSCİĄ. JEST TO WIELKĄ DATĄ DLA REWOLVCJI CZARNYCH KOSZVL I NARODV WŁOSKIEGO, KTÓRY OPARŁ SIĘ OBLEŻENIV SANKCYJNEMV I ZASŁVŻENIE DOCZEKAŁ SIĘ TEJ WIELKIEJ GODZINY. CZARNE KOSZVLE REWOLVCJI I KOBIETY CAŁYCH WŁOCH! OSIĄGŃELIŚMY WAŻNY ETAP NA NASZEJ DRODZE. DOJDIEMY DAŁEJ DROGĄ POKOJV, GOTOWI Z TĄ SAMĄ ODWAGĄ I Z TĄ SAMĄ WOLĄ STAWIĆ CZÓŁO WSZĘDKIM ZADANIOM, CZEKAJĄCYM NAS JV TRO. NIECH ŻYJĄ WŁOCHY! OKRZYK TEN NIECHAJ DOTRZE DO WOJSK NASZYCH W AFRYCE, KTÓRE NAŃ OCZEKVJĄ.

5 MAJA 1936 - A. XIV.

MVSSOLINI

OFICEROWIE, PODOFICEROWIE, SZEREGOWCY WSZYSTKICH SIĘ ZBROJNYCH PAŃSTWA W AFRYCE I WE WŁOSZACH CZARNE KOSZYKIE REWOLUCJI, WŁOSI I WŁOSZKI W OJCZYZNIE I NA ŚWIECIE, POSEVCHAJCIE!

NA MOCY DECYZYJ, KTÓRE ZA CHWILĘ POZNACIE, A KTÓRE UCZWAŁIŁA WIELKA RADA FASZYSTOWSKA, SPEENIA SIĘ WIELKIE WYDARZENIE DZIEJOWE: DZIS DNIA 9 MAJA XIX ROKU ERY FASZYSTOWSKIEJ, ZOSTAŁY PRZYPIECZETOWANE LOSY ETJOPJI.

WSZYSTKIE WĘZŁY ZOSTAŁY ROZCIĘTE NASZA IŚNIAŁA SZPADA, A ZWYCIESTWO AFERYKANSKIE POZOSTA NIE W DZELACH NASZEJ OJCZYZNY CAŁKOWITE I CZYSTE, JAK O TEM MARZYLI I JAK TEGO PRAGNELI NASI LEGJONISCI PO LEGLI I ŻYJĄCY.

ITALJA POSIADA WRESZCIE SWOJE IMPERJVM. IMPERJVM FASZYSTOWSKIE, PONIEWAŻ NOSI ZNAMIONA WOLI I POTEGI LIKTORSKICH ZNAKÓW RZYMSKICH, PONIEWAŻ JEST TO CEL, DO KTÓREGO W CIĄGU CZTERNASTU LAT BYDZONO I ORGANIZOWANO ŻYWIOŁOWA I ZDYSCYPLINOWANA ENERGIJE MŁODYCH I DZIELNYCH POKOLEŃ WŁOSKICH.

IMPERJVM POKOJV, PONIEWAŻ ITALJA PRAGNIE POKOJV DLA SIEBIE I DLA WSZYSTKICH, A UCIEKA SIĘ DO WOJNY TYL KO WÓWCZAS KIEDY JEST DO TEGO ZMVSZONA NIEPRZEPARTĄ KONIECZNOŚCIĄ ŻYCIA IMPERJVM CYWILIZACJI I LVDZKOSCI WSZYSTKICH LVDÓW ETJOPJI. JEST BOWIEM TRADYCJA RZYMY, ŻE PO ZWYCIESTWIE ŁĄCZY LVDY ZWYCIĘZONE ZE SWEMI LOSAMI. OTO JEST PRAWO O WŁOSI, KTÓRE ZAMYKA JEDEN OKRES NASZYCH DZIEJÓW I OTWIERA OKRES NOWY, JAK DROGE DO WSZELKICH MOŻLIWOŚCI NA PRZYSZŁOŚĆ.

1. TERYTORJA I LVDY, KTÓRE NALEŻAŁY DO CESARSTWA ABISYNJI SĄ ODDANE POD PEŁNĄ I CAŁKOWITĄ WŁADZĘ KRÓLESTWA WŁOSKIEGO.

2. KRÓL WŁOSKI PRZYBIERA TYTUŁ CESARZA ETJOPJI DLA SIEBIE I DLA SWOICH NASTĘPCÓW.

OFICEROWIE, PODOFICEROWIE, SZEREGOWCY W AFRYCE I WE WŁOSZACH, CZARNE KOSZYKIE, WŁOSI I WŁOSZKI! NARÓD WŁOSKI KRWIĄ SWOJĄ STWORZYŁ IMPERJVM; VCZY NI JE PŁODNEM SWOJĄ PRACĄ I BRONIC GO BĘDZIE PRZECIW KAŻDEMU Z BRONIĄ W REKVV.

Z TEM PRZEKONANIEM WZNIESCIE LEGJONISCI DO GÓRY WASZE ZNAKI, ŻELAZO I SERCA, ABY POWITAC PO PIĘTNASTU WIEKACH, ODRODZONE IMPERJVM NA WZGÓRZACH RZYMY. CZY BĘDZIECIE JEGO GODNI? OKRZYK TEN JEST, JAK ŚWIĘTA PRZYSIEGA, KTÓRA ZOBOWIĄZUJE WAS WOBEC BOGA I WOBEC LVDZI, NA ŻYCIE I ŚMIERĆ.

CZARNE KOSZYKIE, LEGJONISCI, POZDROWIENIE DLA KRÓLA!

9 MAJA 1936 - A. XIV

MUSSOLINI

Nel primo anniversario della morte del Maresciallo Giuseppe Piłsudski PENSIERI E MASSIME

Il 12 maggio è caduto il primo anniversario della morte del Maresciallo Giuseppe Piłsudski, creatore della nuova Polonia. Tutto il popolo polacco ha celebrato la triste data con profondo sentimento e tutto il mondo ha commemorato la grande figura dello Scomparso.

Crediamo di rendere il miglior omaggio alla memoria del leggendario Capo pubblicando alcuni suoi pensieri e brani di discorsi fra cui, primo fra tutti, il proclama indirizzato da Lui ai suoi soldati dopo l'assunzione al potere nel 1926.

SOLDATI!

Non è la prima volta che voi sentite la mia voce. Sui campi di battaglia quando al nostro giovane Stato spuntavano i primi denti, come ad un bimbo ammalato, essa vi ha già condotti a quei combattimenti le cui vittorie, conquistate sotto il mio comando, hanno coperto di gloria le vostre bandiere per lunghi secoli.

E' dopo un altro genere di combattimenti che vi parlo oggi.

Quando i fratelli sono animati dall'amore si forma fra di essi un legame più forte di ogni altro sentimento umano. Ma quando fra i fratelli nasce la discordia ed i nodi che li univano si rompono allora la loro discordia, è anche più violenta di ogni altra. E' questa una legge della vita umana. Noi l'abbiamo provato in questi giorni quando nella nostra capitale abbiamo dovuto sostenere delle lotte durate diversi giorni.

Il nostro sangue ha bagnato la terra così cara agli uni che agli altri ed egualmente amata da tutti i due campi. Possa questo sangue tepido, questo sangue di soldati, il più caro alla Polonia, diventare sotto i nostri passi un nuovo seme di fratellanza e proclamare a tutti i fratelli la stessa verità.

Esiste infatti una verità dura e sicura che è quella dei soldati, ed essa è la morte che falcia colui che è stato designato dal dito di Dio. Un tale servizio nessuno l'esercita altro che noi soldati. Noi che a suo tempo ci siamo caricati sulle nostre spalle una Polonia così debole e tremante per ridarla, dopo dure fatiche ed aspre vittorie, forte e piena di vita ai nostri compatrioti.

Disgraziatamente noi ora la vediamo in continuo disaccordo ed in perpetue risse come in preda alla volontà di supremazia che alternativamente gli uni vorrebbero esercitare su gli altri.

Quando tutto intorno a noi è avvelenato dalle dispute e dalle meschine gelosie, quando l'odio ed il regionalismo sembrano aver fatto risorgere ogni cattiva

volontà è difficile che un soldato possa assistere tranquillo ad un tale spettacolo.

Ciò nonostante sono sicuro che il soldato polacco sarà ora giustamente il primo a fare atto di concordia e di fraternità. Ed è per questo che non bisogna che nessun nemico pensi di trovare la nostra terra disarmata.

In caso di bisogno come sempre ci si troverà inquadrati tutti, l'uno a fianco dell'altro, per dare la nostra vita alla Patria, ed allora il ricordo delle lotte del mese di maggio, di quelle lotte che ci hanno messi gli uni contro gli altri non ci dividerà, ma al contrario ci unirà come il ricordo di una disputa violenta sorta fra due fratelli animati dal sentimento di amore per la loro famiglia.

Soldati!

Eccomi di nuovo al vostro comando in qualità di vostro Capo. Voi mi conoscete. Severo per me stesso sono sempre stato fra di voi in tutte le vostre penose prove, i vostri dolori, le vostre inquietudini.

Voi mi conoscete e mi dovete rispettare in quanto io sono colui che ha saputo condurvi a delle grandi vittorie ed in una atmosfera di demoralizzazione generale non ha voluto nè cercato il proprio profitto personale.

Possa Iddio misericordioso per i peccatori, perdonarci ed allontanare da noi il braccio che punisce, permettendoci di metterci al nostro lavoro per fortificare e rigenerare la nostra terra.

* * *

Quando io penso alla Polonia che durante la grande guerra fece la figura di una mendicante coperta di stracci e sprovvista di tutto, non posso esimermi dal provare un sentimento di fierezza per questo Stato, cosiddetto transitorio, che è riuscito a superare felicemente tutte le prove ed a vincere tutte le difficoltà che si innalzarono sul cammino del suo sviluppo.



GIUSEPPE PIŁSUDSKI
Primo Maresciallo di Polonia.

Noi infatti non soltanto abbiamo vittoriosamente finita la guerra, ma possediamo oggi ormai un esercito che qualche volta ci si invidia.

È possibile immaginare che la Polonia uscita vittoriosa da una prova sì difficile non sappia risolvere i suoi problemi in condizioni più facili? No!

* * *

Dinanzi alla Polonia s'apre il grande problema di sapere se essa deve essere uno Stato dello stesso rango che le grandi potenze del mondo, o invece un piccolo Stato che ha bisogno della protezione dei grandi. A questa questione la Polonia non ha ancora risposto. Bisogna che essa subisca ancora questo esame delle sue forze. Sotto questo aspetto un grande sforzo ci attende, sforzo che noi tutti, la generazione presente e quella futura, dovremo intraprendere se noi vogliamo far girare la ruota della storia in modo che la Repubblica Polacca diventi la più grande potenza non soltanto militare, ma anche culturale dell'Europa Orientale.

Noi dobbiamo far risuscitare la Polonia in potenza, possibilità e cultura in modo che essa possa resistere a tutte le scosse, forse molto grandi, che attendono l'umanità. Il paese deve affrontare questo compito, che è molto duro, dedicandovi tutte le sue energie.

* * *

L'esercito è l'espressione della forza che difende e protegge lo Stato e costituisce il sangue che cementa e riafferma la verità della storia e la durata d'una nazione.

* * *

Attraverso il suo lavoro pacifico e perfezionando il mestiere delle armi, il soldato deve dare alla Polonia il sentimento che i momenti di debolezza non esistono per la sua patria, che tutti i cittadini del paese possono lavorare tranquillamente senza provare nè timore nè inquietudine che questa o quella parte del territorio possa essere trasformata dai nemici in rovina o deserto.

* * *

L'esercito deve essere nazionale e deve mantenere uno stretto contatto con il paese in modo da evitare che si possa stabilire una linea di demarcazione fra di esso e la nazione. Non si tratta di formare una categoria d'eroi ma anzi il soldato deve sapere e sentire che l'ambiente dal quale è sortito si occupa e pensa a lui.

* * *

Io mi sono sempre reso conto delle difficoltà, e tutti i miei sforzi sono sempre stati tesi a suscitare l'ambizione di vincere gli ostacoli.

Io aderisco interamente al principio enunciato dal più grande uomo del mondo — Napoleone — il qua-

le ha detto „L'arte di vincere gli ostacoli consiste nel non considerare questa o quella cosa come un ostacolo“.

Disgraziatamente noi siamo troppo disposti a suscitare degli inciampi d'ordine mentale derivanti dalla speculazione cerebrale. Qualche volta si vuole vincere una difficoltà con la disperazione o di slancio, mentre a qualche altra vi si rinuncia senz'altro. Pertanto ciò che è necessario innanzi tutto è di distruggere questi ostacoli d'ordine psicologico. Ciò che è soprattutto diffuso fra di noi è l'arte di suscitare ostacoli ideologici stabilendo una specie di supremazia della parola sulla realtà. Ad ogni passo si vedono degli uomini creare dei feticci, degli argomenti e delle illusioni le quali vivendo una loro vita, divengono, per coloro che li hanno creati, degli ostacoli insormontabili.

Quello che ci manca è il senso storico di un lavoro reale, svolto a lunga scadenza. Sui campi del lavoro limitato noi sappiamo infatti ottenere dei risultati molto belli, ma ogni volta che superiamo questo limite retrocediamo spaventati, dinanzi ad ogni ostacolo.

* * *

Si può lottare e vincere nelle peggiori condizioni uscendo dalle situazioni le più difficili; ma per riuscire a questo bisogna saper volere fortemente e guardare in faccia tranquillamente tutta la verità anche la più oscura, senza abbellirla con nessuna finzione o fantasia.

* * *

Per vincere le difficoltà ed attraversare i momenti critici della vita ciò che importa, accanto allo sforzo materiale, è la forza morale e la fiducia in se stessi. Senza di ciò si indietreggia davanti ad ogni ostacolo e si cede ad ogni crisi.

* * *

Si direbbe che l'uomo è ormai riuscito a dominare gli elementi, quegli elementi che non sono sua opera e che per questo egli provi la massima fierezza. Ma c'è un elemento che non è di ordine divino ma umano ed è per questo forse che gli uomini lo rispettano così poco. Questo elemento è il lavoro; il lavoro dei cervelli umani, dei muscoli umani.

L'uomo si rifiuta di rispettare la grande forza di questo elemento costituito dal lavoro collettivo, malgrado che questa forza sia giustamente quella che compie i più grandi miracoli.

* * *

Ogni anniversario dev'essere celebrato non soltanto con rievocazioni, ma anche e soprattutto con la decisione d'intraprendere qualche atto nuovo, che sia degno di ciò che si rievoca.

* * *

DLA HISTORJI

Pietro Badoglio, Wicekról Abisynji

Istnieją w życiu narodów osobistości, które wyciskają na całym okresie historii swoje piętno wyższości moralnej, i które posiadają wyryte w twarzy, w postaci, w głosie jakieś szczególne oznaki wyższej rasy. Takim jest Pietro Badoglio, marszałek Italji, markiz di Sabotino, wicekról Etyopji.

Wystarczyło, zresztą, widzieć go jeden raz, mówić z nim przez chwilę, mieć na sobie, choć przelotnie, jego spojrzenie, żeby jego męska postać pozostała niezatarta w naszej pamięci. Sama jego struktura fizyczna, a szczególnie jego męska głowa, o wyrazistych rysach, które przypominają rysy Cezara i wielkich władców świata, zdaje się być modelowana w metalu.

Z jego niezwykłych zalet umysłu, z jego wysokiego moralności i religijnego wprost kultu obowiązku, pochodzi, jak z harmonijnej całości, wspaniała prawda żołnierza, która go wywyższyła nad innych i zjednała mu podziw całej Italji.



Wybitny matematyk, świetny historyk, cierpliwy badacz źródeł, na których plotła się historia ludów, marszałek Badoglio należy do tych ludzi nauki i czynu, którzy czują się równie dobrze w skupieniu pracowni, jak w wirze walki.

Przywykły do ciężkich prób, Badoglio brał na siebie bez wahania największą odpowiedzialność, a twarz jego nigdy nie zdradzała troski ducha, lub obawy. Syn Piemontu, posiada wrodzone cechy tej rasy, z której pochodzi: hart i siłę charakteru, śmiałość bez ostentacji, stałość w przedsięwzięciach, pogodę w niebezpieczeństwie.

Czterdzieści lat temu, w r. 1896, jako młody porucznik artylerji, pojechał do Afryki, aby zaprawiać się do wojny kolonialnej i odznaczał się stale inteligencją, śmiałością i odwagą.

Po wybuchu wojny włosko-tureckiej, udał się, jeden z pierwszych, do Trypolitanji (1911), i podczas działań w tej kampanji był nie tylko cennym współpracownikiem dowódcy, ale i bohaterskim żołnierzem, tak, że za zasługi bojowe otrzymał promocję na majora i brązowy medal za waleczność.

Wojna światowa zastała go jako podpułkownika Sztabu Generalnego przy dowództwie Korpusu Genova. To, czego dokonał Badoglio, w różnych stopniach i na różnych stanowiskach, na które wzniósł się za wdzięczając swoim niezwykłym zaletom wojskowym — jest zbyt dobrze znane, aby się dłużej nad tem rozwodzić. Siedem awansów za zasługi wojenne — oznacza tyleż dowodów uznania jego osobistego męstwa i świetnych walorów żołnierza i wodza.

Niema w historii naszej wojny żadnego ważniejszego czynu, któreby nie nosiło na sobie piętna umysłu Marszałka Badoglio, niema wybitnego wypadku, w którymby on nie brał udziału. W zdobyciu Sabotino, którego każdy kamień ociekał krwią włoską, dał dostateczną miarę swojej potęgi organizacyjnej. Straszliwe wzniesienie, na którym najlepsze nasze brygady niszczyły się daremnie w wytrwałym i krwawym wysiłku, zostało zdobyte 6 sierpnia 1916 r., prawie bez wystrzału, tak było drobiazgowo i staranne przygotowanie ataku.

Ale szczególnie po bolesnych wypadkach w październiku 1917 r. na froncie Isonzo, Badoglio okazał siłę sojego umysłu i zalet wojskowych.

Powołany do Najwyższego Dowództwa, Badoglio nie zawahał się; pozostał stałym, jak skała wśród burzy, patrząc w twarz bolesnej rzeczywistości, dumny, wyniosły, wśród ludzi, wśród wypadków i przeciwnych losów.

I z pewnością, bardziej niż co innego — spokój i niezachwiana wiara dowódców wróciła wiarę i dodała ducha najmłodszym szeregom, których zadaniem było ocalić ojczyznę. Nieugięta wola marsz. Badoglio przeniknęła do serc jego żołnierzy, którzy sami, bez pomocy sprzymierzeńców, powstrzymali napór wroga. Wojsko włoskie, powróciwszy wkrótce do swojej poprzedniej siły, dało dowód, w wielkiej bitwie nad Piave, swojej odrodzonej siły i wzmoczonej potęgi, a pod Vittorio Veneto zebrało najbardziej zasłużone wawrzyny.

W okresie powojennym, kiedy i na wojsko padł cień hańby ludzi będących u steru, którzy rezygnowali z autorytetu i stanowiska państwa, zaćmiła się gwiazda wielkich kondotjerów, sprawców zwycięstwa. Ale i w tych smutnych dniach życia naszego kraju, Badoglio, jako nadzwyczajny komisarz wojskowy Wenecji Giulji, a potem jako szef sztabu wojska, oddał wiele usług narodowi i umiał być zawsze na wysokości zadania.

Po nastaniu rządów faszystowskich, które rozpoczynają nową epokę, epokę odrodzenia wartości duchowych, które doprowadziły do zwycięstwa, cenna działalność marsz. Badoglio przyczyniała się w dalszym ciągu do wzrostu potęgi Italji.

Szczególnie ważna i płodna w praktyczne skutki była misja spełniona w północnej Ameryce, gdzie Badoglio zawiózł do emigrantów włoskich dostojny głos Italji. Niemniej odpowiedzialną była misja ambasado-

ra nadzwyczajnego w Brazylii, kiedy stanowisko to powierzono mu w grudniu 1923 r., momencie nadzwyczaj trudnym i delikatnym.

Za całą tę chwalebłą przeszłość, najwłaściwszym dlań tytułem szlacheckim wydał się tytuł markiza di Sabotino, który nadał mu Król w r. 1928, t. j. w dziesiątą rocznicę zwycięstwa.

W styczniu 1929 r. Badoglio został Gubernatorem Libji i stanowisko to piastował przez 5 lat.

Oceny zasług zwycięzcy z pod Sabotino na polu kolonialnym nie można zamknąć w kilku słowach i choć w syntezie wydają się one logicznym zakończeniem wypadków, związanych ze sobą, w analizie ukazują się różnorodne, a każdy etap tego dzieła wymagał pracy gorliwej, cierpliwej, aby utrwalić panowanie nad ziemiami, kupionymi drogo krwią włoską i aby zapewnić im rozwój należyty.

W Libji, a szczególnie w Trypolitanji, kiedy Rząd faszystowski wziął w swoją mocną rękę kierownictwo państwa, było jeszcze wszystko do zrobienia.

W rozwiązaniu problemu kolonialnego, który był istną zmaganiem, i żądał jak jaki potwór mityczny, ciągłych ofiar krwi, Badoglio włożył całe swoje doświadczenie żołnierza, i swoją bystrą inteligencję, stawiając na pierwszym miejscu dwie główne zasady rzymskie: budowę

wielkich dróg, aby móc łatwo dostać się do serca krajów zdobytych, i stworzenie w okolicach przedpustynnych ośrodków włoskich, które miały być inicjatorami odrodzenia rolniczego i handlowego okolicy.

Ale działalność wojskowa marszałka Badoglio miała być uwieńczona wspanialszym czynem: zdobyciem dla Italji imperjum kolonialnego. Historia błyskawicznego podbicia Etopji, tego wielkiego przedsięwzięcia, które zdumiało świat, jest tak świeża i wyryta w sercach wszystkich, że nie trzeba się nad nią zatrzymywać. W ciężkich bitwach, z których każda była zwycięstwem, w Endertà, w Tembien, w Scirè, nad jeziorem Aszangi — Badoglio prowadził wojska z nieporównanym doświadczeniem, z zapalem, który miał w sobie coś nadludzkiego, przelewając w swoich podwładnych tę samą ufność, która jego ożywiała i panując swoją silną wolą nad biegiem wypadków.

Rozwijając swoją niezmordowaną i różnorodną działalność, ten człowiek zasłużył na wdzięczność narodu. Żadna niepewność, żadna słabość nie odwiodły go w najmniejszym stopniu od spełnienia obowiązków; na tego żołnierza duchem i sercem, na tego człowieka skromnego, prostego i szlachetnego, kraj liczy nadal w swoim dalszym rozwoju.

Marszałek Graziani

Rudolf Graziani, Marszałek Italji, należy do tego rzędu wodzów, którzy swojemi wybitnemi zdolnościami przerastają ogół ludzi, i których nazwiska pozostaną w dziejach Italji i w tradycjach wojska, lśnią najczystsza chwałą.

Rudolf Graziani, wielki wódz kolonialny, urodził się w Filettino (w prowincji Rzymskiej), 11 sierpnia 1882 r.

Mając niespełna 22 lata został podporucznikiem, a w r. 1904 poprosił o wysłanie go do Erytrei, gdzie pozostał aż do 1913 r. W następnym roku Graziani, już jako porucznik, poznał Tripolitanję, gdzie przebywał rok. Mianowany kapitanem, wkrótce po wybuchu wojny, został awansowany na majora za zasługi na polu walki. W r. 1917 Graziani był ranny pod Col Berretta, a w czerwcu roku następnego, pod Monte Melago, gdzie otrzymał brązowy medal za waleczność, drugie już odznaczenie z czasów wojny.

Z włoskiego frontu Graziani został wysłany potem na front macedoński, jako dowódca 241-go pułku piechoty; ale natychmiast po powrocie do ojczyzny tego oddziału, poprosił o urlop, aby móc odbyć podróż na Wschód.

Powróciwszy do czynnej służby w r. 1921, pułkownik Rudolf Graziani został natychmiast wysłany do Trypolitanji, gdzie rozpoczął kampanję, która zniosła sztandar włoski aż do granic Fezzanu. Przez 10 lat pobytu w Libji Rudolf Graziani badał bez przerwy środowisko fizyczne i społeczne, w którym pracował i walczył; Kolonja została odzyskana.

Od zajęcia Misuraty, które nareszcie w r. 1922 zmyło hańbę kombinacji i formuł, obrażających nasze poczucie godności — do której przyczyniły się różne czynniki (zmęczenie wojną światową, demagogiczna propaganda, wilsonizm, który odbijał się i na sprawach kolonialnych) — dziarska postać Grazianiego znajdowała się i górowała we wszystkich etapach odzyskiwania Libji. Na wiosnę 1922 r. był jednym z do-

wódców działań wzdłuż wybrzeża zachodniego między Zuara i Azzizia, które doprowadziły do zajęcia tej równiny. W tym samym roku, między czerwcem a listopadem, kolumna pod jego rozkazami zajęła stoki Gebel, po uciążliwych walkach z Berberami.

W r. 1923, jeszcze jako pułkownik, Graziani przyczynia się waleśnie do zajęcia Msellaty i Misuratina i wkracza pierwszy do Tarhuny, ośrodka strategicznego i moralnego opornych. Przy zajęciu Beni = Ulid, Gadames, Miscia i t. zw. walki na dwudziestym dziewiątym równoleżniku, zakończonych połączeniem Trypolitanji z Cyrenaiką — Graziani okazał się niezmordowanym i niezwyciężonym generałem. W r. 1930, wojska Grazianiego zatknęły sztandar na zamku Murzuka, w piętnaście lat po zwinięciu włoskiego sztandaru na tem miejscu.

A więc osiem lat trudów wojennych, bez przerwy, bez jakiegokolwiek cienia; imponująca służba!

Historją jego płodnego pobytu w Libji, są dwie piękne książki kolonialne: „Verso il Fezzan“ („Ku Fezzanowi“) i „La riconquista del Fezzan“ („Odzyskanie Fezzanu“). Odnajdujemy w nich żywą syntezę walk o odzyskanie kolonji; walki, przygody, intrygi polityczne, podstępny i plany, ambicje i namietności przywódców tubylczych, wahających się między mglistym pojęciem niepodległości, ograniczającej się do egoistycznego kręgu korzyści — a pociągającą wyższością kultury i etyki włoskiej; bratobójcze rzezie, wyrafinowane łajdactwa, kary i cierpienia uciskanej ludności — wszystko to zarysowuje się z plastycznością i dramatycznością w dziełach Grazianiego.

Można powiedzieć, że naokoło imienia: „Graziani Afrykański“ — zaczyna się rodzić legenda. Pod naciśnięciem zuchwałych oddziałów szturmowych Grazianiego, forty feudalizmu arabsko-trypolitańskiego padały, jeden po drugim, jak głowy legendarnej hydry, odcięte spadają za jednym zamachem.



Wielkie legiony Mussoliniego, które w październiku 1922 r. wkraczały do Rzymu, aby ożywić własnym zapalem zimne i smutne oblicze Ojczyzny i aby rozwiązać skrzydła Zwycięstwu — miały, w owych dniach godnych siebie braci w Trypolitanji, którzy, tak jak i oni, uzbrojeni i gotowi na wszystko, szli odkupić krwią prawo i godność swego kraju.

Dnia 28 października 1922 r. kolumna Grazianiego zaatakowała świetnie obwarowaną skalę Jęfren. Pełen znaczenia był wówczas samorzutny gest żołnierzy Grazianiego, porwanych słowem dowódcy, sławiącego czyny Czarnych Koszul, którzy dnia tego opanowali Rzym i wrócili mu jego godność i jego misję: żołnierze ci, przerwawszy na chwilę orężną walkę z nieprzyjacielem,

otaczają w skupieniu majestatyczne mauzoleum rzymskie i pozdrawiają trzykrotną salwą ten wiekowy zabytek dawnej wielkości, pozdrawiając jednocześnie zwycięstwo młodzieży włoskiej.

Wówczas wśród przerażonych i zabobonnych beudinów zaczęła krążyć legenda: że to nie człowiek wie dzie wojska włoskie od zwycięstwa do zwycięstwa, od zdobyczy, do zdobyczy, z jednej do drugiej krainy, ale sam djabeł, wcielony w postać Grazianiego. „Oto dlatego — mówili — nie mają znaczenia ani nasze doświadczenia, ani podstęp, ani siła”.

Na wniosek gubernatora Cyrenaiki, marszałka Baddoglio w r. 1930 Graziani został mianowany wicegubernatorem. Takiego wodza było tam trzeba, aby rozprawić się z odrastającym wciąż chwastem buntu. Graziani pozostał tam do r. 1934, kiedy został powołany na dowódcę Korpusu Udine.

Z małym sztabem Graziani odjeżdżał 22 lutego 1935 r. do Afryki Wschodniej, gdzie Mussolini powierzył mu dowództwo, a 7 marca, na wniosek Szefa Rządu, Król mianował go Gubernatorem Somalji i dowódcą wojsk na froncie Ogadenu.

Wiadomość o tem mianowaniu została przyjęta ze szczególną radością przez cały naród, który widział w nim niezwykłego i doświadczonego kondotjera kolonialnego.

Nowe zwycięstwa nie dały na siebie czekać: pierwsza bitwa pod Sciaveli, błyskawiczna ofenzywa na Neghelli, a ostatnio, rozbicie olbrzymiego nowoczesnego pasa obronnego, który od Dagamedu do Sassabaneh i Dagabur otaczał „niezwykłym” kręgiem serce Etopji i był szansem obronnym drogi Giggiga = Harar. Niezwykły został zwyciężony; w tym dniu i w tej godzinie, kiedy Duce ogłosił zajęcie Addis Abeby, Graziani wkraczał do Giggigi, a ostatni obrońca nieistniejącego już cesarstwa etjopskiego, uciekał przed jego wojskami.

Oto najnowsze zwycięstwo Grazianiego Afrykańskiego, mianowanego przez Króla Marszałkiem Italji.

Maszyny wojny i cywilizacji w marszu przez dziki kraj

Rozłożyliśmy obóz w samym środku zagłębia Gondar, w parku starego królewskiego zamku, zburzonego 60 lat temu przez derwiszów: swoją świeżością i cieniem park koi nasze zmęczenie po niebezpieczeństwach i trudach piętnastu dni. Wielkie dzikie drzewa oliwne i akacje rozłożyste rzucają fantastyczny cień naokoło ruin.

W rozkosznej chwili postoju, wydaje się zmorą wspomnienie uciążliwej drogi, twardej walki z przyrodą, ciągle grożącego niewidzialnego nieprzyjaciela, i to wszystko, co przeżyła kolumna pięciuset samochodów, w nieznanym i wrogim kraju lasów i gór. Nie było drogi: a raczej droga powstawała za kolumną, jak ciągnąca się za nią równa, szara wstęga. I ta nowo narodzona droga pozostawała tu, jak rzecz niepotrzebna: nie przebiegła jej zaraz żadna inna kolumna posiłków...

FASZYSTOWSKA ŚMIAŁOŚĆ.

Zuchwałe przedsięwzięcie? Nie, gdyż kolumna była przygotowana pieczołowicie, złożona z najlepszych żołnierzy, wysłana w odpowiednim czasie, prowadzona z wiarą i odwagą: nie zuchwałe więc, ale

śmiałe przedsięwzięcie faszystów. Warunkiem powodzenia było: zdecydowanie i nagłość ataku; trzeba było zjawić się jaknajprędzej w Gondarze, olśnić wrogów niewidzianą wielkością środków technicznych, odrzucić wszelką tradycyjną ostrożność, przejść, jak żydzi przez Morze Czerwone, nie oglądając się, czy za nami fale się nie zamykają.

Droga karawanowa, która istniała, była właściwie ścieżką, wyżłobioną przez deszcze w głęboki rów. W r. 1909 Włoch Malugani próbował stworzyć drogę od Bircutan do Gondaru — i ślady jej można było odnaleźć w drugim etapie marszu; ścięte drzewa i kamienie ułożone z dwóch stron oznaczały linię drogi. Ale po 26 latach opuszczenia i ten ślad miał tylko znaczenie wskazówki.

Od Setit rozciąga się w kierunku południowym, na przestrzeni 200 km. bezgraniczny las, który zrzadka tylko ustępuje miejsca czarnej, twardej ziemi, pokrytej złotym wysokim ścierniskiem, lub poroślej trzcina. Jest to typowy teren zasadzek i kryjówek, teren, na którym nie widać dalej jak na dwadzieścia metrów. Na dłuższy czas działał na nerwy. Ciągłe te same drzewka, suche, pokurczone, o owocach lykocowych i trujących, które przypominały las samobój-

ców w „Piekło” Dantego; te same akacje kolczaste, nagie o tej porze roku i drzewa o zeschniętych liściach, podobne do buków. Dziwny był ten krajobraz o je-siennych barwach pod biczem prostopadłego słońca. Tylko co dziesięć lub dwadzieścia kilometrów, wyla-niały się nagle kępy drzew wielkich o świeżej zielo-ności, tamarindy, sykomyry i dzikie figi; były zna-kiem, że czeka nas odświeżenie sił — i nowe trudy: strumień wody — a potem znów droga pnąca się i schodząca w dół po urwistych zboczach jarów, w któ-rych płyną te wszystkie rzeki.



Kolumna Staracego w marszu.

MARSZ PIONIERÓW.

Przebywaliśmy od 10 do 30 km. dziennie, ale za jaką cenę! Najlepsze były ścierniska. Na terenie pomarszczonym, popękany, twardym jak żelazo, straż przednia posuwała się zwolna — maszyny chwia-ły się, podskakiwały, ale nie zatrzymywały. Za nie-mi powstawał ślad. Wśród trzciny gęstych, grubych, jak ręka, maszyny pionierskie posuwały się obalając je piersiami; widać było jak nagle cały las drżał, chwiał się, upadał, a na jego ruinach pełzł chwiejący się potwór i za nim inne straszliwe żniwiarki.

Ale gdzie najgęstszy był las akacji, lub innych krzaków, gdzie bardziej skaliste i prostopadłe było zbocze, trzeba było tworzyć przejście oskardem i sie-kierą. Zmieniając się kolejno, bataliony pracowały na przedzie. Jeden oficer szukał najłatwiejszego prze-jścia; żołnierze schodzili z aut, z karabinem na ramie-niu, i z narzędziami w rękę; ścinali drzewa, wyrówny-wali teren, zapelniali wyrwy, robili podpory. Dwa karabiny maszynowe, umieszczone na wzniesieniach, czuwały nad robotą.

Zaledwie tylko przejazd był możliwy, pochód ru-szał dalej, reszta krzewów ginęła pod kołami, niepew-ne przejścia wyrównywały się pod maszynami kolum-ny. Jeżeli maszyna, jakąca na przedzie, zatrzymywała się, obracając na jednym miejscu kołami w piasku, żoł-nierze schodzili, aby popchnąć ją ramionami. Inne ma-szyny korzystały już z doświadczenia, i z rozmachem brały przeszkodę, podskakując, czepiając się skał, jak alpinista czepiający się górskiej ściany.

P I Ć I

Dwa pierwsze etapy były najłatwiejsze, pod względem terenu; ale z nieba padał żar afrykańskiego upału na odkryte samochody: czterdzieści pięć i czter-

dzieści osiem stopni w cieniu. Żar wysuszał podnie-bienie, wargi puchły — brakowało zupełnie wody, która dopiero na trzecim etapie ukazała się w obfi-tości.

W ciągu dnia kolumna rozciągała się na 20 i 25 km. Utrzymywały łączność małe stacje radiowe i mo-tocykliści, którzy wjeżdżali między głązy i korzenie, w wodę i na stoki, robiąc karkołomne sztuki, godne sceny, z karabinem maszynowym na kierownicy, wy-suniętym, jakgdyby węszył sytuację.

Wieczorem kolumna skupiała się, zatrzymywała się poza drogą, maszyny ustawiały się równo, z ko-kieteryją, jak w parku koszarowym. Wówczas rozpo-czynął się dla żołnierzy inny trud, bardziej wojenny: służba czujności. Dowódcy szli rozlokować strażę, ustawiano karabiny maszynowe, patrole wychodziły na poszukiwanie, skąd pochodził jakiś głos, co zna-czy jakiś ogień, rozbiły na jednym ze szczytów po-bliskich.

OBECNOŚĆ NIEPRZYJACIÓŁ.

Ostatnie etapy były coraz to uciążliwsze. Do tej ziemi czarnej, popękanej, mieszały się głązy, skały. Trzeba było zakładać miny. Nieraz przebycie potoku dawało wiele godzin ciężkiej pracy. Pewnego dnia — najtrudniejszego — kolumna posuwała ze średnią szybkością 750 m. na godzinę. Wzgórza i wąwozy, wzgórza i wąwozy, pokryte skałą i pniami: umęcze-nie. Tego dnia zdawało się, że olbrzymie przedsię-wzięcie przerosło nasze siły. Potok Babau o przejrzy-stej górskiej wodzie — stał się zmorą dla maszyn, chwiejących się na krawędzi przepaści, na wążkiem przejściu, wyciosanem w górze.

Nieprzyjaciel był blisko — widać to było z róż-nych znaków. Dwa czy trzy drzewa o grubym pniu rzucono tam, gdzie prowadziła nasza droga, w nadziei że opóźni to nasz pochód. Tajemnicze dymy unosiły się systematycznie z dwu stron naszej trasy, na pobliskich wzgórzach. Dziwne ognie lśniły wieczorami na górach, na prawo i lewo — znaki, na które odpowia-



Starace na czele żołnierzy.

dano ogniem zdaleka. Pewnego wieczoru ujrzeliśmy ognie na całym łańcuchu górskim po prawej stronie: potoki płomieni biegły po stokach, jak rwąca rzeka. To pożary lasów, wzniecone przez sygnały, niesamo-wicie ożywiające pustkę.

BAJECZNY WIDOK.

Ale nieprzyjaciel nigdy nie miał odwagi zaatako-wać większej grupy naszej kolumny. Zaczepiał tylko 30 marca i 1-go kwietnia kilka pojedynczych samo-

chodów, zniecała strzelając do nich przy przebywaniu rzeki. Atak 1-go kwietnia, który mógł się stać poważną utarczką zakończył się przybyciem czołgów, które pośpieszyły z pomocą i odparły wroga. Były to drobne oddziały rasa Immiru i dedżaka Ajaleu Burru, podczas gdy główne siły cofały się przed tajemniczą groźbą kolumny, napelniającej hukiem doliny i rzucającej, nocą, djabelskie smugi światła na szczyty i na niebo.

W krainie Checc mieliśmy imponujący widok kolumny. Wieczór już zapadał, cała kolumna gromadzi-



Wioska nad Błękitnym Nilem.

ła się jadąc bez odstępów między maszynami, gdyż było potsanowione, że tu miały zostać samochody, zaś dalszy marsz miał się odbyć piechotą. Gdy odwróciliśmy się, aby zobaczyć drogę, przecinającą dolinę — ukazała się nam pełna latarń: była jedną wstęgą światła. Tu, gdzie samochody ustawiały się obok siebie, na zboczach, pod ścianami dolomitów — wydawało się, że powstało nagle ludne miasto.

Przeszły na czoło traktory artyleryjskie, które obalały piersią drzewa, miażdżyły krzaki, wchodziły na zbocza, gdzie nie postąpiła ludzka stopa. Widać było skupioną w jednej chwili, jakgdyby na obrazie kinematograficznym — wiekową pracę cywilizacyjną, na terenie krok za krokiem dla cywilizacji zdobywanym. Jeszcze przed paru godzinami ta wioska spała cichym snem, jak przed wiekami; ta ludność żyła ze swojimi zajęciami, jak ludność przed trzema tysiącami lat; te kotliny nie odbijały innego głosu, jak wołania ludzkie lub ryk zwierząt. A oto nagle góra zajaśniała tysiącem latarń elektrycznych, warczy pięćset najnowocześniejszych motorów, chrzęści broń, jadą armaty ciągnięte przez traktory, wznoszą się namioty, otwierają się stoliki, stuka maszyna do pisania — magiczne brzęczenie i głosy ulatują z radja...

Tutaj cały bagaż techniczny musi pozostać. Do Gondaru jest zaledwie czterdzieści kilometrów, ale tu już góry wznoszą się, uniemożliwiając dostęp maszynom: trzeba przebyć dwie przełęcze, z których druga, Gerger, przewyższa 2700 m. I trzeba się śpieszyć, uprzedzić ewentualne przybycie wojsk szosańskich, aby zapanować nad kotliną, gdzie znajduje się Gondar. Kolumna samochodowa pójdzie wolniej, torując sobie drogę, ale bataljony ruszają naprzód piechotą.

OTO GONDARI!

Pozostawia się zapasy, pozostawia się wszelkie obciążenie. Bataljony bersaljerów i bataljon Czarnych Koszul, biorą amunicję i żywność na trzy dni i o świcie 31-go marca ruszają piechotą. Dwanaście godzin marszu przez krainę górską, obfitującą w pastwiska, w wielkie drzewa, a także i twarde pionowe ściany, jakgdyby dekoracje teatralne — a za nami długi ogon tubylców ciekawych i usłużnych, którzy ofiarują się nieść ciężary. Mają stada tłustych wołów, radziby je sprzedać zwycięzcom.

Następuje przejście przez Tucul Dingia; — krótki, bezowocny opór. Dalej, szerokie łąki schodzą w doliny. Bogactwo źródeł, kępy wielkich zielonych drzew, zaciszne wioski. Już zapada noc, kiedy przebywamy ostatnie strome zbocze. Nocuje się na pastwisku, pod ulewным deszczem i na lodowatym wietrze. Jest to ostatnia ciężka noc u progu wspaniałej zdobyczy. Nazajutrz wesoly pochód, zejście w doliny, rozgrzewa zmarznięte członki.

Przekorny Gondar otula się w mgłę, różową od słońca. Ale oto wchodzimy w wąską dolinę, a na lewo rysują się ząbkowane mury, dumne zamki, a dalej tukuły na wzgórzach. Na zboczu wielki, nieruchomy tłum: ludność Gondaru oczekuje zwycięzców.

PIERWSZE ŚWIATŁA RZYMSKIEJ ITALJI W STAREM GNIĘDZIE RASY AMHARSKIEJ.

Zaledwie kolumna Sekretarza Partji stanęła w Gondarze po legendarnym 300-kilometrowym marszu przez kraj nieprzyjacielski i nieznaną, kiedy zjawiała się tu inna, bardzo trudną drogą Trzecia Brygada erytrejska; z 3, 11 i 23 bataljonem.



Gondar.

Byliśmy właśnie obecni przy podniesieniu sztandaru na pałacu rasy Kassy (stary zamek portugalski, twarde i dumny w rysunku — dziś w ruinie tak, że ras Kassa zatrzymywał się obok w małym pawilonie, o rozwalonych schodach), kiedy podniósłszy wzrok na łąki, odświeżane codziennym deszczem, ujrzeliśmy nadchodzące kolorowe bataljony tubylcze, śpiewające pieśń zwycięstwa i triumfu. To 3 Brygada erytrejska, wracała po długotrwałym pościgu za nieprzyjacielem, który nastąpił po bitwie pod Szire (w pierwszych dniach marca).

NAMIOT IMMIRU.

I to był marsz epicki. Nieprzyjaciel ścigany przebył wśród Takazze, i w pośpiechu zostawił gojących o pół dnia za sobą. Za Takazze wpadł w ręce brygady erytrejskiej namiot rasa Immiru, zostawiony w ucieczce: piękny namiot angielski, ale ustawiony na sposób abisyński.

Deabarech, Dabte, posiadłości Ajaleu Burru, oto nazwy pośpiesznych etapów... Ale oficerowie opowiadają o djabelskim przejściu Malemo (podobno naz-



Zaopatrywanie wojska przez lotników.

wa ta brzmiała początkowo „Mal Monte“, czyli Zła Góra, od przygody podróżnika francuskiego). Rzeczywiście Zła Góra: wąskie przejście wycięte na szczyście stromego zbocza.

Tą ścieżką udało się askarom wciągnąć muły i armaty: długie, nie kończące się wejście. Na szczycie (wysokość około 3000 m.) znaleziono to, co askarowie nazywają artylerią rasa Kassy: olbrzymie glazy wiszące nad przepaścią, gotowe do rzucenia. Istotnie paru ludzi mogłoby w ten sposób kazać askarom drogo opłacić przejście — ale i stąd już uciekł ras Kassa pół dnia temu. Teraz askarowie i kolumna biorą się do roboty drogi, a do zwykłych sucharów i konserw dochodzi mięso wołowe i kury. Resztę zsyła nam niebo. Co rano zjawiają się samoloty, zniżają się, dotykając prawie wierzchołków sykomorów, i rzucają worki zapasów, delikatniejsze powierzając jedwabnym spadochronom.

„BRAT PANA BOGA“.

Przyprawia to tubylców o ciągle zdumienie. Od początku wojny aparaty przelatywały groźnie, bombardując tu i owdzie wojenne dzieła nieprzyjaciela, i zdumiewały ludność, która nigdy nie widziała samochodu, i która żyje w prostocie, jak za czasów królowej Saby. W piosenkach etjopskich minstrelów, które mają tu znaczenie gazet i komentarzy codziennych wydarzeń, samolot został nazwany „Bratem Bożym“.

„Wszedłem na drzewo, aby zrywać owoce, nadleciał Brat Boży, i zapomniałem zerwać owoce“ — mówi jedna z nowych pieśni. Ale dziś mogą widzieć „Brata Bożego“, jak unosi się nad chatami, bliski i dobrotniwy, a z jego wnętrza wylatują worki jedzenia i kokieteryjne parasole, podobne do tych, jakimi ka-

plani zastaniają się od słońca. Stoją Etjopi przy starych murach, patrząc w górę, podobni w ruchu do postaci Rafaela, patrzących na Przemienienie Pańskie.

Nowym wielkim powodem zdumienia było przybycie kolumny motocyklistów, którzy nie chcąc czekać na drogę, puścili się ścieżką śladem mułów i dogonili pieszych. Także grupa artylerji przybyła dzień rano i zajęła miejsce na górze panującej nad miastem; otwarła sobie drogę, na przestrzni 40 km., wśród lasów i skał: same traktory robiły sobie przejście. Porwywający to był widok, nawet i dla nas, kiedy maszyny brały piersią stoki, łamały drzewa, utrzymywały równowagę; jak tam, gdzie zbocze było bardziej strome, z kół wychodziły łopatki, które wbijały się w teren i maszyny wdrapywały się w ten sposób, jak alpinści po klamrach. Ale wyobraźcie sobie tubylców świadkami tego dziwnego marszu!

Przez cały ostatni etap armaty posuwały się w orszaku zdumionych i zachwyconych tubylców. Tymczasem pozostali w Checc posunęli znacznie naprzód budowę drogi, minęli Tucul Dingia i za dwa, trzy dni będą w Gondarze. Idzie się im naprzeciwko z Gondaru i trzystu tubylców chętnie zabrało się do pracy. Jakie będzie ich zdziwienie, gdy zobaczą pięćset maszyn, w szyku, i kiedy tysiąc światel zamąci ich spokojną noc.

Ci ludzie, to rdzenna rasa amharska. Mówią najczystszy językiem amharskim, są bardzo religijni, zwyczajem mają prymitywne i są przywiązani do tradycji. Jest tu także pewna ilość mahometan, i słynnych żydów Falasza, których przodkowie zostali jakoby wygnani z Palestyny; ci mają rytuał bardzo starożytny.

STARACE NA ULICACH.

Ludność dręczona przez bandytów, po rozbiciu wojsk Kassy i rasa Immiru, przyjęła z ulgą okupację włoską. Fakt, że początek pory małych deszczów zbiegł się z przybyciem kolumny, uderzył ludność, dla której deszcz jest dobrą wróżbą.

„Jeżeli pada deszcz — jest to znakiem, że Bóg patrzy zadowolonym okiem na przybycie Włochów“ — tłumaczyli sobie tubylcy.

Dzisiaj gen. Starace, Sekretarz Partji, zetknął się bezpośrednio z ludnością, przejeżdżając na mule przez główną ulicę miasta (wyboista dróżka, wśród ubo-



Obóz.

zuchnych tukulów, gdzieniegdzie sklepiki, tu i ówdzie starożytne mury i luki). „Odkąd jesteście tu, bydło idzie i wraca z pastwiska tą samą drogą” — powiedział jeden starzec; a inny: „Teraz, w tukule, nie zmieniam mego legowiska” — gdyż podejrzliwy Abisyńczyk nie śpi nigdy na tem samym miejscu w swoim okrągłym tukule; obowia się, że jego nieprzyjaciel wyśledził miejsce jego spoczynku, i nocą, wystrzeli do niego.

„CANTIBA”, DZIENNIKARZ.

Wizyta Staracego zaskoczyła ludzi w ich zwykłych drobnych zajęciach. Kobiety wybiegły, witając gościa, mężczyźni próbowali pozdrawiać po faszystowsku, księża wyszli ze srebrnymi krzyżami, podając je do pocałowania. Jakiś minstreł stanąwszy na czele małej grupki ludzi, grając na kwadratowej mandolinie, wyśpiewał pochwałę zastępcy Mussoliniego, który

przyszedł do Gondaru aby wnieść pokój i sprawiedliwość. Przyszedł także aby uczynić akt poddaństwa, naczelnik miasta. Ten naczelnik miasta nie był to cantiba, który uciekł na wieść o naszym zbliżaniu się. Gondar jest jedynym miastem, poza stolicą, które ma „cantibà” — czyli gubernatora.

„Cantibà” Gondaru był mój kolega, Desta Metichie, zwany „Gazet”, gdyż pisał do „Berenna Salam” („Światło i Pokój”), tygodnika amharskiego w Addis Abebie. Ale Desta Metichie, uciekając, stracił sposobność świetnej korespondencji „od naszego specjalnego wysłannika”.

Komendant kolumny zwiedził nową infirmerję dla tubylców, która zaraz zaczęła funkcjonować. Gdyśmy tu przyszedli, znaleźliśmy szpital angielski pod komendą dwóch oficerów lekarzy angielskich. Nasze przybycie uczyniło już zbyteczną obecność tego szpitala, który zwinął swoje namioty i ruszył w stronę Sudanu.

A d d i s A b e b a

Addis Abeba, co w poetycznym języku abisyńskim oznacza Nowy Kwiat, powstała w jednym dniu, jak kwiat lotosu ze wschodnich legend, który kołysze się na wodzie i otwiera swoją koronę na światło niebieskie. Nowe miasto powstało, rzec można, ze źródła ciepłej wody; przedtem nie było tu nic: pustynia, barjera gór, dalekie horyzonty...

LUZKA FALA.

Miasto wyrosło prawie nagle, okryło swoje ramiona gęstą roślinnością; tukule i prymitywne domki kamienne zajęły przestrzeń równinną, z targiem pośrodku; oddzielone wzniesienia i stoki, schodzące w doliny potoków, zostały zajęte przez gebi królewskie i obce poselstwa; powstało kilka europejskich gmachów; i sława nowego miasta, obiegłszy kraj, aż do jego granic, sprowadziła tłumy dygnitarzy, kupców i wojowników, którzy zmieszali się tu z ludnością pierwotną. Ale fala ludzka przelewa się, ciągle zmienia, przepływa, wznosi się i opada; na krańcach miasta jest stale barwna dzielnica namiotów, ozdobionych lancami i trofeami, gdzie bawią przejazdem znakomite osobistości; urzędnicy i zasiedziali mieszkańcy Addis Abeby patrzą na nią z zazdrością, gdyż namiot

jest typowem mieszkaniem dla wszystkich ludów afrykańskich, a ci, którzy przyjęli już powierzchownie kulturę, w głębi duszy mają pewien sentyment do koczowniczego życia.



Droga do Quoram.

Miasto, jakiem je chciał uczynić Menelik i Taitù, miało szczególny charakter i przeznaczenie, od pierwszych dni swego istnienia. Powstało w trzy lata po bitwie pod Aduą, było stolicą zwycięstwa antyeuropejskiego, możliwego dzięki wielu czynnikom, w których niepoślednie miejsce odgrywała rywalizacja narodów białych, — ich broń i intrygi. Ale dziś, kiedy sztandar włoski powiewa nad królewskim gebi, a przez ulice Nowego Kwiatu przechodzą legiony włoskiej młodzieży, kończy się rozgrywka, która trwała w zawieszeniu, jak wierzyły setki bohaterów włoskich z wojny przed czterdziestu laty; nie była ona rostrzygnięta wówczas przeważającymi siłami nieprzyjaciela, nie była zakończona pamiętną ofiarą, ale powierzona przyszłości i następnym pokoleniom. Spełnienia tego obowiązku Italja nie mogła się wyrzec. Przyszedł dzień, w którym problem ten okazał się palący, związany z potrzebami demograficznymi i z polityką kolonialną Italji. Italja przybyła do Afryki spełnić swo-



Nowa droga do Dessie.

ją misję cywilizacyjną i podjąć dziedzictwo dziejowe swoich pionierów i żołnierzy. Zwyciężyła, i zostaje tu. Oto jest epilog pięćdziesięciu lat historii. Dziś stare i nowe porachunki są załatwione.

UCIECZKA DWORU.

Menelik i Taitù zeszli z gór, gdzie znajdował się Entotto, aby stworzyć sobie godną siedzibę. Oczekiwała ich żyzna dolina, gotowa na przyjęcie dworu, poselstw, targów, żołnierzy i ludzi pracujących. Źródło ciepłej wody Finfinni, które wydawało się zwykłą kałużą, zostało podniesione do godności źródła o właściwościach leczniczych. Powstały tu zachodnie hotele, w nadziei, że i dostojnicy abisyńscy, odwiedzając stolicę, będą woleli wygodę i zbytek, od życia pod namiotami. Miasto rosło szybko: u stóp wzniesień i na



Wojsko w wąwozie w drodze do Addis Abeby.

zboczach, wśród ogrodów, przedstawiciele obcych mocarstw pobudowali sobie siedziby; dalej, odosobniony na wyniosłości stoi gebi Menelika, z budowlami przeznaczonymi dla dalszego otoczenia i służby. Wszystko to jest otoczone potrójnym murem.

Inne ośrodki stolicy rozłożone są bez żadnego planu; plac broni, szpital, dworzec, stacja radiowa, lotnisko. Główna część miasta, na pn.-zachód od gebi, rozciąga swoje macki naokoło rynku: są to wille rasów, mieszkania kupców ormiańskich i indyjskich, pozatem skupienia tukulów i domki tubylców. Za tem, olbrzymia przestrzeń, w cieniu gór. Trochę na uboczu znajduje się dworzec kolei Addis Abeba — Dżibuti: w ostatnich tygodniach był on klapą bezpieczeństwa stolicy przerażonej włoską ofensywą. Uciekli tą drogą książęta, ministrowie, biali i czarni doradcy negusa, cały dwór i urzędnicy Addis Abeby, wreszcie sam Negus, nazajutrz po przysięgach pozostania do ostatniego tchu na placu boju. Wówczas opuszczone miasto zostało wydane na pastwę ognia i rabunków demoralizowanego żołnierstwa i tłumu, pijanego nienawiścią do cudzoziemców.

Nowy Kwiat odżyje. Stolica naszego jutrzejszego cesarstwa będzie miastem pięknym, gościnnym, włoskiem. Przybędą tu drogi od północy i od południa, po śladach zwycięskich szlaków wojska; spłyną tu z nieba samoloty, które wyleciały z włoskich lotnisk; linja kolejowa do Dżibuti nie będzie już jedyną, i pomnożą się morskie bramy. Nowa stolica starożytnego kraju, rozpocznie odmienne życie, według prawa i zwyczajów Rzymu.

ŚWIAT TOWARZYSKI ADDIS ABEBY.

Znajdziemy Addis Abebę, odmienną od dzisiejszej, zorganizowaną po włosku, skupioną naokoło źródła, które będzie centrem i siłą atrakcyjną dla najlepszego towarzystwa miejscowego. Trzy zakłady kąpielowe rozwijały się dotąd pod egidą dworu, i były uważane za, do pewnego stopnia, własność negusa. Teraz zaroją się publicznością, która zaludni bary, kina, hotele, o europejskich, szumnych nazwach, a będące dawniej własnością rasów, a nawet — hotel „Imperial” — samej negusowej.

Takie są możliwości życia światowego stolicy, która jest nie tylko stolicą polityczną, ale stanowi rzeczywiste centrum kraju, i skupia zainteresowanie, głównie ze względu na targi. Na prostokątnym rynku znajdują się sklepy i stragany greków, arabów, ormian i innych synów wschodu; naokoło tego ośrodka, inne mniejsze place i ulice stanowią drugi odcinek handlu i wymiany. Ku tym targom kierują się wszystkie wyroby i płody cesarstwa: osły, muły, wielbłądy, tkaniny bawełniane, wełniane i jedwabne, kawa, zboże, jarzyny, owoce, skóry, kość słoniowa, naczynia, naboje... Od świtu do zachodu naokoło kupców zbiera się mrowie ludzi i zwierząt, różne typy, różne rasy. Krzyczy się, gestykuluje, targuje wśród wrzasków i posępnych śpiewów. Boczne ulice są schronieniem rzemieślników: oto ulica krawców, druga — siodlarzy, inna znów płatnerzy, z lśniącymi szpadami, puginałami, pistoletami; dalej złotnicy wabią oczy ozdobami dla wojowników i kobiet.

W tym samym tłumie widok okropny: żebracy, trawieni trądem, niewolnicy w kajdanach, niewypłacalni dłużnicy, których wierzyciele przykuwają do siebie i nie wypuszczają, aż dług zostanie odpracowany; żołnierze w szamma, lub w mundurach, lecz bosy; jednym słowem, próbki całego materiału ludzkiego, jaki w tym dziwnym kraju istnieje.



Wkroczenie wojska do Quoram.

OKRUTNA „SPRAWIEDLIWOŚĆ”.

Rozrzucone tu i ówdzie trybunały funkcjonują na świeżem powietrzu, ale istnieje oprócz tego „trybunał specjalny”, w niskim i ponurym budynku, gdzie tylokrotnie odbywało się tragiczne „wymierzanie sprawiedliwości”; według specjalnego prawa, rodzina zabitego ma prawo zabić domniemanego zabójcę. Ten jest przywiązany do deski, a w drugim końcu pokoju członkowie rodziny zabitego strzelają po kolei do tego celu, nie troszcząc się nawet zbyt o to, aby strza-

ty były celne; pociągają za cyngiel — i sprawiedliwości stają się zadość.

Popatrzmy teraz na sąd pod gołym niebem. Sędziów jest pięciu; siedzą oni na ziemi lub na schodkach sklepu, z minami nieomylnych. Między pozywającym a pozwany zawiązuje się w obecności sędziów wrzaskliwa kłótnia — poczem idą przysięgi „na Menelika“, „na Tafari“ — i one zwykle mają wartość ostateczną. Sędziowie wydają wyrok — i napozór wszystko się uspokaja; można się łudzić, że była to naiwna, sielankowa scena, rozegrana wśród prymitywnych ludzi. Ale to jest tylko jedna strona sądu: druga rozgrywa się potem, jest krwawa, zbrodnicza. Ile tortur i niewinnych śmierci była dotąd świadkiem Addis Abeba! Teraz i ten rozdział zostanie zamknięty na zawsze.

Rzecz jasna, że życie Nowego Kwiatu zmienia się w stosunku do pory roku. Wielkie deszcze paraliżują jej ruch zupełnie; wielkie ulice zamieniają się w potoki, i żaden Europejczyk nie zaryzykowałby wyjść piechotą na głębokie błoto. Automobile też są skazane na bezczynność, jedynym środkiem lokomocji są muły

i lektyki. Policjant obserwujący dumnie ruch ze specjalnego wzniesienia, wczasie deszczów, idzie sobie na urlop.

ADDIS ABEBA JEST WŁOSKĄ.

Nowy Kiat jest nasz — po siedmiu miesiącach wojny. Żołnierze włoscy weszli tu dwiema drogami, idącymi z północy, otwartymi zwycięską ofensywą. Wśród wojsk zwycięskich, przechodzących pod pomnikiem Menelika, jest niejedyn weteran z tamtej wojny; są też askarowie, którym Menelik kazał uciąć rękę i nogę — i oni przyszedli tu, kulejąc, za włoskim sztandarem. Jutro zniknie ten pomnik, na piedestale stanie skrzydlata Victoria, a poniżej zostanie wyryty napis: „O, ludy, przysłała tu Italia — przynosząc swoje imię i swoje prawo“. Właśnie trzydzieści lat temu podpisał z Menelikiem pokój, uznając za ostateczną granicę między Etyopją a Erytreą linię Tomat — Todluk — Mareb — Belesa — Muna. Była to granica porażki — granica nieszanowana zresztą nigdy przez Etyopję. Dziś znikła ona z mapy świata: zmazana przez legjonistów Rzymu.



Widok Addis Abeby z lotu ptaka.

DRUGIE ZWYCIĘSTWO MUSSOLINIEGO

Powodem do napisania niniejszego artykułu jest szczęśliwe dla wojsk włoskich zakończenie wojny w Afryce. Znaczenie tego wypadku wybiega daleko poza granice Włoch i sprawy włoskie — i ma on doniosłość światową.

Dlaczego? Dlatego, że stanowi czyn świadczący o sile i żywotności rasy białej, tej która stworzyła i rozwinęła cywilizację i kulturę europejską. Stanowisko rasy białej i kultury przez nią stworzonej było poważnie zagrożone przez rozkład życia społecznego i gospodarczego narodów europejskich, rozkład w dużym stopniu wywołany przez czynniki wschodnie, a wyrażający się w zwycięstwie indywidualizmu i materializmu, zwłaszcza od drugiej połowy wieku XVIII, który był świadkiem dwóch kapitalnych dla życia Europy wydarzeń — upadku Państwa Polskiego i Wielkiej Rewolucji Francuskiej. I tu i tam były czynne właśnie wpływy sił związanych z wschodem azjatyckim.

Pierwszem zwycięstwem Mussoliniego i ruchu narodowego włoskiego, mającego swój wyraz w faszyzmie było przeciwstawienie się siłom rozkładowym — nawrót do starych tradycji rzymskich i zwrócenie narodu włoskiego ku owocnej pracy dla przyszłości w ramach i wedle wskazań cywilizacji i kultury zachodnioeuropejskiej.

Cały wysiłek przywódców młodych Włoch powojennych był skierowany na wewnątrz; chodziło o usunięcie z życia narodu rozkładowych wpływów ideologii obcej psychice narodów europejskich oraz o przygotowanie ludu włoskiego do działań nazewnątrz w duchu interesów jego własnych i interesów Europy. Zwycięstwo i ugruntowanie się ruchu narodowego we Włoszech było pierwszym zwycięstwem Mussoliniego, było — aczkolwiek ograniczone do Włoch — czynem mającym znaczenie europejskie, a przez to światowe.

Piszący te słowa miał szczęście poznać Mussoliniego w okresie jego wytężonej pracy przygotowawczej (w r. 1926) i mógł sobie zdać sprawę z roli, jaką ten człowiek odegrał w swej ojczyźnie. Wizyty urzędowe w Palazzo Chigi, które kończyły się zwykle rozmową na ogólne tematy polityczne pozwoliły mi lepiej poznać myśli kierownika polityki włoskiej, niż jego przemówienia publiczne lub artykuły. Wówczas już, nawiązując do analogji z dziejami Rzymu Starożytne-

go i orientując się w warunkach geograficznych, demograficznych, społecznych i gospodarczych życia narodu włoskiego, można było przewidywać, że Włochy, gdy okrzepną nawewnątrz, zwrócą się frontem ku Morzu Śródziemnemu i wybrzeżom afrykańskim.

Dałem temu wyraz pisząc w r. 1927 w książeczce „Na Sycylii“, te oto słowa: „Nowa fala życia, zalewająca Włochy współczesne, wzmacnia ich siły, pobudza ich ambicje i niesie je ku nowym zadaniom na terenie polityki międzynarodowej. Zgodnie ze wskazaniami geografji i historji, zgodnie z koniecznościami demograficznymi widzą Włochy współczesne swą misję dziejową na Morzu Śródziemnem. Trzymająca straż na drodze ze Wschodu na Zachód, wysunięta zachodnim brzegiem ku Afryce, powraca Sycylja do swej roli dziejowej. Kierunek śródziemnomorskiej polityki Włoch będzie zapewne powodem nowego okresu świetności w dziejach starożytnej Trinakrii, która uległa zmiennym kolejom losu. Zapewne, już nie jako siła samodzielna, jak za czasów potęgi Syrakuz lub panowania Normandów w Palermo, lecz jako wysunięty bastion narodu, gotującego się do wielkiego wysiłku i gromadzącego swe zastępy pod sztandarami, na których będzie napis: „Ojczyzna włoska jako straż przednia cywilizacji grecko-rzymskiej i kultury łacińskiej“.

Bez zarozumiałości mogę powiedzieć, że w słowach powyższych brzmi przeczucie polityki imperjalistycznej Włoch dzisiejszych. Politykę tę umożliwiło odrodzenie narodu włoskiego, a także zjawienie się człowieka, który potrafił naród ten przygotować do wielkiego wysiłku, a następnie wskazać mu genialną intuicją chwilę i kierunek tego wysiłku.

„Jest to jeden z tych ludzi — powołam się znów na wymienioną już książeczkę „Na Sycylii“ — którzy zjawiają się w przełomowych chwilach dziejowych i nadają kierunek wypadkom na całe stulecia. Nie chcę się cofać do Aleksandra Macedońskiego i do Cezara, bo porównania na takiej przestrzeni czasu są niebezpieczne, lecz wymienię Cavoura i Bismarcka, twórców nowych Państw na kontynencie europejskim. Rola Mussoliniego może być porównana z rolą, jaką odegrali ci mężowie stanu... Starłem się zrozumieć tajemnicę jego powodzenia... Jest człowiekiem o dużej intelligen-

cji, pełnym sił żywotnych i odważnym. To jednak nie wystarczy; do powodzenia w polityce trzeba jeszcze mieć to, co bym nazwał genjuszem politycznym, tak jak dlatego, by być poetą, trzeba mieć genjusz poetycki, by być muzykiem — genjusz muzyczny. Tego daru Bożego nic nie zastąpi, ani nauka, ani doświadczenie, ani praca. Dar ten posiada Mussolini. Prócz tego ma on wielką znajomość ludzi i umie sobie dobrać współpracowników, a także przywiązać ich do siebie. Jest tem, co Francuzi nazywają „un chef“.

Indywidualność twórcy nowych Włoch pozostała mi żywo w pamięci, bo robi on na każdym silne wrażenie. „Twarz pełna energii — powtórzę to co napisałem przed laty — i mówiąca o charakterze gwałtownym, lecz oczy pełne łagodności i mające w głębi jakiś błysk żartobliwości. Zapalają się one czasem ogniem gniewu i nienawiści, lecz to szybko mija, a łagodny uśmiech przeobraża twarz i nadaje jej wyraz pogodny. Jedną z cech Mussoliniego jest to, że na wydarzenia polityczne reaguje on czynem, myśl jego szuka natychmiast, co należy zrobić, a nie, co należy powiedzieć lub napisać. Intuicja pozwala mu na dokładną ocenę sytuacji, umysł wskazuje, co robić, a nigdy nie zabraknie woli i odwagi, by myśl trafiła zamienić w czyn“.

Pamiętam, kiedy w toku rozmowy z Mussolinim powiedziałem, że przyszłe losy Państwa Polskiego zależą między innymi od tego, co się będzie działo w Afryce. Spojrzał na mnie z pewnym zdziwieniem. Dodałem wówczas, że warunkiem utrzymania powojennego układu politycznego w Europie jest współdziałanie Francji i Włoch. To współdziałanie zaś będzie tylko możliwe wówczas, jeśli te dwa Państwa dojdą do porozumienia na gruncie afrykańskim... Zauważył wówczas: Jestto paradoks, lecz nie pozbawiony słuszności...

Zajęcie Abisynji przez Włochy, stwarza warunki porozumienia między Francją i Włochami w Afryce, bo Włosi, zajęci na długie lata na wschodzie, nie będą dążyli do opanowania Afryki zachodniej, będącej we władaniu Francji. I w tem właśnie tkwi główne znaczenie zwycięstwa włoskiego dla Europy. Jeśli Francja będzie rządzona przez ludzi dbających o jej interesy, a nie o interesy partji czy sekty, to musi dojść do ścisłego współdziałania między dwoma narodami lacińskimi.

Powodzenie włoskie w Abisynji jest ważne i dlatego jeszcze, że jest ono jednocześnie klęską tych czynników w polityce europejskiej, które walczą z ruchami nacjonalistycznymi w łonie narodów Europy. Ruchy te zaś są — zdaniem naszym — zwiastunami odrodzenia ludów rasy białej, bo prowadzą pracę konstruktywną i niweczają te siły rozkładowe, które dążą do zniszczenia całego dorobku cywilizacji i kultury europejskiej.

W szeregu krajów ruch narodowy odniósł zwycięstwo. Jednakowoż w stosunkach międzynarodowych panowała doktryna i obyczaje wiążące się z ideologią Wielkiej Rewolucji francuskiej, a mające swój najlepszy wyraz w genewskiej Lidze Narodów i ideologii Wilsonowskiej. Wyprawa afrykańska Włoch, towarzysząca jej i będąca jej wynikiem, polityka zadała cios stanowczy „duchom“ genewskim i lokaarneńskim; żadne już wysiłki nie będą mogły powstrzymać dalszego rozwoju wydarzeń, który doprowadzi do reakcji na terenie polityki międzynarodowej i do nawrotu do zdrowych i sensownych zasad politycznych wypróbowanych w doświadczeniach tysiącleci.

To właśnie nazywamy drugim zwycięstwem Mussoliniego. Ugruntowawszy nowy sposób myślenia i działania we własnym kraju, narzuca on obecnie ten nowy sposób Europie, ratuje jej kulturę i cywilizację oraz pozycję zamieszkujących ją ludów w świecie. To pozwala mu dać miano prawdziwego Europejczyka. Niesłusznie przywłaszczają sobie to zaszczytne miano ci, co przez wprowadzenie do duszy narodów europejskich zasad i wierzeń sprzecznych z ich przeszłością i potrzebami, prowadzą je do rozkładu i zguby.

Nie w ujednostajnieniu, a w różnorodności, nie w niwelacji różnic narodowych — lecz w porozumieniu różnych narodów leży przyszłość Europy. Przyszłość ta musi być budowana na tem, co przekazały narodom naszego kontynentu Rzym Starożytny i Rzym Papięzy, a nie na pierwiastkach obcych przyniesionych ze wschodu azjatyckiego i szerzonych przez rozproszonych wśród nas przedstawicieli tego wschodu.

Stanisław Kozicki.

Linja historyczna polityki włoskiej

Polityka zagraniczna poszczególnych mocarstw kieruje się rozmaitemi wytycznymi. Zewnętrzne objawy jej są różne, często niezrozumiałe dla postronnego widza. Jednak przy głębszej analizie można dostrzec, że wchodzą tu w grę pewne zasady, które nie zmieniają się tak łatwo. Na tych prawidłach oparty jest gmach polityki państw i narodów.

Przyglądając się Italii kilku ostatnich dziesięcioleci i obserwując jej politykę, widzimy kilka podstawowych założeń. Są one podyktowane koniecznościami dziejowymi i wynikają ze znaczenia politycznego Italii w Europie i z warunków historycznych, w jakich powstało Zjednoczone Królestwo.

Politykę włoską możnaby więc scharakteryzować, jako konsekwentne dążenie do zapewnienia Italii niezależności i uzyskania maksimum korzyści, bez zbytecznego wiązania się z innymi państwami. Jest więc to polityka przedewszystkiem włoska.

Królestwo Italii powstało wbrew woli Europy, a w każdym razie większości mocarstw. Anglia pogodziła się z tym faktem niechętnie i dopiero wtedy, gdy zarysowała się możliwość wyzyskania antagonizmów włosko-francuskich na korzyść Londynu. Francja, zwalczająca hegemonię Austrii, popierała do pewnych granic aspiracje narodowościowe włoskie, lecz zjednoczona Italja, nie leżała na linii planów rządów francuskich, bez względu na to, czy było to cesarstwo Napoleona III, czy też republika. Austrija pogodziła się z istnieniem królestwa Italii dopiero po przegranej wojnie. Rosja patrzyła niechętnie na tworzenie się państwa, opartego na zasadach rewolucji konsekwentnie zwalczała jej przez carat.

Była to więc sytuacja trudna, ale mająca tę dodatnia stronę, że Italja od początków swego istnienia nie była z nikim związana i mogła szukać sobie partnerów politycznych wszędzie, wobec żadnego z nich nie mając zobowiązań formalnych czy też natury moralnej, jeżeli pominiemy dług wdzięczności wobec cesarza Francuzów za pomoc w walce z Austrią. Z drugiej strony pozycja geograficzna Italii była tego rodzaju, że nie mogła ona pozostawać w odosobnieniu, choćby dlatego, że o poparcie jej zaczęto się starać w Europie, chcąc uczynić z niej partnera tego, czy innego ugrupowania mocarstw. W ten sposób, izolacja Italii, widoczna w pierwszych latach istnienia nowego państwa, prysła pod naciskiem rzeczywistości. Italja wchodzi do koncertu mocarstw europejskich i odrzuca jest zainteresowana w całym szeregu konfliktów i problemów trudnych do rozwiązania.

Kwestje kolonialne i problem śródziemnomorski wybijają się na czoło polityki światowej po 1870 r. obok zagadnień ściśle europejskich. Italja dąży do zapewnienia sobie wpływów na sprawy afrykańskie nie myśląc narazie o stworzeniu własnego imperjum kolonialnego. Splot wypadków i błędy kierowników rządu włoskiego sprawiły, że tereny najbliższe Italii i z różnych względów najżywiej obchodzące ją, t. j. Tunis i Egipt dostały się w orbitę wpływów obcych. Odbija się to na kierunku polityki włoskiej, staje się ona zdecydowanie antyfrancuska i szuka oparcia w Austro-Węgrach i Niemczech z jednej strony, w Anglii z drugiej strony. W tym czasie Italja przystępuje do tworzenia kolonij w Afryce Wschodniej. Zmuszona zrezygnować z szerszych planów po klęsce pod Aduą, zadowala się nadbrzeżnymi posiadłościami w Erytrei

i Somalji i kieruje swe aspiracje kolonialne spowrotem na Morze Śródziemne, do Trypolisu, jedynego możliwego terenu ekspansji włoskiej na północnym wybrzeżu Afryki.

Do Afryki Wschodniej zaciągnęła Italję Anglja, chcąc mieć sprzymierzeńca w walce kolonialnej z Francją i w walce zbrojnej z derwiszami. Poparcie Anglii nie dało Italji prawie nic. Z drugiej strony stosunki z Austrią i Niemcami zaczynają się psuć ze względu na aspiracje narodowościowe Trydentu i Trjestu i ze względu na wyraźną sprzeczność interesów austriacko-włoskich, a po części i niemiecko-włoskich na Bałkanach. Następuje więc zbliżenie z Francją i Rosją. Cel polityki włoskiej, t. j. ekspansja kolonialna i gospodarcza, pozostaje ten sam. Narzuca on się sam przez się, mimo niechęci i niezrozumienia ze strony samego społeczeństwa włoskiego i mimo trudności jakie wywoływało stanowisko innych mocarstw. Nie zrywając bynajmniej z Trójprzymierzem, mając zapewnioną neutralność Francji i Anglii, Italja przeprowadza z wolna swą politykę trypolitańską. Lecz sytuacja ulega zmianie. Marokko, Bałkany, oto etapy prowadzące do wojny światowej. Italja w chwili jej wybuchu zajmuje wyjątkowe stanowisko. Formalnie należy do Trójprzymierza, mimo to jest w dobrych stosunkach z krajami Ententy. Dla ówczesnych kierowników polityki włoskiej powstaje zagadnienie pierwszorzędnej wagi. Pozycja geograficzna i żywotne interesy nie pozwalały Italji trwać w neutralności. Pomoc Italji miała specjalne znaczenie, zarówno dla jednej, jak i drugiej strony.

Zdawano sobie dokładnie sprawę z tego, że neutralność nie da się utrzymać na dłuższą metę. Italja miała swobodę wyboru. Mogła opowiedzieć się po stronie mocarstw centralnych, mogła też stanąć po stronie Ententy. W pierwszym wypadku oszczędziłaby sobie wojny kosztownej i trudnej, w drugim uzyskała możliwość wyrównania granic w Europie i uzyskania kompensat kolonialnych. Od sierpnia 1914 do maja 1915 toczy się walka sfer rządowych sprzyjających neutralności i opinii narodowej, domagającej się walki po stronie Ententy, dla powstrzymania naporu germańskiego, który w konsekwencji mógłby stać się groźnym również dla Italji. Zwycięża ta ostatnia koncepcja i, dzięki niej, Trójprzymierze zostało ostatecznie pogrzebane.

Po wojnie wytwarza się nowa konstelacja polityczna. Państwa centralne pokonane, często uginają się pod twardymi warunkami pokojowymi, tworząc element niezadowolenia mniej lub więcej maskowanego. Ententa nie przeżyła swego zwycięstwa i już w 1919 roku mamy walkę Anglii z Francją o hegemonję w Europie. Francja tworzy sieć przymierzy, mających trzymać w szachu zarówno Anglję, jak i Niemcy. W Brytanji odpowiada kokietowaniem Niemiec. Bolszewjka, przegrawszy zbrojną walkę o skomunizowanie Europy, usiłuje drogą agitacji narzucić marksizm Europie. Jak w tych nowych warunkach zachowała się Italja? Od tego bowiem zależało wiele.

Praktycznie Italja została wyeliminowana z polityki europejskiej. Musi bowiem walczyć z trudnościami wewnętrznymi, z zalewem socjalistyczno-komunistycznym. Lata 1919, 20 i 1921 są specjalnie groźne. Gdyby w Italji zatryumfował czerwony sztandar, Europa znalazłaby się w obliczu niebezpieczeństwa, tem groźniejszego, że niedocenianego należycie co i dziś,

niestety, jeszcze można zaobserwować. Osłabione organizmy państw europejskich nie potrafiłyby skutecznie oprzeć się destrukcyjnej działalności komunizmu. Walka z nim stała się nakazem chwili nie tylko dla Italii, ale dla całej Europy. W 1922 r. czerwona fala ustępuje pod naciskiem faszystów. Italia staje się znów mocarstwem i wraca do polityki europejskiej.

Zagadnienia ekonomiczne wysuwają się na pierwszy plan. Sprawa kolonii staje się dla Italii problemem życia i śmierci. Przed wojną nadmiar ludności szedł do Ameryki, po wojnie wszystko ulega zmianom. Z drugiej strony odżywa problem panowania na Adriatyku i na Bałkanach. Wszystko to sprawia, że Italia popada w konflikt z Francją. Tunis i Jugosławia są to najbardziej drażliwe punkty. Następuje więc konieczność zbliżenia się z Niemcami, tembardziej, że w Rzymie zdawano sobie sprawę, że Anglia chętnie uczyniłaby z Italii narzędzie polityki antyfrancuskiej, ale nic ponadto. Owszem, sprzeciwiłaby się każdej śmielszej próbie włoskiej, zagrażającej hegemonji brytyjskiej na Morzu Śródziemnym. Znany powszechnie incydent okupacji Korfu w 1923 r. świadczy o tem aż nadto wymownie.

Polityka Italii jest w tym okresie wybitnie pokojową. Dąży do znalezienia modus vivendi ze wszystkimi, nawet z Bolszewją. Pomimo trudności piętrzących się z obu stron, jesteśmy świadkami licznych prób porozumienia francusko-włoskiego. Przez pewien czas można było sądzić, że Italia zdoła porozumieć się z Etyjopją i uzyskać dogodne warunki ekspansji pokojowej na terenach, leżących w pobliżu kolonii włoskich.

Ten stan rzeczy niepokoi W. Brytanję. Aljans francusko-włoski oddałby tym narodom hegemonję na Morzu Śródziemnym, tembardziej, że Italia umocniła się ostatecznie na granicy Egiptu przez faktyczne objęcie w posiadanie całej Libji. Wreszcie Egipt, niechętnie znoszący przewagę Anglii, napawa tę ostatnią prawdziwą trwogą.

Przyjście do władzy Hitlera i niewątpliwe wzmocnienie Rzeszy kryje niebezpieczeństwo zarówno dla Francji, jak i dla Anglii. Przedewszystkiem staje się aktualna sprawa Austrii, będącej przedmiotem apetytów niemieckich. Fakt ten niepokoi zarówno Paryż, jak i Rzym. Doprowadza to do porozumienia francusko-włoskiego w styczniu 1935 r. Italia wyrzeka się Tunisu, uzgadnia z Francją swe bałkańskie, jako też i śródziemnomorskie interesy. W zamian za to Francja ogłasza désinteressement w sprawie Afryki Wsch. Szczegółów układu nie znamy: na podstawie późniejszych wypadków można wywnioskować, że taki był zasadniczy kierunek rozmów Mussoliniego i Laval'a.

Fakt ten zaniepokoił Anglię. Narazie zajmuje ona stanowisko wyczekujące. Tymczasem wypadki toczą się dalej. Italia prowadziła zawsze politykę pokojową, nie zagrażając nikomu. Owszem chętnie witała wszelkie próby mogące zaprowadzić ład i pokój. Podpisuje układ lokareński, występuje z inicjatywą paktu czterech, znajduje modus vivendi z Abisynją, bierze udział w t. zw. froncie Stresy. Pokojowość i chęć utrzymania równowagi między poszczególnymi państwami jest ce-

chę charakterystyczną Italii, zgodną z tradycją historyczną. Italia nie była nigdy napastnikiem, przeciwnie dbała o konsolidację pokoju, dla dobra własnego i kultury europejskiej.

Dobra wola rządu rzymskiego spotkała się z wrogiem stanowiskiem Etyjopji. W zatargu, jaki wyniknął między temi dwoma państwami, Anglia staje po stronie Addis Abeby. Polityka włoska jest tu jasna. Zapewnić sobie tereny kolonialne bez naruszania praw mocarstw europejskich, oraz zdobyć niezależność ekonomiczną, to jej główne cele. Wreszcie historyczna rola Italii, niosącej cywilizację krajom barbarzyńskim znalazła swe odbicie w zatargu z Abisynją, wrogo usposobioną do Europy i odporną na wpływy kultury europejskiej.

Zatarg włosko-abisyński stał się zagadnieniem ogólnie światowem, dzięki wmiśzaniu się obcych czynników, zainteresowanych w podtrzymywaniu oporu Etyjopji. Italia zgodnie ze swymi tradycjami, zgodnie ze swoją misją dziejową musiała zapewnić bezpieczeństwo sobie i swym kolonom. Trudności piętrzące się były wielkie. Sytuacja Europy wymagała specjalnej ostrożności by zatarg kolonialny nie przerodził się w ogólną zawieruchę, mogącą narazić na szwank byt wszystkich państw. Zgodnie z pokojowemi tradycjami polityki włoskiej, dyplomacja rzymska, wspierana przez nieliczne czynniki rozumiejące konieczność szybkiego załatwienia zatargu afrykańskiego, potrafiła utrzymać się na zdobytych pozycjach, nie opuszczając ani Austrii ani Węgier, ani Albanji i wyrażając zawsze gotowość do współpracy z przeciwnikami z obozu sankcyjnego.

Wspaniałe zwycięstwo marsz. Badoglio uprościło skomplikowaną sytuację Italii i uzupełniło luki, jakie poprzednie dziesiątki lat wytworzyły w polityce europejskiej. Zgodnie z zapowiedzią Mussoliniego z 2 października 1935 r., konflikt afrykański nie zmienił się w wojnę europejską. Byłoby to niezgodne z sensem historycznym polityki włoskiej, będącej zawsze czynnikiem równowagi i pokoju europejskiego. Ekspansja kolonialna, niezbędna do życia i wypływająca z historycznego rozwoju Italii, była koniecznością. Rozwiązaniu tego problemu poświęcona była większa część polityki zagranicznej Italii, w gruncie rzeczy niezmiennej co do celów, choć zmiennej co do środków, których wybór zależny był od ogólnej sytuacji świata. Niezależność i włoski charakter polityki — oto jej głębszy sens historyczny, nad którego zrealizowaniem pracowało niemal od początków istnienia zjednoczonej Italii.

Po zwycięstwie Italia niema powodu występować wśród państw pokrzywdzonych i upośledzonych, bardziej niż kiedykolwiek będzie zainteresowana w utrzymaniu tradycyjnej równowagi europejskiej, bez której wyzyskanie zwycięstwa byłoby niemożliwe. Polityka Italii pójdzie po linii historycznego rozwoju, czyli będzie pokojową i niezależną. Wszyscy prawdziwi przyjaciele pokoju i kultury europejskiej powitają fakt ten z uczuciem szczerego zadowolenia.

Kalikst Morawski.

POLKA BOHATERKĄ WŁOSKĄ

15 kwietnia zmarła cicho, we śnie, po długich, ciężkich z prawdziwie chrześcijańską pokorą znoszonych cierpieniach ś. p. Marja Concetta z Chludzińskich Józefowiczowa. Hołd, oddany jej ziwokom na uroczystościach pogrzebowych przez członków Ambasady Italskiej i przez fascio warszawski in corpore ze sztandarem, w powodzi wieńców, był dowodem, że w zmarłej naszej rodaczce zaprzyjaźniony naród włoski uczcił własną bohaterkę wojenną.

Bo też i ś. p. Concetta była nielada przedstawicielką świetnej dziejowej tradycji polsko-włoskiej solidarności narodowej, polsko-włoskiego braterstwa broni. Po ojcu, potomku starej kresowej rodziny ziemiańskiej, odziedziczyła płomienny patriotyzm polski, po matce ze znanego rodu margrabiów Paolucci przejęła ona gorące przywiązanie do macierzy naszej kultury łacińskiej, do tej słonecznej, przepięknej Italji, którą tyłu Polaków uważało i uważa za drugą, duchową ojczyznę. Już w młodości w wieku poświęciła się ona w majątku rodzinnym na Witebszczyźnie pracy społecznej wśród włościan. W roku 1914 bawiła ona w Dreźnie, gdzie doskonaliła się w muzyce, uczęszczając równocześnie z zapalem na kursa czerwonego krzyża. Wybuch wojny światowej zastał ją w Wenecji u babki, margrabin Paolucci. Nie mogąc wrócić do kraju, postanowiła służyć swojej drugiej, włoskiej ojczyźnie. Postarała się ona o przyjęcie do służby sanitarnej w wojsku, gdzie najlepiej mogła zaspokajać wrodzone swoje pragnienia poświęcania się dla bliźnich, ukojenia bólu, pocieszania cierpiących, rozświetlania radością życia mroków nędzy ludzkiej. Przyjęto ją za wstawiennictwem syndyka Wenecji, ks. Della Somalia i księżnej D'Aosta, po ukończeniu z odznaczeniem kursów sanitarnych. Było to nielada wyróżnienie dla cudzoziemki. Na froncie stała się ona wkrótce ofiarą ataku gazowego na szpital, co było zalążkiem jej późniejszej śmiertelnej choroby. Wkrótce otrzymała ona srebrny medal za ratowanie chorych i rannych, których wynosiła na własnych barkach z palącego się, w wyniku wybuchu składu amunicji, szpitala. Po pamiętnej bitwie nad Isonzo została ona w Gervasuto pod Udine sama na pobojowisku pomiędzy frontami, mając do pomocy jedynie nieustraszonego księdza kapelana. Dziesięć dni wytrzymała ona w tej

okropnej sytuacji, sama ranna odłamkiem szrapnela, pielęgnując 60 rannych i chorych w rozpiętym własnoręcznie namiocie, grzebiąc umarłych i poszukując nocami żywności w opuszczonych domostwach. Gdy weszli tam Turcy, paląc i gwałcąc w pijackim szale, wystraszyła ich ś. p. Concetta ze swojego szpitalika okrzykiem, że zarażą się cholera. Gdy potem przyszli Niemcy, pozwolili jej przez pewien czas pełnić obowiązki sanitariuszki pod dozorem i chodzić z żołnierzami na nabożeństwa do kaplicy. Wkrótce jednak została ona aresztowana przez władze austriackie pod zarzutem szpiegostwa (Polka na włoskiej służbie).

Groziła jej kara śmierci; wobec sędziów śledczych zachowywała się ona z podziwu godną zimną krwią, grożąc im, że rodzice poskarżą się u Papieża i że skandal jej ewentualnego stracenia miałby większy jeszcze rozgłos niż sprawa miss. Cavell. Prosiła o pozwolenie udania się do Wenecji, mówiąc dumnie: „nigdy tam nie dojdziecie“. W końcu została ona wywieziona do Lublany i umieszczona tam w podziemnych kazamatach. Za interwencją Nuncjusza w Wiedniu i Króla Hiszpańskiego została ona przejściowo zwolniona i zamknięta w klasztorze. Wkrótce jednak internowano ją ponownie w Chocni w Czechach, gdzie miała się nadal jako sanitariuszka opiekować jeńcami. Po tyfusie, na który chorowała w Lublanie, ś. p. Concetta zapadła w Chocni na skorbut głodowy wraz z wieloma innymi jeńcami. Starannie ukrywano ją w obawie



dzającymi obóz międzynarodowymi komisjami, aż wreszcie została odnaleziona w stanie zupełnego wycieńczenia przez przedstawiciela amerykańskiego czerwonego krzyża. Naskutek interwencji Ojca Świętego i Króla Hiszpańskiego w Wiedniu, odesłano ją wreszcie przez Szwajcarję do Wenecji. Doczekała się tam wprost triumfalnego wjazdu, zasypana dosłownie kwiatami przez rozentuzjarmowane tłumy. Otrzymała ona jako pierwsza kobieta odznaczenie wojenne „Medaglia d'argento al valore“ oraz najwyższą międzynarodową odznakę dla pielęgniarek „Florence Nightingale“. Syndyk ks. Grimani urządził akademję na cześć bohaterskiej Polki, zaś D'Anunzio ogłosił list otwarty do niej, w którym znajdujemy następujący ustęp:

„...miałem zaszczyt cię poznać w ogrodzie naszych wspólnych przyjaciół weneckich kilka dni po twoim powrocie z męczeństwa. Niosłaś twoje bohaterstwo jak się nosi kwiat, z tą samą prostotą i niedbałym wdziękiem, byłaś bohaterką, którą pochwały dziwią i która nie dawała poznać swojej chwały. Przypomniałaś owe błogosławione, które, by stąpać po drogach życia, porzucają aureolę. — Dziś otrzymasz wiele kwiatów, pomyślisz sobie, że są ofiarowane twoim chorym i rannym, tym cirepieniom — które rozumiesz i pocieszasz — więc te moje róże zajdą do ich węzłowa, zatrzymaj tylko jedną będącą pączkiem na swojej lodydze „hatet altera“. — Ja i moi towarzysze z pierwszej eskadry morskiej schylamy kornie kolana przed wielką, dzielną, małą siostrzyczką“.

Wznosiła ona swoją pracę w szpitalu morskim. Zdrowie jednak po wszystkich tych przejściach i chorobach nie dopisywało. Udała się ona do Rzymu, gdzie wspomniane powyżej odznaczenie zostało jej wręczone na wielkiej uroczystości w pałacu królewskim w obecności królowej. Wogóle bohaterskie poświęcenie tej Polki na włoskiej służbie, które zajaśniało w Italii jak promień słońca w powszechnej depresji po strasznej klęsce pod Caporetto, doznało ze strony całego społeczeństwa włoskiego dowodów największego podziwu i uznania. Z rozczuleniem czytamy przepiękny list księżnej D'Aosty, głównej inspektorki włoskiego czerwonego krzyża, w którym oddaje jej hołd niezrównanym czynom dzielnej naszej rodaczki, wysuwając jej nazwisko na czoło wśród najbardziej zasłużonych dla Włoch i „wielkiej sprawy aljanckiej“. Ś. p. Concetta zawsze zachowała też jako drogą pamiątkę fotografię księżnej z własnoręczną dedykacją, w której „bohaterskiej pielęgniarce“ wyraża najwyższe uznanie za „ogrom cierpień za wielką sprawę“ i zapewnia ją o swojej gorącej przyjaźni i wdzięczności, znajdując w jej czynach „otuchę szlachetną“ do dalszej ofiarnej pracy. To też i u wielkiej tej pani z domu Bourbonów, podpisującej się „Helena z Francji księżna D'Aosta“, przez męża znakomitej członkini włoskiego domu panującego, ś. p. Concetta znalazła najserdeczniejsze, najgościnniejsze przyjęcie. Pozostała ona z nią zawsze w najlepszych, listami potwierdzonych stosunkach.

Ileż to listów i telegramów od znakomitych osobistości włoskich ś. p. Concetta posiadała w swoich pamiątkach. Babka jej, ś. p. margrabina Paolucci ułożyła z nich, z kartek jej pisanych w niewoli w Chocni (Katzenau) poprzez filtr okrutny cenzury wojennej, z listów żołnierskich, dowodów wdzięczności i wierszy wspaniałe dwa albumy, będące dziś wraz z szeregiem fotografii najdrogocenniejszą relikwią rodzinną dla skolatanych rodziców. Miłość bliźniego popłaca; dla ś. p. Concetty te liczne świadectwa czci i przywiązania, miłości i wdzięczności, podziwu i wiernej pamięci były bądź co bądź miłą acz skromną zapłatą za tyle heroizmu i udręki, za tyle cudzych łez otartych

i cierpień złagodzonych, za całą tą wierną służbę Chrystusowemu przykazaniu miłości bliźniego, pokory i naśladownictwa Boskiego przykładu.

Wiele wzruszeń przeżyła ś. p. Concetta w Rzymie, zasypana objawami chęci odwdzięczania się ze strony dygnitarzy i społeczeństwa szlacheckiej i rycerskiej Italii. Oczywiście nie zapomiała nasza rodaczka o długu wdzięczności dla Benedykta XV, który tyle uczynił zabiegów dla wydobycia jej z rąk okrutnych najeźdźców. W Watykanie przyjęto z otwartymi rękami, usobienie miłości bliźniego i miłosierdzia.

Zyczący zawsze dla niej Papież przyjął ją na specjalnej audjencji i udzielił Jej swojego błogosławieństwa. Minęły piękne dni pobytu w Rzymie, ale i wojna na doczekała się niezadługo swojego końca. Wreszcie, trapiąca oddawna brakiem wiadomości z ojczyzny i od ojca, doczekała się ona pokoju i możliwości powrotu. To też przyjechała ona do Warszawy z ks. Woroniecką, włoskim pociągiem czerwonego krzyża, spieszącym na pomoc walczącym z bolszewikami wojskom polskim. Nie zważając na wycieńczenie i chorobę, ś. p. Concetta niezwłocznie udała się na front wołyński, gdzie dała dowody nadludzkiego nieraz samozaparcia, pielęgnując rannych i chorych na tyfus.

Po wojnie ś. p. Concetta została wydelegowana przez Polski Czerwony Krzyż do Londynu na międzynarodowy kurs pielęgniarstwa, który ukończyła z najlepszym wśród wszystkich uczestniczek wynikiem. Zorganizowała ona w następstwie takie kursa w Krakowie przy pomocy Amerykańskiego Czerwonego Krzyża. W 1922 r. wzięła ona udział w założeniu w Warszawie Zawodowej Szkoły Pielęgniarek wspólnie z Polskim Czerwonym Krzyżem i delegowaną przez Amerykański Czerwony Krzyż miss Bridge. Wykładała ona w tej szkole wiedzę fachową — póki nie powaliła jej na długie lata śmiertelna choroba — skutek kontuzji na włoskim froncie. Dwa lata przed śmiercią wygłosiła ona ostatnie wykłady, podtrzymywana przez dwie osoby przy wchodzeniu i wychodzeniu z sali. Mimo to starała się ona zatajać swoje cierpienia, zwłaszcza by nie niepokoić chorej matki, którą z największym wysiłkiem sama pielęgnowała. Choroba czyniła jednak zastraszające postępy i zniszczyła wreszcie to młode, pełne nadziei i porywów w 40-tym zaledwie roku, życie. Zmarła wielka patriotka polska i pobożna, pokorna, pełna miłości do Boga katoliczka; zmarła bohaterka wielkiej wojny, pełna zasług na służbie zaprzyjaźnionej armii włoskiej; zmarła uosobieniem wspólności i solidarności wielkich ideałów Italii i Polski...

Pogrążonym w ciężkiej żałobie Rodzicom, ojcu Polakowi i matce Włoszce redakcja miesięcznika „Polonia-Italia“ składa najszczerze, z głębi serc włoskich i polskich płynące wyrazy współczucia.

Adam Romer.

USTRÓJ SYNDYKALISTYCZNO-KORPORACYJNY ITALJI

B. ORGANIZACJA SYNDYKALISTYCZNA. 1)

Jeżeli się zważy, że powinowactwo czynności porządkuje i łączy różnych producentów, wówczas związki zawodowe okażą się naturalnym przejawem życia społecznego.

Jednostki mają znaczenie nie „uti singoli“, lecz wyłącznie jako producenci, a trzy kategorie produkcyjne, jakie się tworzą, są następujące:

1. Kategoria przedsiębiorców, zwana niesłusznie pracodawcami.

2. Kategoria pracowników, obejmująca urzędników i robotników.

3. Kategoria wolnych zawodów, składająca się z tych, którzy ofiarowują swoją pracę bezpośrednio konsumentowi.

Syndykalizm przedfaszystowski nie brał pod uwagę pracowników niezależnych i intelektualistów, zaliczając ich do klasy, której wypowiadał wojnę; ale brała ich pod uwagę starożytna myśl korporacyjna, łącząc w zgromadzenia i kolegia wolne zawody i artystów.

Prawo uznaje te kategorie, udzielając osobowości prawnej Związkom lub Syndykatom, które w ich łonie mogą powstać, lecz nie narzuca im zgóry organizacji. Zatem zasada *dobrowolności syndykalistycznej* jest jedną z głównych zasad syndykalizmu faszystowskiego.

Drugą zasadą jest *wylącznieść uznania*, co znaczy, że dla danej kategorii może istnieć tylko jeden uznany związek. Wylącznieść ta ma przeszkodzić szkodliwej konkurencji i niezgodności w umowach i porozumieniach, a przede wszystkim zapewnić unormowaną organizację zbiorowych warunków pracy.

Uznanie związku jest uzależnione od wypełnienia trzech grup warunków. Pierwsza z nich dotyczy ilości członków (dla Związku pracowników ma ona wynosić minimum 1/10 ilości pracowników, związanych z daną gałęzią wytwórczości i pracujących na obszarze działalności danego Związku; dla Związku pracodawców — 1/10 ogólnej ilości pracodawców danej kategorii na danym obszarze). Członkowie muszą mieć 18 lat skończonych; płeć nie gra roli; brane jest pod uwagę, do pewnego stopnia, obywatelstwo.

Druga grupa warunków odnosi się do zawodowych i organizacyjnych kwalifikacji kierowników, ich zasad etycznych i politycznych. Te elementy, które mogą się wydawać mniej ważne, mają właśnie pierwszorzędne znaczenie; tak np. w Portugalji, tylko z braku przygotowanych ludzi reforma korporacyjna dokonywa się z opóźnieniem. 2)

Trzecia grupa warunków dotyczy celów Związku. Te ostatnie są określone w art. 1 Ustawy z dn. 3 kwietnia 1925 r., który brzmi: „Poza opieką nad interesami ekonomicznymi i moralnymi członków, Związki powinny mieć i mają na celu pomoc, kształcenie i wychowywanie moralne oraz narodowe swych członków“.

Uznanie Związku następuje w drodze Dekretu Królewskiego i nadaje Związkowi osobowość prawną, która ma charakter publiczno-prawny. Charakter ten

wynika: a) ze zgodności celów Związku z celami samego Państwa, b) z uprawnień, jakie mu przysługują, a które czynią zeń legalne przedstawicielstwo wszystkich członków danej kategorii, także i tych, którzy nie należą do Związku.

Supremację Związków stwierdzają różnorodne uprawnienia, w jakie Ustawa je wyposaża: uprawnienia statutowe, regulaminowe, dyscyplinarne, prawo nakładania opłat i prawo zmuszania do poszanowania umów zbiorowych.

Charakter publiczno-prawny Związków widać wreszcie ze stosunku zależności i kontroli, jaką sprawują nad nimi Ministerstwo Korporacyj, Prefekt i Prowincjonalna Rada Administracyjna w specjalnym składzie. 3)

Trzecią zasadą ustroju syndykalistycznego jest *jednorodność* lub *wylącznieść syndykalistyczna*. Oznacza to, że do tego samego Związku mogą należeć albo sami pracownicy, albo sami pracodawcy, ale nie jedni i drudzy jednocześnie.

Pomysł Syndykatów mieszanych został zarzucony z trzech względów: aby uzyskać wyraźne określenie poszczególnych czynności zawodowych, co jest koniecznym warunkiem uporządkowanej organizacji, aby zastąpić umową zbiorową arbitraż, który tam, gdzie został wprowadzony (w Australji), nie dał dobrych rezultatów; i aby umożliwić zawarcie umowy zbiorowej zapomocą ugody 2 stron.

Panuje więc system „równych i przeciwnych“, z którego wynikałaby parzysta ilość Konfederacji, gdyby nie istniała odosobniona Konfederacja Artystów i Wolnych Zawodów.

Czwartą zasadą ustroju jest *hierarchja*, na mocy której Związki grupują się w tyle piramid, ile jest gałęzi zawodowych przez nie reprezentowanych.

Na szczycie znajdują się największe organizmy: *Konfederacje*, w liczbie dziewięciu:

1. Konfederacja faszystowska Wolnych Zawodów i Artystów.
2. „ „ Rolników.
3. „ „ Pracowników Roln.
4. „ „ Przemysłowców.
5. „ „ Pracowników Przem.
6. „ „ Kupców.
7. „ „ Pracowników Kupiec.
8. „ „ Kredytu i Ubezpiecz.
9. „ „ Pracowników agend Kredytu i Ubezpieczeń.

Konfederacje obejmują Federacje narodowe, z wyjątkiem Konfederacji Artystów i Wolnych Zawodów, która łączy w sobie 17 Syndykatów.

One to kierują wszystkimi głównymi gałęziami działalności narodu.

Federacje Narodowe składają się z Syndykatów Obwodowych (tylko Federacja Widowskowska składa się z Syndykatów Narodowych). Jest ich 164, plus 8 Federacji Kooperatyw. Reprezentują one wszystkich członków, należących do odnośnych grup. Zadaniem ich jest opieka ogólna, a zwłaszcza opieka, związana z zawieraniem umów zbiorowych.

1) Patrz artykuł „Ustrój syndykalistyczno-korporacyjny“ w Nr. 4 „Polonia-Italia“.

2) U. Baldi Papini. Lineamenti critici della Riforma politico-costituzionale del Portogallo, str. 100. — Wyd. Firenze.

3) Por. Zanobini. Diritto Corporativo — Giuffrè — Milano 1931. Navarra. Lezioni di diritto corporativo. — Napoli.

Syndykaty Narodowe zastępują Federacje w odniesieniu do poszczególnych grup Artystów i Wolnych Zawodów.

Dla rzemieślników noszą one nazwę: *Rzemiosł Narodowych*.

Związki Prowincjonalne nie są stowarzyszeniami o osobowości prawnej, lecz organami obwodowymi Konfederacji, z zadaniem wykonywania na prowincji tych samych czynności w odpowiednim zakresie, jakie Konfederacja wykonywa w centrum.

Syndykaty Obwodowe, międzyprovincialne prowincjonalne i komunalne, w łącznej liczbie 1029, są wyposażone w częściową autonomję i zależą od odpowiednich Federacji. W zakresie swej kompetencji terytorjalnej załatwiają one przyjmowanie członków, zawieranie umów, wyznaczają przedstawicieli lokalnych do instytucyj, organów i komisyj, w których prawo takie przedstawicielstwo przewiduje; dalej, dbają o pomoc dla członków i o ich zawodowe kształcenie, a wreszcie stosują środki dyscyplinarne.

Praktyczny przykład tego schematu wyjaśni lepiej symetrię tej hierarchji: w każdej gminie Królestwa, w każdej wsi, istnieją piekarze. W każdej gminie lub wsi, a gdy liczba ich jest zamała, to w każdej Prowincji, piekarze stworzą własne stowarzyszenie zawodowe. Będzie to stowarzyszenie obwodowe, czyli Faszystowski Związek Syndykalistyczny piekarzy. Wszystkie Związki piekarzy całego Królestwa tworzą Federację piekarzy, z siedzibą w Rzymie. Federacja ta należy do Konferencji Kupców, która łączy wszystkie Związki kupców różnych gałęzi handlu (np. wianiarze, kupcy korzeni, rzeźnicy, jubilerzy etc.; Konferencja Kupców obejmuje 37 federacji, odpowiadających 37 gałęziom handlu).

Konfederacja Kupców posiada w każdej Prowincji własne urzędy, które kierują działalnością prowincjonalną odcinka handlowego.

Problem zaklasyfikowania i wcielenia jest dwójaki: zaliczenie zbiorowe i zaliczenie indywidualne.

Zaliczeniem zbiorowym nazywa się wcielenie Związku danej kategorii zawodowej do Związku wyższego stopnia. Stosuje się tutaj kryterjum największego powinowactwa, oraz rozróżnienie między pracodawcami a pracownikami. Pierwszych charakteryzuje istnienie przedsiębiorstwa i dochód — drugich, praca, wynagrodzenie i stosunek zależności.

Bierze się dalej pod uwagę zasadę symetrii: tak np. Konfederacji Rolników odpowiada Konfederacja Robotników rolnych.

Zaliczeniem indywidualnym nazywa się przydzielenie poszczególnych producentów do właściwej im grupy.

Prawo, pod tym względem, przepisuje normy dokładne, lecz niewyczerpujące; tam gdzie nie jest przewidziane gotowe rozwiązanie dla danego wypadku, załatwiają sprawę, według norm statutowych, Konfederacje lub Ministerstwo Korporacyj.

Zagadnienie zaliczenia indywidualnego może powstać wskutek sporu między członkiem a Związkiem na temat przyjęcia, wskutek żądania usług społecznych, stosowania kontraktów etc. Jednostka może także wykonywać pracę skomplikowaną, a wówczas trzeba wziąć pod uwagę ten rodzaj pracy, który jest przeważający. Może ktoś, wreszcie, wykonywać kilka zawodów: dopuszczalne jest wówczas należenie do kilku Związków Syndykalistycznych.

C. KORPORACJE.

Stwierdziwszy zatem zasadę podporządkowania interesów prywatnych dobru narodowemu, należy w praktyce dojść do syntezy rozbieżnych sił.

System syndykalistyczny nie dokonał syntezy, ponieważ Związki uznane nie usuwają przeciwieństw między kapitałem a pracą; ograniczają się do poklasyfikowania interesów różnych kategorii i do rozwiązania walki, nie usuwając jej podstaw. Poza to system syndykalistyczny, pożyteczny w dziedzinie pracy nie wkracza na inne odcinki gospodarki, jak: produkcja, obrót, spożycie, co trzeba było koniecznie skierować ku wspólnemu celowi, ku jednolitości.

Myśl pokonania przeciwieństw społecznych i osiągnięcia współpracy wszystkich rozproszonych elementów gospodarki narodowej, istniała w programie faszystowskim już od początku ruchu i znajduje się w statucie partji z dn. 27-go grudnia 1921 r.

Wysunięto liczne projekty dla urzeczywistnienia Syndykatów mieszanych. Tym projektem położyła szczęśliwie koniec Ustawa z dn. 3 kwietnia 1926 r., która postanawia, że syndykaty mają się składać albo z samych przedsiębiorstw albo samych pracowników.

Regulamin wykonawczy wyżej wspomnianego prawa z dn. 1-go lipca 1926 r., rozwiązuje wreszcie zagadnienie, określając środki, przez które można osiągnąć syntezę sił ekonomicznych i to nie zapomocą syndykalizmu mieszanego, ale przez stworzenie organów specjalnych, o charakterze narodowym i ponad-syndykalnym, służących do połączenia stowarzyszeń pewnej gałęzi wytwórczej i jednej lub kilku kategorii przedsiębiorstw.

Te właśnie organy, według art. 42, noszą nazwę „Korporacyj”.

Jednak, według wyżej wymienionego regulaminu, zakres działania Korporacji nie wychodzi poza dziedzinę stosunków pracy, gdzie interwencja ich jest określona specjalnymi normami. Dopiero w roku następnym Karta Pracy przyznaje im prawo wydawania przepisów, także i w sprawach koordynacji produkcji.

W rzeczywistości, poza Korporacją Widowską, która pochodzi z r. 1930, Korporacji jeszcze w tym okresie nie stworzono.

Zato, już w ostatnich miesiącach 1926 r., zaczynają się tworzyć samorzutnie ugrupowania typu korporacyjnego.

I tak Międzysyndykalny Komitet Centralny rozwija owocną działalność pod przewodnictwem sekretarza P. N. F., aż do r. 1930, kiedy przestał istnieć po utworzeniu Rady Narodowej Korporacyj i Centralnego Komitetu Korporacyjnego.

W dalszym ciągu pracują natomiast świetnie działające Międzysyndykalne Komitety Prowincjonalne.

Dn. 2 lipca 1926 r. powstało Ministerstwo Korporacyj. Zaś po 7 latach syndykalizmu narodowego teren był już przygotowany dla pełnej reformy. Na posiedzeniu Centralnego Komitetu Korporacyjnego w dn. 15-go maja 1933 r. postanowiono stworzyć Korporacje.

Ustawa powołująca je do życia została wydana 5 lutego 1934 r. Jest to podstawowa ustawa określająca strukturę i działanie Korporacyj. Z pośród licznych projektów omawianych podczas dyskusji w zgromadzeniu C. N. C. (Rady Narodowej Korporacyj), zostały odrzucone te, które proponowały ukształtowanie Korporacyj na podstawie kryterjów produkcji i kryterjów kategorii.

Przyjęto kryterjum „wielkiej gałęzi wytwórczości“, i tak zamiast tworzyć np. Korporację jedwabiu lub Korporację hodowców jedwabników, osobno Korporację niciarzy, lub gremplarzy, stworzono Korporację Tekstylną. Jednak kryteria „wyrobu“ i „kategorji“ nie zostały stanowczo odrzucone, i grają rolę w tworzeniu się Sekcyj przewidzianych w art. 4 i Komitetów, o których mówi art. 6 Ustawy.

Np.: gremplarze, szpulkarze, niciarze (kategorie) mogą tworzyć odpowiednie sekcje Korporacji Tekstylnej. Poza to może się zdarzyć, że zajdzie potrzeba wzięcia pod uwagę pewnego wyrobu, wymagającego harmonijnej i zdyscyplinowanej akcji, jak np. jedwab. Powstaje konieczność stworzenia Komitetu Korporacyjnego Jedwabiu (wyrób), w skład którego Szef Rządu może powołać przedstawicieli zainteresowanych kategorii ekonomicznych, nie tylko Korporacji Tekstylnej, ale i innych, jak farbiarzy lub fabrykantów farb, z Korporacji Chemicznej.

Korporacje na podstawie wyżej wymienionych kryterjów zostały utworzone Dekretami Szefa Rządu z 29-go maja i z 23-go czerwca 1934 r. Jest ich 22. Podzielone są na 3 grupy, zależnie od złożoności cyklu wytwórczego.

A mianowicie:

Grupa I: Korporacje cyklu przemysłu i handlu rolnego:

1. Korporacja zbożowa.
2. „ warzywnictwa i sadownictwa.
3. „ uprawy wina.
4. „ uprawy roślin oleistych.
5. „ buraków cukrowych i cukru.
6. „ hodowli i rybołówstwa.
7. „ drzewa.
8. „ wyrobów tkackich.

Grupa II: Korporacje cyklu wytwórczego przemysłowego i handlowego:

9. Korporacja metalurgji i mechaniki.
10. „ odzieżowa.
11. „ szkła i ceramiki.
12. „ chemji.
13. „ papieru i druku.
14. „ przemysłu górniczego.
15. „ wody, gazu, elektryczności.
16. „ budownictwa.

Grupa III: Korporacje cyklu usług bezpośrednich:

17. Korporacja Wolnych Zawodów i Sztuki.
18. „ Komunikacji wewnętrznej.
19. „ morza i powietrza.
20. „ hotelarska.
21. „ ubezpieczeń i kredytu.
22. „ widowiskowa.

Każda Korporacja jest kierowana przez Prezesa i posiada Radę, w której uczestniczą trzej przedstawiciele Partji i w proporcjonalnej liczbie przedstawiciele pracodawców i robotników, wydelegowani przez zainteresowane związki; poza to artyści i technicy; technik znajduje się w każdej Korporacji, a Prezes ma prawo powoływać innych. Art. 12 oznajmia, że dzisiejsze Komisje i Urzędy techniczne, istniejące dla różnych gałęzi gospodarki, ustąpią miejsca Komisjom technicznym Korporacyj, które będą musiały mieć szersze spojrzenie, mając kontakt ze sprawami przekraczającymi zakres biurokratycznych zajęć. Technik bada i zbiera

materiały, na podstawie których Korporacja opracowuje normy i wydaje opinie. Zapomocą badań statystycznych i naukowych, technik podnosi najżywotniejsze kwestje kraju, i wyświeśla, jakie powinno być ich rozwiązanie, najsłuszniejsze i dające się pogodzić z różnymi rozbieżnymi interesami.

Wiedza — powiada Mussolini — jak potrafiła pomnożyć możliwości bogactwa, wspomagana i kontrolowana przez państwo, musi rozwiązać problem podziału bogactw, aby się nie powtarzało nielogiczne i paradoksalne a tak okrutne zjawisko: nędzy wśród dostatków¹⁾.

Ekspertcy wypowiedzą kiedyś słuszne i szczęśliwe słowo na temat nowych urządzeń, przemian przemysłowych procesów ekonomicznych, środków transportu, umów zbiorowych, konsorcjów, spraw celnych, określania cen, zagadnień higienicznych odżywiania, mieszkania, wychowania; na temat ilości i jakości wyrobów, usprawnienia wytwórczości przemysłowej, rolnej i t. d., mając zawsze na uwadze skutki, jakie rozwiązanie każdego problemu może wyrzucić na masy pracujące, kierowników i przedsiębiorców. Jednym słowem przez działalność tego narzędzia zdolnego określić obiektywnie i dokładnie elementy potrzebne dla jasnego sądu o interesach narodowych, jest zapewnione uskutecznienie karność, równowagi, porządku korporacyjnego.

Mogą być powołani do prac korporacyjnych także urzędnicy zainteresowanego Ministerstwa, Prezesi Konfederacji i Instytucyj Gospodarczych. Obecność przedstawicieli Partji ma głębokie znaczenie polityczne i zapewnia atmosferę niebiurokratyczną w mechanizmie korporacyjnym. Prezesem Korporacji musi być albo Minister, albo Podsekretarz Stanu albo Sekretarz P. N. F., mianowany przez Szefa Rządu.

Działalność Korporacji jest trojaka: normatywna, doradcza i rozjemcza.

Opracowuje normy na żądanie związku w zależności od stosunków gospodarczych i od zasady jednolitości w produkcji, lub też na żądanie dwóch związków przeciwstawionych a jej podległych, w zależności od stosunków pracy.

Niestosowanie się do tych norm, które są wydane przez Szefa Rządu, stanowi występki karalny według art. 509 kodeksu karnego.

Korporacja wydaje sądy obowiązujące, lub tylko doradcze, we wszystkich sprawach, związanych z tą gałęzią gospodarczą, dla jakiej jest ustanowiona.

Za pośrednictwem specjalnego sądu rozjemczego ma za zadanie godzić strony zwaśnione w razie zbiorowego sporu, zanim nie zostanie on przedstawiony sądowi.

W tem krótkim przedstawieniu jest więc wyjaśniona istota Korporacyj. Korporacja jest organem państwowym, lecz autonomicznym, składa się z przedstawicieli tych samych grup wytwórczości.

Staje się także jasnym, w związku z poprzednim rozdziałem, że Syndykat i Korporacja są instytucjami zależnymi od siebie nawzajem. Warunkują się one wzajemnie: bez syndykalizmu, niemożliwa byłaby Korporacja, ponieważ elementy dyscypliny korporacyjnej tworzą się na spodzie, w zetknięciu z codziennym materiałem ekonomicznym; ale bez Korporacyj syndykalizm wyczerpałby się w działalności drobiazgowej, nie związanej z procesem wytwórczym.

¹⁾ Mussolini: Mowa do robotników w Medjolanie.

W obliczu sankcji gospodarczych

Izba Handlowa Polsko - Italska już dwukrotnie zabierała głos w sprawie sankcji i dwukrotnie dawała wyraz swej opinii o ich bezskuteczności oraz podkreśliła, że szkody, które spowodują zastosowanie sankcji wynikłyby dla Polski, nie byłyby niczym wyrównane, ani materialnie, ani moralnie. Pozwalam sobie przypomnieć, iż po raz pierwszy Izba powzięła uchwały w sprawie sankcji na posiedzeniu Rady w dn. 24 października 1935 r., a więc przed wprowadzeniem ich w życie, po raz drugi zaś — w dn. 3 grudnia 1935 r., czyli przed zamierzonym rozszerzeniem ich przez embargo na cały szereg surowców, a m. in. na naftę. Uchwały te zostały we właściwym czasie przedłożone do wiadomości odnośnym czynnikom rządowym, które udzieliły Izbie swej odpowiedzi.

Sankcje gospodarcze i finansowe, uchwalone w Genewie i skierowane przeciwko Italji, weszły w życie w dn. 18 listopada ub. r. Od tego czasu upłyne niebawem 6 miesięcy działania sankcji gospodarczych, a im dłużej trwać one będą, tem głębsze rysy będą złościły na organizmach gospodarczych świata. Jednym krajom dały się one we znaki w większym, innym w mniejszym stopniu, niemal we wszystkich jednak krajach, które do sankcji przystąpiły, daje się słyszeć coraz głośniejsze wołanie, coraz natarczywsze żądanie uchylenia ich, zaprzestania ich stosowania, gdyż przekonano się, że sankcje nie dały żadnego efektu. Nie jest to opinia odosobniona, lecz publicznie głoszona we wszystkich prawie krajach, dokniętych olbrzymimi stratami wskutek działania sankcji. Przeciwnie, nawet ci, którzy tych sankcji są głównymi sprawcami i którzy ciągle zapewniali o ich skuteczności, zaczynają teraz poważnie zastanawiać się nad zaprzestaniem kontynuowania sankcji, gdyż przekonali się o ich szkodliwości.

Liczono bowiem, że uniemożliwienie Italji zaopatrywania się w surowce w krajach t. zw. sankcyjnych sparaliżuje przemysł italski i szczególnie gałęzie przemysłu, pracujące na cele wojenne. Zapewniano uroczyście, iż zamknięcie kredytów zagranicznych wywoła ogromne perturbacje na rynku finansowym Italji. Dowodono, iż odgrozienie się rynków zagranicznych od przywozu italskiego pozbawi Italję dewiz oraz doprowadzi przemysł italski, nastawiony na wywóz, do zupełnego upadku. Łudzono się wreszcie, iż sankcje w krótkim czasie spowodują zupełne wyczerpanie zasobów gotówkowych, co w konsekwencji uniemożliwi prowadzenie działań wojennych w Afryce.

Mija jednak pół roku, a działania wojenne w Afryce Wschodniej trwają, armja italska pod przewodnictwem marsz. Badoglio zwycięsko posuwa się w niespodziewanie szybkim tempie naprzód i w dniu wczorajszym wkroczyła do stolicy Abisynji.

Życie gospodarcze Italji rozwija się z niesłabnącą siłą i nic nie wskazuje na to, aby na jakimkolwiek jego odcinku można było stwierdzić objawy upadku lub zastoju. Hasło samowystarczalności, głoszone obecnie w całej Italji, wydało już obfity plon w postaci powstania licznych nowych gałęzi przemysłu, uruchomienia kopalń, które dotychczas były nieczynne, tworzenia coraz nowszych wynalazków, wzmaganie się produkcji rolnej i przemysłowej, wprowadzania wszędzie najnowszych udoskonaleń technicznych, zachęcania przemysłowców i rolników do pracy pionierskiej we wszystkich działach produkcji, prowadzenia badań w kierunku szukania sposobów zastąpienia surowców importowanych produktami pochodzenia kra-

jowego i t. p. — a wszystko to ma na celu zmniejszenie do koniecznego minimum importu zagranicznego i stworzenie najpomyślniejszych warunków dla rozwoju produkcji i wynalazczości krajowej.

Takie rozbudzenie się i spotężnienie ducha narodowego oraz dążenie do wyzyskania w jaknajwiększej mierze własnych możliwości wytwórczych — oto pierwszy i najbardziej wymowny rezultat sankcji gospodarczych. A drugim niemniej ważnym wynikiem, lecz w sensie negatywnym dla innych krajów — to zamknięcie rynku zbytu w Italji dla 52 krajów, uczestniczących w sankcjach i znaczne uszczuplenie możliwości zbytu na przyszłość.

Swiezo wróciłem z Italji i miałem możność obserwowania nowych poczynąń, jakie na wszystkich odcinkach życia gospodarczego mają przynieść rzeczywistnienie zamierzeń w kierunku samowystarczalności. Jest zupełne zrozumiałe, iż osiągnięcie samowystarczalności 100%owej jest mrzonką, której nigdy i nigdzie urzeczywistnić nie będzie można. Zdają sobie też sprawę z tego w Italji. To jednak, co widziałem, pozwala mi mniemać, iż sankcje przyniosą tak wielkie zmiany w życiu gospodarczym Italji, iż zdecydują one o nowej erze w jej rozwoju ekonomicznym.

A po drugiej stronie frontu, po stronie państw sankcyjnych, — jako wynik działania sankcji, wzrasta ilość bezrobotnych, zakłady przemysłowe walczą z trudnościami, produkcja się kurczy, niezadowolenie się wzmagają.

Czyż w jakikolwiek sposób straty spowodowane sankcjami usiłuje się kompensować? Czyż pomyślano w Genewie o realizacji t. zw. „wzajemnej pomocy“, o której tak wiele mówiono jeszcze przed pół rokiem?

Zdając sobie jasno sprawę z bezcelowości i szkodliwości dalszego działania sankcji na gruncie Polski, Izba nasza zwołała dzisiejsze zebranie, celem umożliwienia Panom wypowiedzenia się co do rozmiarów strat, jakie poszczególne firmy, zainteresowane w przywozie i wywozie do Italji, poniosły w związku z sankcjami, oraz powzięcia uchwał, które stanowiłyby wyraz trosk Panów o rozwój stosunków handlowych polsko - italskich w przyszłości.

Ale nietylko niepokoi nas kształtowanie się wymiany handlowej między Polską a Italją w najbliższej i dalszej przyszłości. Lecz bardziej jeszcze serdeczną troską, która napawa myśl naszą, jest pragnienie utrzymania i kontynuowania drogich nam przyjacieliskich stosunków z Italją, uwieńconych tradycją stuleci i przypieczętowanych krwią zaprzyjaźnionego nam Narodu Italskiego na polach bitew. I dlatego, jeśli mowa o sankcjach, trzeba podkreślić, że znacznie więcej od strat materialnych bolesny jest dla nas fakt, iż stosuje się je do Narodu, który w najcięższych dla nas chwilach dziejowych spieszył nam z braterską pomocą, składając w ofierze życie bohaterskich synów swoich i ostarczając nam w potrzebie środków do obrony ziem naszych. I o tem pamiętać musimy, że Italja była pierwszym państwem, w którym parlament, jeszcze w r. 1917, a więc w czasie działań wojennych, miał odwagę przez usta posła Montresoro upomnieć się o niepodległość dla Narodu Polskiego i w którym ówczesny minister spraw zagranicznych Sonnino, nie zważając na potężnego aljanta na Wschodzie, w sposób oficjalny dał wyraz pogładowi, że granica Polski na północy powinna znaleźć oparcie o morze.

Italia była również pierwszym pośród państw sprzymierzonych, które przez usta swego opatrnościowego męża stanu i Wodza, Benita Mussolini'ego, wystąpiło z inicjatywą uznania granic wschodnich Polski.

W tej chwili, która zaledwie o dni siedem dzieli nas od rocznicy śmierci Wodza Narodu, Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego, uważam za konieczne przypomnieć, iż wieść o śmierci Wielkiego Budowniczego Polski wywołała w Italji wstrząsające wrażenie, gdzie imię Jego cieszyło się i cieszy powszechną czcią. Najwyższy hołd cieniem zgasłego Marszałka oddał Król Italji i Benito Mussolini, jak również i wysocy dostojnicy państwowi, a Italia uczciła pamięć Wielkiego Wodza tak, jak na to zasłużył Jęden z największych tego świata.

Nie sposób tutaj wyliczyć wszystkich tych doniosłych zdarzeń, które nas związały szczerą przyjaźnią i głęboką sympatją z bratnim nam Narodem italskim. To też powinniśmy wszelkimi siłami dążyć do uchylecia sankcyj, które bez żadnego pożytku dla świata i dla nas ciążyą na naszym życiu gospodarczem.

Pozwalam sobie jeszcze nadmienić, iż łącznie z zaproszeniem na dzisiejsze zebranie przesłaliśmy do kilkuset zainteresowanych firm w Polsce kwestjonariusze, na które otrzymaliśmy niezmiernie liczne i b. wyczerpujące odpowiedzi. Posłużą one nam za materiał, na podstawie którego zostanie opracowany memoriał, celem przedłożenia go naszym kompetentnym czynnikom.

Stefan Porayski.

Izba handlowa polsko-italska przeciwko sankcjom

Trwające od przeszło 6 miesięcy działanie sankcyj gospodarczych, uchwalonych w Genewie i skierowanych przeciwko Italji, wywarło na stosunki gospodarcze polsko-italskie wpływ wysoce niekorzystny.

Odbiły się one w najwyższym stopniu ujemnie nie tylko na interesach importerów oraz eksporterów polskich, lecz również na interesach produkcji polskiej, która od wielu lat zaopatrywana jest w niektóre surowce pochodzenia italskiego.

Przeszło 6 miesięczny okres trwania sankcyj wykazał dowodnie, iż uchwalenie ich w Genewie było od początku niecelowe i stanowiło jeden z największych absurdów Europy powojennej. Miał przynieść oczekiwane korzyści dziełu pokoju światowego, wyrządziło poszczególnym organizmom gospodarczym świata tak wielkie szkody, iż przez dłuższy okres czasu ślady ich będą widoczne. Im dłużej trwać będzie działanie sankcyj tem głębsze szczyby żłobić będą na organizmach gospodarczych Europy. Wołanie więc o zniesienie sankcyj stało się dziś powszechne.

Do szeregu krajów, dotkliwie odczuwających potrzebę zniesienia sankcyj, zaliczyć należy Polskę.

Rada Izby Handlowej Polsko-Italskiej, wychodząc z założenia, iż dalsze działanie sankcyj jest wysoce szkodliwe i może wyrzucić wpływ bardzo niekorzystny na kształtowanie się stosunków handlowych polsko-italskich w przyszłości, uchwaliła zwołać zebranie członków Izby z udziałem zainteresowanych organizacji gospodarczych i firm celem powzięcia ośnośnych uchwał, któreby odtwarzały opinie sfer, zainteresowanych w sprawie sankcyj.

Zebranie to odbyło się w dn. 5 maja w lokalu Assicurazioni Generali di Trieste przy bardzo licznym udziale członków Izby, organizacji gospodarczych i firm handlowych oraz przemysłowych.

Zebraniu przewodniczył Wice-Prezes Izby, p. Dyr. Inż. Tadeusz Marchlewski. Referaty, wysłuchane z dużym zainteresowaniem, wygłosili pp. Dyr. Stefan de Porayski i Dr. Leon Pączewski, których treść podajemy oddzielnie. Następnie wywiązała się ożywiona dyskusja, która świadczy o tem, jak duże zainteresowanie wśród zgromadzonych obudziły wygłoszone na zebraniu referaty, wskazujące na szkodliwość i bezcelowość kontynuowania działania sankcyj.

W wyniku dyskusji powzięte zostały uchwały treści następującej:

Z w a ż y w s z y,

1. że na skutek obowiązujących w Polsce od dn. 18 listopada 1935 r. zarządzeń sankcyjnych stosunki handlowe i finansowe między Polską a Italją ustały prawie całkowicie,
2. że trwające już blisko 6 miesięcy zarządzenia sankcyjne wyrządziły znaczne straty handlowi oraz przemysłowi polskiemu,
3. że dalsze trwanie sankcyj połączone jest z niebezpieczeństwem dla eksportu polskiego całkowitej utraty rynku italskiego na rzecz innych krajów, których stosunki handlowe z Italją trwają nieprzerwanie i coraz bardziej się wzmagają,
4. że przewidziana w propozycji piątej Komitetu Koordynacyjnego Ligi Narodów „p o m o c w z a j e m n a”, mająca skompensować państwom, uczestniczącym w sankcjach, straty, poniesione wskutek utraty zbytu na rynku italskim, dotąd w żadnym kierunku zrealizowana nie została i wydaje się mało prawdopodobne, aby w przyszłości mogła być zrealizowana,
5. że dotychczasowe działanie sankcyj nie tylko nie odpowiedziało oczekiwaniom Genewy, lecz wywołało reakcję w Italji w kierunku coraz większego uniezależnienia się gospodarczego od zagranicy,

zebranie Izby Handlowej Polsko-Italskiej uważa za swój obowiązek

s t w i e r d z i ć,

że dalsze trwanie sankcyj zniweczy wieloletni wysiłek eksporterów oraz importerów polskich w kierunku zacieśnienia i wzmocnienia stosunków handlowych polsko-italskich,

o ś w i a d c z y ć,

że pragnieniem zainteresowanych eksporterów oraz importerów polskich jest zaniechanie dalszego stosowania sankcyj, wyrządzających znaczne straty życiu gospodarczemu Polski

i z w r ó c i ć s i ę

do miarodajnych czynników rządowych Polski z gorącym apelem, aby zechciały wziąć pod uwagę powyższe dezyderaty polskich eksporterów oraz importerów i uchylić stosowanie sankcyj.

Powyższe uchwały zostały przez zgromadzonych powzięte jednomyślnie.

ATTIVITA CULTURALE

ISTITUTO ITALIANO DI CULTURA DI VARSAVIA.

Il 27 Aprile è stato commemorato con particolare solennità all'Istituto Italiano di Cultura il secondo centenario della morte di Giovan Battista Pergolesi. Nella prima parte del programma il Direttore dell'Istituto, prof. Arturo Stanghellini ha tenuto una conferenza nella quale dopo aver riassunta nei tratti più salienti la brevissima vita dell'insigne musicista, ha fatto rilevare le speciali condizioni dell'ambiente teatrale napoletano, ove il Pergolesi, dopo i due primi oratori di carattere religioso, ha dovuto affermarsi come compositore di opere serie, ispirate al gusto dominante del melodramma metastasiano. Ma il suo genio creativo di temperamento preromantico non poteva esprimere tutte le sue risorse nella interpretazione dei sentimenti convenzionali. L'intermezzo che fu concepito dagli impresari napoletani per interrompere la soverchia serietà dei melodrammi diede modo finalmente al Pergolesi di dare l'esatta misura del suo genio. Con *LA SERVA PADRONA*, *LIVIETTA E TRACOLLO* ecc. irrompe nel teatro italiano tutta una schiera di creature vive nella espressione sincera dei loro sentimenti. Dalla *SERVA PADRONA* nasce l'opera comica italiana.

L'esecuzione di frammenti di opere pergolesiane ha costituito la seconda parte della serata. Oltre a due sonate si sono sentite molte arie, canzoni e duetti tolti dalle celebri opere liriche di Pergolesi. Gli esecutori (Sig. A. Szlemińska, J. Heydukowska, J. Korolkiewicz, U. Macnez, T. Zygałło, M. Hoherman e I. Urstein) sono stati ricompensati dal pubblico, che gremiva la sala, dal più caldo consenso.

Assistevano alla solenne commemorazione le LL. EE. l'Ambasciatore e l'Ambasciatrice d'Italia insieme al personale della R. Ambasciata al completo, le LL. EE. l'Ambasciatore e l'Ambasciatrice di Germania, i Ministri del Giappone, Cina, Spagna, Portogallo, Lettonia e Jugoslavia, gli incaricati d'affari dell'Argentina e dell'Ungheria, il l-ò Consigliere della Ambasciata di Francia, Il Direttore Generale delle Belle Arti, Signor Brzeziński, il conte Potocki, Direttore Generale degli Affari Politici nel Ministero degli Esteri, il Segretario del Fascio di Varsavia, oltre a una scelta schiera di musicisti, di critici musicali, professori del Conservatorio della Philharmonia, membri dell'Ufficio Stampa del Ministero degli Esteri ecc.

ATTIVITA DELLA „DANTE ALIGHIERI“ DI LEOPOLI.

La sezione della „Dante“ a Leopoli, presieduta dal Professore di Archeologia Classica dell'Università „Giovanni Casimiro“, Comm. Edmund Bulanda, ha pure in quest'anno svolto una preziosa attività, rispondente alle esigenze dello storico momento italiano.

Oltre i regolari corsi serali e conferenze di lingua e letteratura tenuti dal lettore italiano dell'Università, dott. Francesco Anelli, hanno avuto luogo sotto gli auspici della „Dante“ importantissime conferenze in lingua polacca, e proiezioni di film italiani, volti a illuminare il pubblico intellettuale sulla realtà e sui diritti dell'Italia d'oggi. Questi convegni hanno dovuto aver luogo quasi sempre nella massima sala dell'Università, capace di circa mille persone, e vi sono intervenuti, oltre il Rettore dell'Università stessa, molte autorità civili e rappresentanti dell'Esercito.

Ne diamo l'elenco: Conferenza della Sig. ra Janina Ebenberger (benemerita della propaganda italiana in Polonia) su „Realizzazioni del fascismo“, con appoggio di pellicole cinematografiche fornite dalla R. Ambasciata. Tre esaurienti lezioni sul Fascismo, durate ognuna un'ora e un quarto, a un pubblico di circa 500 persone, in gran parte studenti d'ambosessi, furono tenute dal Prof. Tadeusz Bigo. Una chiara e vibrante esposizione in lingua italiana delle ragioni nostre nel conflitto etiopico, del dott. Roberto Suster, vicepresidente del Comitato Polonia-Italia di Varsavia. Una interessante conferenza con proiezioni del giornalista Romanski reduce dal

fronte eritreo. Due rappresentazioni cinematografiche sull'Abissinia e l'organizzazione morale e militare italiana, con film forniti dal Comitato Polonia-Italia di Varsavia (ad una delle quali intervenne anche un forte gruppo di professori rumeni col console generale di Romania).

Infine, nella ricorrenza del XXI Aprile, la sezione della „Dante“ di Leopoli ha indetto una cerimonia festiva, che si è svolta alla presenza del R. Console di Katowice, march. Giorgio Benzoni, con un discorso del dott. Francesco Anelli sulla universalità di Roma e la missione dell'Italia, rigenerata Fascismo. Intervenuti, oltre i soci della „Dante“ e i pochi italiani di Leopoli, il Prof. dell'Università, Kwietniewski, il vice. console d'Ungheria col presidente della Società polacco-ungherese, il Pittore Rozen, e altri distinti amici del nostro Paese.

La „Dante“ di Leopoli continuerà il suo programma di fervida italianità senza interruzione. Sono collaboratori della Direzione il dott. Józef Mayer, bibliotecario della Università, la sig. na Marja Drownowska, e la sig. rina Bronisława Prendkówna.

ATTIVITA DEL „COMITATO POLONIA-ITALIA“ DI ŁÓDŹ.

Nell'ultima assemblea generale del „Comitato Polonia — Italia“ di Łódź, è stata presentata dalla Presidenza la relazione sull'attività annuale svolta dall'istituzione.

Da essa si apprende che l'attività del „Comitato“ s'iniziò il 10 maggio 1935 con una grande manifestazione dedicata alla celebrazione della Fondazione di Roma alla quale parteciparono: il prof. Tadeusz Hilarowicz, il prof. Giovanni Sogliano, parlando su — „Roma Cesarea e Roma Mussoliniana (in italiano), il giudice Jerzy Szreter su — „Roma, alfiere delle grandi idee“ (in polacco), il prof. Zdzisław Zmigryder-Konopka su — „L'idea dell'Impero Romano“ (in polacco), la Signora Kazimiera Rychter con declamazioni in polacco, italiano e latino.

Alla manifestazione parteciparono più di 400 persone.

Nel giugno si svolse la conferenza del giornalista Roman Fajans di Varsavia intitolata „Gli italiani in Africa“, il 23 luglio la conferenza del dr. Edmund Kleinlerer intitolata: „L'arte italiana cinematografica“.

Il 9 novembre il prof. Lech Niemojewski del Politecnico di Varsavia ha tenuta una conferenza sul tema: „La partecipazione polacca alla costruzione delle navi Piłsudski e Batory nei cantieri di Monfalcone“.

Il 27 novembre il Dr. Roman Pollak, prof. dell'Università di Poznań parlò de „Gli studi sull'Italia in Polonia“.

La stagione delle conferenze 1935/36 fu dedicata all'Italia del Medio Evo e la serie delle conferenze fu inaugurata dal prof. Stanghellini Arturo, Direttore dell'Istituto Italiano di Cultura a Varsavia, il quale parlò dell'Introduzione alla „Divina Commedia“. Lo seguirono le conferenze del dr. Renato Poggioli, lettore d'italiano all'Università di Vilna — „Panorama della nuova lirica italiana“ (8 gennaio), la conferenza del dr. Michał Walicki, prof. di storia dell'arte al Politecnico di Varsavia — „La leggenda di Giotto“ (21 gennaio), conferenza del prof. Carlo Gallo, dell'Istituto Italiano di Cultura a Varsavia — „L'idea di Roma nel Medio Evo“, e l'ultima del prof. Alfredo Alessio, dell'Istituto italiano di Cultura a Varsavia — „I comuni“. Dette conferenze hanno riunito complessivamente 1150 persone.

Per dare la possibilità ai soci di parlare italiano, il Comitato ha destinato tutti i mercoledì (liberi dalle conferenze) alle brevi conferenze. La prima è stata tenuta il 29 gennaio, in complesso si sono tenute 5 riunioni di soci e furono tenute le seguenti conferenze: il 5 febr. — della dr. Tatiana Rozenblat: „San Francesco fuori del Medio Evo“; il 12 febr. — del dr. Volturno Gardelli: Dante: „Episodio del Conte Ugolino“, il 19 febbraio — del dr. Volturno Gardelli: „La novella di Boccaccio „Andreuccio da Perugia“; il 4 marzo — della dr. Tatiana Rozenblat: „Dolce Stil Nuovo“, Le conferenze hanno riunito 100 persone.

Sono stati pure invitati per tenere delle conferenze: il prof. Carlo Verdiani di Varsavia, il prof. Witold Kieszkowski di Varsavia, il prof. Zdzisław Zmigryder-Konopka di Varsavia, il prof. Francesco Anelli di Leopoli, la prof. Stefania Zahorska di Varsavia, Il Sig. Starzyński — direttore dell' I. P. S. di Varsavia.

Il 1 Aprile tenne una conferenza sul conflitto italo-abissino e la situazione internazionale il dott. Roberto Suster.

Dall'autunno 1935 il „Comitato“ ha iniziato dei corsi gratuiti di lingua italiana per principianti, uno dei quali è diretto dalla Dr. Tatiana Rozenblat nel ginnasio „Pilsudski“, l'altro — dal dr. Volturmo Gardelli.

Complessivamente i corsi del „Comitato“ sono frequentati da 140 persone.

La biblioteca del „Comitato“ funzionante due volte alla settimana, si è accresciuta di 72 volumi. Il numero complessivo di libri di cui dispone l'istituzione è di 596 volumi.

I soci del „Comitato“ hanno inoltre a loro disposizione le seguenti riviste: „Italia Letteraria“, „Orizzonti“, „Le vie d'Italia“, „Rivista Polonia — Italia“, „Il legionario“, „Corriere della Sera“ ed altre.

ATTIVITA DEL „COMITATO POLONIA-ITALIA“ DI POZNAŃ.

Per la fine di carnevale il Comitato ha organizzato una serata danzante preceduta da un concerto col concorso della soprano Gizela Poschówna e degli-artisti dell'Opera di Poznań Anna Gretal e Michele Zebeida-Sumicki: al pianoforte la prof. Marek-Onyszkiewiczowa. La danzatrice Hala Troyan ha eseguito alcune danze popolari.

Per celebrare il centenario carducciano il comm. prof. Giuseppe Morawski ha tenuto il 21 febbraio una dotta conferenza sul Poeta maremmano.

Nella successiva riunione lo studente dell'Università Zbigniew Generowicz ha parlato sul tema: La gioventù polacca di fronte all'Italia fascista prima e dopo lo scoppio del conflitto italo-etiopeico. L'oratore, rispondendo all'appello ai giovani lanciato dal „Popolo d'Italia“, ha dimostrato che la grande maggioranza della gioventù polacca ha sempre guardato con viva simpatia all'Italia fascista che con tanto maggiore ammirazione guarda oggi alla giusta e necessaria opera intrapresa dall'Italia nell'Africa Orientale, per la propria sicurezza e in nome della civiltà. L'oratore è stato vivamente applaudito.

Il 21 marzo, ad iniziativa del Comitato e della Lega Marittima e Coloniale il giornalista Marek Romański, reduce dal fronte eritreo, ha tenuto davanti ad un pubblico di 400 persone in una sala universitaria una applaudita conferenza con proiezioni: l'oratore ha messo in chiara luce le ragioni dell'impresa italiana nell'A. O. e la magnifica opera di civiltà iniziata dai

soldati, dalle camicie nere e dagli operai nei ernitori liberati della barbaria scioane, apparire del Duce sullo schermo è stato salutato da una entusiastica ovazione.

Infine negli ultimi giorni di marzo in uno dei maggiori cinematografi cittadini sono stati proiettati in varie sedute davanti a qualche migliaio di persone alcuni films LUCE sull'Abissinia e sulla resistenza dell'Italia alle sanzioni, illustrati al pubblico dal Presidente comm. dr. Kolszewski e dal dr. Stefanini.

MANIFESTAZIONI VARIE.

Il 4 maggio il Signor Andrea Ruszkowski ha tenuto per iniziativa del „Comitato Polonia — Italia“ di Varsavia una conferenza sul „Congresso Internazionale della Stampa Cinematografica“ svoltosi a Roma.

Dinanzi ad un folto pubblico di tecnici, di artisti e di appassionati il Signor Ruszkowski ha illustrato con molta efficacia e competenza i risultati del Congresso esaminando poi in tutti i suoi aspetti artistici, finanziari e politici la poderosa opera iniziata dal Regime Fascista per la rinascita della cinematografia italiana. Il conferenziere fu salutato infine da lunghi e cordiali applausi.

* * *

Il 16 maggio per iniziativa del „Comitato polonia-Italia“ di Varsavia, nel grande salone dell'Istituto Italiano di Cultura, il capitano Waclaw Dziewanowski, reduce dall'Africa Orientale dove fu sei mesi in qualità d'inviato speciale dell'Agenzia Telegrafica polacca, ha tenuto una conferenza sulla guerra in Africa. Assisteva un folto pubblico fra cui notavasi S. E. l'Ambasciatore Bastianini, numerosissimi ufficiali, giornalisti e personalità politiche. Il conferenziere ha esposto con chiarezza e competenza tutti gli estremi politici, strategici e storici del conflitto italo-abissino, mettendo in rilievo, con semplicità di soldato, il formidabile sforzo logistico e la magnifica efficienza morale del corpo di spedizione coloniale italiano. La conferenza accompagnata da una serie d'interessanti proiezioni fu coronata da calorosi applausi e da vive acclamazioni al Duce ed all'Italia.

* * *

Il 19 aprile per iniziativa del costituendo „Comitato Polonia-Italia“ di Brześć il Dr. Carlo Gallo ha tenuto nel massimo teatro cittadino una conferenza sul conflitto italo-etiopeico dinanzi ad un folto pubblico e provocando grandi acclamazioni all'indirizzo dell'Italia e al Duce. Il Dr. Carlo Gallo ha inoltre parlato nel corso del mese di maggio sempre sul conflitto italo-etiopeico nella sede della sezione italiana della „Liga Universitaria“.

LA PITTURA POLACCA CONTEMPORANEA

III. L'IMPRESSIONISMO

¹⁾ L'ultimo decennio dell'Ottocento portò all'arte polacca una serie di avvenimenti importantissimi.

Nel 1894 morì Rodakowski; dopo la morte di Matejko (1893), la direzione della Scuola di Belle Arti a Cracovia, fu assunta dal celebre acquerellista, Giuliano Falat, che la trasformò in Accademia, introducendovi uomini nuovi, considerati ribelli e sovversivi, fautori della secessione, dell'impressionismo, della stilizzazione decorativa ecc. In breve tempo l'Accademia di Cracovia divenne l'istituzione più progressista e più rivoluzionaria nell'Europa d'allora; essa divulgava il „modernismo“ in via quasi ufficiale, pur portando il titolo di Accademia governativa.

Le nuove correnti parigine cominciano a penetrare in Polonia, seppur lentamente, fin dal 1889; nel 1897 viene fondata a Cracovia un'associazione di artisti polacchi sotto il nome „Arte“. I soci dell'„Arte“ seguivano non tanto l'impressionismo nel senso preciso della parola, quanto il naturalismo soggettivo, basato sui principi del „plein air“; però né il „plein air“, né l'impressionismo, il quale, nato sulle basi scientifiche del divisionismo, si serviva con predilezione speciale della tecnica dei „puntinisti“, hanno mai formato il loro grido di guerra oppure il programma chiaramente formulato.

Bisogna sottolineare che l'impressionismo polacco si è molto allontanato dal suo prototipo francese;

gli artisti polacchi, attingendovi il culto della luce solare e delle meravigliose armonie coloristiche, ne eliminarono invece tutto ciò che vi era di teoria e di astrazione, cioè la trasformazione della realtà obiettiva in una visione coloristica in cui i singoli elementi sembrassero sparire, perdendo ogni significato.



S. Filipkiewicz — Paesaggio.

L'impressionismo diventò in Polonia un modo nuovo e fresco di contemplare il mondo e la vita, per meglio approfondire lo spirito della natura e del popolo polacco; un mezzo di fissare sulla tela ciò che al pittore pareva essenziale nella terra e nel popolo. Un tema, scelto dai tipici impressionisti polacchi, lontano dall'essere un pretesto per una composizione della sinfonia coloristica, era invece il mezzo atto ad esprimere in pittura tutti i più profondi sentimenti e passioni, era pure la fonte principale dell'ispirazione e l'impulso diretto dell'opera creativa.

Ognuno degli impressionisti portando nell'anima gli stessi elementi che formarono il carattere generale della poesia romantica polacca, diventava cantore del fascino della Patria adorata e del popolo tanto strettamente ad essa legato. Ecco la spiegazione del singolare clima e dell'essenziale caratteristica della pittura impressionista polacca, specie nel paesaggio.

A parte le primizie impressioniste, manifeste nelle opere posteriori di Alessandro Gierymski (vedute d'Italia, vedute della Senna al tramonto ecc), i primi quadri impressionisti comparvero in una delle esposizioni a Varsavia nel 1889. Erano opere di Pankiewicz e Podkowiński e, naturalmente, suscitavano molto sdegno.

Ladislao Podkowiński morì giovanissimo (1865—1895), Giuseppe Pankiewicz invece (nato nel 1867) non si diede mai tregua nel lavoro, non contentandosi delle conquiste ottenute senza cadere in nessuna maniera. Dal „Mercato di verdure a Varsavia“ (medaglia all'esposizione di Parigi nel 1889) e dal „Mercato di fiori“ del 1889, che fu per Varsavia la prima grande rivelazione dell'impressionismo, fino agli ultimi „Fiori“ e „Vedute“ della Francia meridionale, Pankiewicz non cessò mai di lavorare, di approfondire la sua scienza pittorica, la sua arte, il suo lirismo nell'interpretare la



J. Falat — Chiesetta.

¹⁾ Vedi articolo: „La pittura polacca contemporanea“ in „Polonia e Italia“ n. 4 — 20 aprile 1936.

natura. C'è tanto sentimento slavo anche nei suoi paesaggi spagnoli e francesi, che i suoi quadri furono giustamente paragonati alle opere musicali di Chopin.

Fra gli allievi più eminenti di Pankiewicz sono da nominare: Rubczak, che similmente al maestro, coltivava pure con successo l'acquaforte, Kisling e Zawadowski, tutti e due stabiliti a Parigi.

Gli altri tre rappresentanti del paesaggio: Wyczółkowski, Fałat e Stanisławski, cercando di rendere il carattere e lo spirito della natura polacca, hanno saputo raggiungere ognuno una visione propria e diversa.

Leone Wyczółkowski (nato nel 1852) era allievo di Gerson e di Matejko. studiò pure a Monaco di Baviera ed a Parigi, ma imparò più dall'osservazione diretta della natura in Volinia e nella terra di Kiew, ove conobbe ed approfondì gli arcani del „plein air“, impadronendosi di tutti i mezzi dell'impressionismo. Dipingendo e disegnando sulla pietra con la matita litografica, mosso da un temperamento vivacissimo, Wy-

dri ad olio, negli acquerelli, nonché nelle acquaforti, nelle litografie e in tutte le arti grafiche in cui è maestro impareggiabile e grande rinnovatore, capitanandone il rigoglioso sviluppo nella Polonia d'oggi.

Giulio Fałat (1853—1929), benemerito riorganizzatore dell'Accademia di Cracovia, studiò per breve tempo in questa città, fu disegnatore tecnico presso le ferrovie svizzere, studiò pure a Monaco di Baviera, però — come Wyczółkowski — riportò i migliori risultati dallo studio diretto della natura, durante i viaggi in Italia, in Spagna, nell'Estremo Oriente e soprattutto ai confini orientali della Polonia, in Polesia ed in Lituania, ove spesso si recava, partecipando alle famose partite di ceccia dai principi Radziwiłł a Nieśwież.

Nei suoi numerosi acquerelli e nei suoi meno numerosi quadri ad olio, Fałat armonizzando l'espressione delle macchie coloristiche, non rende mai il fedele riflesso del motivo desunto dalla natura ma il suo artistico equivalente; senza stancarci con troppi dettagli, alludendo e suggerendo, costringe la nostra fantasia a completare il quadro, parlando direttamente ai sentimenti dell'uomo.

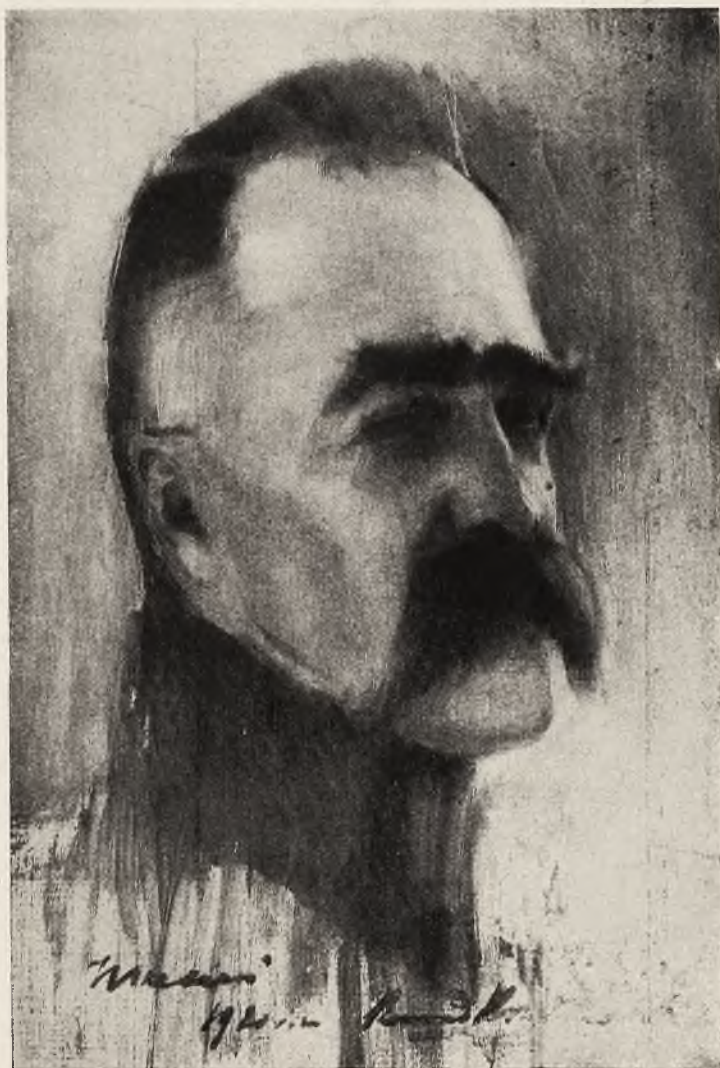
Pittore celebre della neve, con magistrale bravura e disinvoltura sa ricavare dalla lucida superficie della carta l'incanto poetico degli alberi nell'inverno, dei rami intricati e coperti di neve; intende come nessun altro, il fascino della foresta, la grazia delle vecchie chiese rustiche dai colori festosi.

Accanto a Fałat raggiunsero livelli assai elevati nell'arte dell'acquerello Stanisław Masłowski ed il sempre giovane. A. Kędzierski (nato nel 1861).



S. Wyspiański — Veduta del monte Kościuszko.

czółkowski non guarda nessun modello nè segue nessun schema teorico, rendendo la propria visione del mondo esterno, penetrata dal sentimento caldo e sincero. Adoratore appassionato del sole, da cinquant'anni sostiene una nobile lotta per la luce ed il colore, ottenendo sempre nuovi risultati nei suoi numerosi pastelli (fiori, paesaggi, il „Tesoro del Wawel“), nei qua-



K. Krzyżanowski — I Maresciallo Piłsudski.

Giovanni Stanisławski (1861—1907) fu il primo scopritore del cielo polacco; dipingeva piccole vedute della terra cracoviense e dell'Ucraina, specie della città di Kiew con le sue cupole dorate. I suoi quadretti sono caratteristici per il sintentico trattare del motivo e per il clima prettamente romantico. Benemerito organizzatore dell'„Arte“ e professore dell'Accademia di Cracovia, lasciò una schiera di discepoli insigni, come Kamocki, Filipkiewicz, Szczygliński ecc.

Di carattere schiettamente polacchi sono i paesaggi di S. Czajkowski (nato nel 1878).

rinnovatore dell'arte tipografica polacca; uno dei primi pionieri della rinascenza arte applicata; riformatore appassionato del teatro ed annunziatore della scena nazionale: infine, poeta drammatico efficacissimo, che seppe esprimere con la maggiore efficacia i sentimenti e le speranze, i sogni ed i dubbi della migliore parte della nazione polacca, ancora soggiogata.

Allievo di Matejko, non prese nulla della sua arte. La sua linea nervosa ed espressiva rassomiglia ai tratti inquietanti di Van Gogh, il suo tono suggestivo ricorda la sublime religiosità di Puvis de Chavanne:



K. Sichulski — Nozze degli huzuli.

Jacek Malczewski (1855—1929), pittore simbolista popolarissimo in Polonia, occupa una pagina a parte nella storia del paesaggio polacco, benchè del paesaggio se ne servisse solo come sfondo. Malczewski, tipico naturalista e seguace del „plein air“, non è simbolista che nei temi. Nella prima fase della sua attività fu erede delle idee di Grottger, dipingendo scene del martirio polacco in Siberia ed esprimendo nostalgie ed inquietudini dello spirito collettivo nell'epoca della „Giovanane Polonia“.

Alla pura fantasia s'ispirava Witold Pruszkowski, visionario e poeta, la cui immaginativa si nutriva alle fonti della poesia romantica, anzitutto di quella di Słowacki. Inoltre dipingeva volentieri tipi di contadini.

Quadri mistici e fantastici dipingeva pure Casimiro Stabrowski, autore anche di paesaggi italiani in pastello dal carattere impressionista.

Le composizioni di W. Wojtkiewicz (1880—1909), ordite di solito su motivi infantili, hanno impronte poetiche — simboliche e risentono l'inquietudine del mistero dell'esistenza. L'artista, simile a Odilon Redon, per la finezza, ne differiva però per un sentimento più profondo, imbevuto di sottile ironia.

Stanisław Wyspiański (1869—1907), ultimo dei grandi romantici polacchi, si serviva con pari maestria della parola e del pennello. Nato a Cracovia, ai piedi del Wawel, fu autore di vetrate dalla forma sommaramente espressiva e dalla rara intensità coloristica;

la sua madre coi bimbi al seno („Caritas“ ed altri pastelli con lo stesso motivo), evocano alla mente le dignitose madonne del Trecento italiano, non cessando nello stesso tempo di essere popolarne polacche.

La ricca fantasia di Wyspiański pareva non conoscere ostacoli del mondo materiale, nemmeno nel campo delle più audace messinscena; i suoi drammi poetici si completano a meraviglia coi disegni e progetti di vetrate; figure della mitologia greca partecipano attivamente alle sue visioni drammatiche, influenzando sulle sorti della Polonia; il Wawel si unisce con l'Olimpo, cancellando ogni limite e differenza.

Wyspiański interpretò pure nei suoi disegni gli eroi dell'Iliade con grande libertà ed originalità.

Rievocando il lontano passato della Polonia, risentiva però la disperata tristezza della sua epoca; epigono del romanticismo, malediceva la poesia delle venerande tombe, rivolgendosi ai compatriotti con le parole di Achille protagonista di uno dei suoi drammi: „Voglio destarvi il pensiero e scuotervi l'animo“. Tale fu la sua arte.

Un pittore affine a Wyspiański, riguardo a certe analogie della forma e dei modi d'espressione fu Giovanni Rembowski. Le sue figure di montanari, i suoi bimbi, perfino i ritratti di soldati, sono pervasi di sentimento e di poesia. Il fascino ed il valore delle opere del Rembowski non consiste in una spiccata novità del



F. Pautsch — Autoritratto.

la forma, ma in un profondo lirismo puramente polacco.

Come Wyspiański e Rembowski, così pure Giuseppe Mehoffer manifestò un vivo senso dell'arte decorativa e soprattutto della pittura delle celebri vetrate per la Cattedrale di Friburgo (Svizzera), che ebbero il primo premio al concorso internazionale. Eccellente disegnatore (lo si vede anche nei numerosi ritratti), sa dare alla linea un'espressione tutta sua; nelle vetrate, che raggiungono la trentina (tra cui quelle della cattedrale del Wawel), rivelò, accanto ad una profonda scienza tecnica, un immenso e molto originale senso dello stile ed una potenza di colori veramente incomparabile.

Il ritratto polacco di quell'epoca è rappresentato da Casimiro Pochwalski, ritrattista ufficiale della Corte viennese; da Stanislaw Lentz, pittore popolarissimo a Varsavia, giustamente definito discepolo spirituale di Franz Hals; da Olga Boznańska, stabilita a Parigi, pittrice squisita, la cui tecnica ricorda quella di Eugène Carrière; infine da Corrado Krzyżanowski (1872—1922), un artista che si lasciava guidare anzitutto dalla sua passione veramente pittorica. I suoi ritratti si distinguono per una possente espressione di vita individuale; anche nei suoi paesaggi si rivela con una grande forza espressiva, l'impulso creativo schiettamente sentimentale; Krzyżanowski apparteneva alla grande famiglia di artisti del tipo romantico, la cui pit-

tura, guidata dal caldo e vivo battere del cuore, non è affatto una fredda calligrafia delle forme.

Una grazia patricolare nei ritratti di bimbi rivelò St. Dębicki, eccellente pittore di scenette di genere della vita di cittadine provinciali; e nei ritratti di donne — Teodoro Axentowicz (nato nel 1859), pastellista elegante dal gusto squisito, che divenne il più ricercato pittore di donne nell'epoca del „Fin de siècle“ e della Secessione.

Axentowicz fu pure tra i primi pittori che adoperando una tecnica derivata dall'impressionismo, osservarono le caratteristiche speciali del popolo polacco, l'ambiente, gli usi e i costumi dipingendo una serie di quadri come „Funerale d'un Uzulo“, „Benedizione dell'acqua“ e più tardi il vertiginoso e sommamente pittoresco „Oberek“ (danza polacca).

Scene analoghe della vita del pittoresco popolo cracoviense dipinse Casimiro Tetmajer, più moderno nel colorito.

Gli Uzuli, popolo dei Carpazi orientali, divennero una vera miniera di motivi pittorici specie per tre pittori, già allievi ed oggi professori dell'Accademia di Cracovia: Casimiro Sichulski, Federico Pautsche e Ladislao Jarocki, di cui ognuno rivela un diverso temperamento e diverse aspirazioni artistiche.

Sichulski (nato nel 1879), di natura altamente lirica, affine a Wyspiański in molti riguardi, caricaturista eccellente (famoso le sue caricature dei membri del parlamento viennese dell'anteguerra), nei suoi primi quadri uzuli non era meno primitivo e selvaggio del Guaguin nella sua pittura tahitiana, rivelando poi maggior asprezza e più sfrenata passione pittorica nella linea inquieta e nell'audace accostamento di sgargianti macchie coloristiche, buttate giù sulla tela alla maniera decorativa. Lo stesso pittore sapeva però rendere nel pastello la più fine grazia e poesia dei giardini in fiore e dei singoli fiori.

Sognando un'arte moderna dallo stile spiccatamente nazionale, compose numerosi progetti per mosaici e vetrate nello spirito popolare. Interessandosi di tutti i generi dell'arte, dell'architettura fino ai ricami ed agli arazzi, lavora ostinatamente per creare la pittura religiosa polacca dalle caratteristiche veramente nazionali.

F. Pautsch (nato nel 1877) nelle sue scene di vita degli Uzuli („Funerale“, „Trasporto di legname sull'acqua“, „L'annegato“, „Nozze“, „Festa religiosa“) sa raggiungere un alto grado d'espressione intensificata ancor più da una gamma di colori vivacissima. Professore a Wroclaw per qualche anno nell'anteguerra, lavora indefessamente risolvendo sempre nuovi compiti coloristici, accanto a grandi composizioni, raffiguranti scene di vita degli slavi primitivi. E' maestro del ritratto, del paesaggio, della natura morta.

Le sue possibilità artistiche sono vastissime, il

temperamento coloristico assai vivace.

Casimiro Jarocki (nato nel 1879), dapprima pittore degli Uzuli, s'accinse poi a dipingere i montanari e la terra dei Tatra. Si compiace di ritrarre donne e fanciulle vestite di colori sgargianti e stridenti, collocandole sul primo piano del paesaggio trattato alla maniera decorativa. Non intendendo sottolineare una speciale espressione psichica, s'interessa anzitutto delle tipiche caratteristiche del paesaggio e del popolo, che appaiono agli occhi dell'artista in un'unità molto pittoresca. Grazie a questa cosciente e tranquilla trasposizione di motivi puramente etnografici, Jarocki arriva sempre ad attirare l'attenzione anche sulle grandi esposizioni, e le sue tele si ritrovano pure nelle gallerie straniere p. es. a Roma ed a Parigi.

Ignazio Pienkowski (nato nel 1879) pure professore dell'accademia di Cracovia, autore d'un ciclo di vedute del Brasile in acquerello, nonchè di numerosi ritratti ad olio, di paesaggi e di nudi, dipinge volentieri anche lui i vivaci costumi rustici, trovandovi ricchi effetti coloristici. Temi popolari sono spesso trattati da Alessandro Augustynowicz e ad olio da Vlastimil Hoffman, seguace di Malczewski nella forma e nel clima delle sue composizioni simboliche.

Adalberto Weiss, il miglior rappresentate del postimpressionismo puramente pittorico, sembra interessarsi solo della forma e soprattutto del colore. Ricordando nei paesaggi il colorito pastoso e la sapiente composizione di Cézanne, e nei numerosi „nudi“ il colore lucente e raffinato di Renoir, non li segue però troppo servilmente. Simile a Pankiewicz nel disprezzo di temi letterari, arricchisce la sua tavolozza di sempre nuovi mezzi tecnici, sciogliendo solo problemi artistici di luce e di colore.

Una posizione a parte occupa Stanislaw Noakowski (1867—1927), che disegna col pennello interni di palazzi e fantasie sulla vecchia architettura polacca. Nei suoi disegni impressionistici ha rivelato una rara invenzione, alto senso di stile ed una stupenda bravura tecnica.

Ferdinando Ruszczyk, pittore di paesaggi del tipo romantico e di intimi interni, abbandonò la sua tavolozza per servire allo sviluppo della cultura artistica di Wilno.

IV LA PITTURA DEL DOPOGUERRA.

Durante la guerra per, reazione contro l'impressionismo, un pò sotto l'influenza del futurismo e del cubismo, in parte anche per nostalgia della forma chiaramente definita e saldamente costruita, alcuni giovani artisti di Cracovia s'unirono in un gruppo sotto il nome di „Formismo“, ossia culto della forma pura.

Rinnegando i principi dell'impressionismo, anzi



W. Jarocki — Vecchio huzulo.

contrapponendovisi decisamente, i formisti evitarono nelle loro pitture ogni colorito o chiaroscuro un pò vivace, impoverendo coscientemente la loro tavolozza. Rompendo con l'illusione della profondità sulla tela, costruivano le forme verso la fronte del quadro, cominciando dallo sfondo: sottolineavano la relazione tra le singole proiezioni dei solidi nello spazio, segnandone la posizione riguardo all'ultimo piano del quadro, cioè dalla tangibile superficie della tela.

Il gruppo dei formisti, sebbene fosse di poca durata (1917—1922) ebbe a pubblicare un organo proprio, costituente un incitamento assai vivo per l'arte polacca. Vi appartennero tra gli altri: Czyżewski, Mierzejewski, Niesiołowski, i fratelli Pronaszko, oltre a giovani artisti di Leopoli (Matusak) e di Varsavia (Rutkowski, Witkowski, Zaruba ecc.). Come era naturale, ognuno subì poi un'altra evoluzione e seguì più tardi una strada diversa. Il più tenace fra essi fu R. K. Witkowski, che raggiunse perciò il livello più alto.

Il classicismo, che ha in Polonia magnifiche tradizioni sin dall'epoca di Stanislaw Augusto, suo pioniere nell'architettura, regnò quasi assoluto nei primi anni del dopoguerra. Si cominciò a rifare in quello stile gli edifici statali, non solo, ma anche case private, e se ne progettava delle nuove. In pari tempo si riallacciava l'architettura polacca del barocco, a quella delle chiese e delle palazzine della nobiltà campagnola, applicandola anche a fabbricati nuovi.



A. Karpiński — Ritratto di Signora.

In breve però si giunse alla convinzione, che un'epoca nuova esige pure nuove espressioni e nuove forme, conformi ai postulati della vita moderna.

Le tradizioni classiche rivissero più distintamente nella pittura dopo il tramonto dell'impressionismo e la forte reazione degli artisti contro di esso. Negli anni 1917 — 1918 questa reazione assunse il nome di „Formismo“ senza però acquistare una fisionomia chiaramente delineata.

L'impressionismo, ad eccezione di un piccolo gruppo di artisti di Poznań che, appoggiati cordialmente da Stanisław Przybyszewski, pubblicava una propria rivista „Zdrój“ (La Fonte) tra il 1917 e il 1919, non trovò in Polonia numerosi seguaci e si estinse in pochi anni.

Il classicismo invece attecchì a meraviglia a Vilna, dove un gruppo di pittori capitanato da L. Slendziński, il più eminente rappresentante di quello stile, si ricollegò direttamente alle tradi-

zioni classiche di Vilno del fine Settecento e dei primi anni dell'Ottocento, nonché all'arte classica italiana.

Il cubismo non fu mai popolare in Polonia, però le sue varie correnti e principi contribuirono ad aggiornare e rimodernare il classicismo. Il programma della pura forma e dell'arte astratta, tendendo alle conseguenze estreme, giunse ad un punto senza uscita, annientandosi da sé.

Avvenuti tali mutamenti nelle correnti artistiche, la fondazione a Varsavia nel 1922 di una nuova associazione intitolata „Il Ritmo“, non fu affatto opera del caso. Si desiderava vivamente qualcosa di tranquillo, di durevole e forte, si palesava la tendenza di padroneggiare il materiale, di costruire nella forma intera razionalmente nel deciso ritmo della linea.

La disinvoltura impressionante, l'atteggiamento naturalista verso il mondo venne a noia. La stretta disciplina della forma, anche a costo della stilizzazione, fu ritenuta l'elemento e la condizione cardinale dell'arte plastica.

Aderirono al „Ritmo“ tutti coloro che sentivano una nostalgia cosciente e forte della forma ben definita, della linea precisa e costruttrice e della composizione, anche contro i postulati della realtà naturalista. Vi aderirono pure coloro che volevano contrapporsi all'impressionismo già troppo lungamente vissuto in Polonia, anche se sentivano più attrazione per la forma ed il colore, che non per la linea calligraficamente stilizzata (p. es. T. Pruszkowski e W. Wąsowicz).



T. Pruszkowski — Lettrice.

Il capo spirituale del „Ritmo“ è Eugenio Zak, che esponendo circa il 1910 insieme agli altri membri dell'„Arte“, si oppose decisamente all'impressionismo. Rivolgendosi all'arte del passato, ai maestri del Quattrocento e subendo anche l'influenza di Cézanne, Zak è un virtuoso della linea, esprimendo nelle sue accurate composizioni dal fine colorito, il suo lirismo romantico ed idilliaco. Il ritmo della linea e del colore è il principio cardinale della sua arte altamente raffinata.

Un talento decorativo di prim'ordine, unito ad un'eleganza insolita ed al gusto squisito, è quello di Venceslao Borowski (nato nel 1886), il quale adoperando nei suoi quadri alquanto classicheggianti una gamma di tinte fredde e smorzate, in maggioranza verdi e viola. I suoi idilli, pervasi dal poetico incan-

I caratteristici acquarelli e xilografie di Ladislao Skoczylas (1883—1934) spiccano per le sue qualità veramente nazionali. L'artista ritorna nella forma alle tradizioni dell'antica arte popolare, adoperando nella xilografia i principi della tecnica e della composizione propri all'arte xilografica del secolo XV e XVI. Fantasie dalla vita di montanari dei Tatra, tipi e scene di genere, sono i temi preferiti delle sue opere. Dipingendo volentieri anche vedute delle vecchie cittadine e monumenti dell'architettura in legno, le interpreta però in modo tutto suo trattandole sinteticamente e rivestendole di colori delle poetiche fiabe.

Le antiche pitture popolari sui vetri servirono pure da punto d'uscita a W. Roguski, nei suoi quadri religiosi e nelle litografie.

Un fenomeno assai curioso nella pittura contem-



W. Skoczylas — Paesello.

to del medioevo, uniscono con arte l'elemento della linea con valori puramente pittorici, formando in pari tempo modelli della composizione moderna dalla forma strettamente chiusa.

Kramsztyk, Wąsowicz e Pruszkowski s'allontanano dal programma teorico del „Ritmo“, apprezzando anzitutto qualità schiettamente pittoriche, senza seguire lo schema della composizione con troppa precisione, come Zak e Borowski. Romano Kramsztyk, imitando spesso Cézanne nella salda costruzione, si distingue per la forza del colorito e per la plastica efficacia, nonchè per la fine morbidezza nei ritratti disegnati a matita rossa. Venceslao Wąsowicz, già „Formista“, illografo eccellente, pieno di stile nei ritratti e lirico al modo di Vlaminck nel paesaggio, cambia spesso la sua maniera e le idee artistiche ed è perciò difficile a classificare. Tadeo Pruszkowski (nato nel 1888) allievo di Krzyżanowski, autore di numerosi quadri dallo spirito romantico, colpisce colla sua bravura tecnica nei disegni a colore e nei ritratti ad olio. Stanislaw Rzecki, benchè subisse un tempo l'influenza dell'arte del Rinascimento, è piuttosto neoromantico; ultimamente si è dedicato esclusivamente alla scultura.

poranea polacca presenta l'attività soprattutto illustrativa di Sofia Stryjeńska. In modo originale ed interessante l'artista unisce le tradizioni schiettamente polacche, gli elementi dell'arte popolare, nonchè certe caratteristiche degli alluminatori cracoviensi dei codici del Cinquecento, con la fiera odierna e con i principi assolutamente moderni della costruzione del quadro. Conquistata una bella fama con una serie litografica di „Divinità Slave“, colle illustrazioni delle „Kolędy (Pastorali) e delle vecchie leggende polacche, nel 1925 ottenne il Grand Prix all'esposizione di Parigi con un ciclo di sei grandi tele decorative („L'Anno Polacco“) che ornano il padiglione polacco. La pittrice vi rappresenta in un modo molto caratteristico e tutto suo la vita della campagna polacca in tutti i mesi dell'anno. Il colorito intenso, a volte popolaresco, l'umorismo ed il temperamento vivacissimo, caratterizzano tutti i suoi lavori.

La maggioranza dei membri del „Ritmo“ subiva forti influenze del neoclassicismo. Il rappresentante più insigne di questa corrente, che abbiamo, già menzionato Ludomir Ślodziński (nato nel 1889), è a capo

della cosiddetta scuola di Vilno, riunita nell'Associazione degli Artisti Plastici di Wilna.

Ammiratore delle forme artistiche del primo Rinascimento italiano, specie dei maestri fiorentini come Botticelli, Ghirlandaio e Filippino Lippi, nonché di Francesco Francia della scuola bolognese, Slendziński approfondì gli arcani del mestiere pittorico come pochi pittori polacchi d'oggi, ad eccezione forse d'Enrico Grombecki, un realista classicheggiante.

Maestro del disegno, cerca di sciogliere, in ogni suo quadro, problemi della forma come elemento organico, o solido dalle definite qualità obbiettive. Il colore non rappresenta per lui che una parte secondaria, servendo piuttosto a riempire le superficie chiuse dallo schema lineare della composizione. L'artista tende a generalizzare i singoli elementi della composizione, ottenendo così un grado più alto dell'idealizzazione.



Z. Stryjeńska — La S. Pasqua.

Scultore e cesellatore in pari tempo, Slendziński coltiva talvolta una specie di „Sculto-pittura“, dipingendo il quadro su una grossa tavola e scolpendone alcune parti in bassorilievo, con adeguata policromia. Si compiace pure di adoperare negli sfondi l'argento e l'oro metallico, combinato con colori ad olio. Tutto ciò contribuisce a dare alle opere di Slendziński un'impronta propria costituente il programma di tutta la scuola di Wilno.

Tra i pittori di Varsavia classicheggia decisamente Michele Boruciński nei suoi accurati ritratti e tipi di popolani, e M. Kotarbiński, più moderno nella forma e nell'espressione.

A Cracovia e a Poznań lavora una schiera di giovani artisti di talento, i quali, seguendo per la maggior parte le vie della moderna arte parigina, s'occupano soprattutto di problemi della luce e del colore, curando pure la salda e logica costruzione del quadro. I pittori di Cracovia di riuniscono in un'associazione chiamata „Liocorno“ (Fedkowicz, Hryńkowski, Pronaszko e Rubczak); più tardi sorge un altro gruppo, sotto

il nome de „La Chiave di volta“; mentre i pittori di Poznań formarono la cosiddetta „Plastica“ (Dołżycki, Harnyszkiewicz, Lam, Samlicki e altri).

La Polonia continua a mantenere contatti diretti con Parigi pel tramite della gioventù che vi siteraca a completare i suoi studi artistici, e della stabile colonia di artisti polacchi che possiede da molti anni proprie tradizioni parigine.

L'opera di W. Słewiński è uno degli anelli più preziosi dei legami polacchi con l'arte francese. Nato in Polonia, passò molti anni in Francia, come allievo della scuola di Pont'Avén e amico di Guaguin; ciò nonostante seppe conservare la propria individualità spirito dei sogni e della malinconia polacca. Maestro nel dipingere i fiori e le nature morte, sapeva raggiungere a volte, l'intensità dell'espressione di Cézanne nei suoi numerosi tipi e paesaggi della regione del Podhala (Tatra).

Decano dei pittori polacchi a Parigi è Pankiewicz, sempre fresco e vitale. Oltre ad Olga Boznańska lavorano a Parigi parecchie decine di artisti, che partecipano a tutte le esposizioni parigine e prendono parte attiva nella vita artistica della capitale francese (Kisling, Makowski, Gottlieb, Mela Muter, Zawadowski, Terlikowski ecc.).

Le correnti più estreme dell'arte contemporanea, come il suprematismo ed il costruttivismo astratto sono seguite dai giovani artisti uniti qualche tempo fa in due gruppi: „Blocco“, e „Prasens“, che diffondevano i loro principî e le loro opinioni in due periodici omonimi.

Il loro ideale è l'arte astratta, senza oggetto definito, consistente nell'espressione puramente plastica della relazione tra il cuore e la forma mediante i più semplici elementi. La completa rottura con le forme naturali e organiche, con il mondo reale delle forme e dei fenomeni, un'assoluta semplificazione e geometrizzazione — questi sono i principî, di questa corrente, che non ha dato finora dei capolavori né alla Polonia né



L. Ślodziński — Donna.

altrove, ma che contribuì indubbiamente al rinnovamento della nostra architettura.

Quando a Parigi le correnti e i vari gridi di guerra cambiavano quasi ogni giorno, quando dietro l'insegna de „l'Ecole de Paris“ o „L'Art Vivant“ passavano di contrabbando anche l'ignoranza e le fanfaronate, a Varsavia — cosa significativa — sorse nel 1915 un gruppo di giovani pittori, allievi del professore dell'Accademia di Varsavia, Taddeo Pruszkowski sotto il nome di „Confraternita di San Luca“.

I membri di questo gruppo, organizzato come le confraternite medioevali, si rifacevano decisamente alle tradizioni del secolo XVI e XVII, riguardo al mestiere pittorico, alla solida esecuzione ed alla accurata composizione. Imitando dapprima un pò troppo servilmente i maestri della epoca passata, molti tra loro seppero però ritrovare un'espressione più moderna, senza trascurare il lato tecnico (Cybis, Michalak, Zamoyski ecc).

I più giovani allievi del professore Pruszkowski formarono ancora altri gruppi, come „La Scuola di Varsavia“, „Il Colore“, „La Loggia Libero-Pittorica“, seguaci ognuno in modo diverso delle varie correnti di Parigi.

Di Parigi è pure oriundo il più giovane Gruppo di Pittori, il cosiddetto K. P. (Comitato Parigino), fautore dell'impressionismo francese e dei principi puramente coloristici. Gli stessi fini segue il gruppo,

detto il „Prisma“, composto di allievi del professore Felice Kowarski dell'Accademia di Varsavia.

Gli artisti più moderni appartengono al gruppo „Artes“ di Leopoli ed al „Gruppo dei Plastici Moderni“ di Varsavia.

I primi seguono precipuamente il „super-realismo“, gli altri invece si danno a diverse stravaganze ed ai principi puramente speculatori, compresi l'astrazionismo ed il cosiddetto „unismo“.

Questo caleidoscopio di gruppi e correnti riflette fedelmente il vivo movimento artistico nella Polonia d'oggi. La crisi economica è come se non esistesse per gli artisti polacchi. Le sale dell'esposizioni sono sempre piene (bisogna prenotarsi un anno prima), sebbene i compratori siano purtroppo pochi. La pittura polacca del dopo guerra differisce da quella dell'ante guerra non solo per il modo diverso di trattare e risolvere i problemi della forma, ma anche il suo spirito è diverso. Con i tempi nuovi anche l'arte polacca si viene a liberare da i compiti e doveri ad essa estranei.

V. CARATTERISTICHE DELLA PITTURA POLACCA.

Ci troviamo ora dinanzi al problema, se l'arte polacca possiede un proprio carattere, una propria lingua nelle forme plastiche. In caso affermativo quali sono i tratti principali di questa lingua nazionale nell'arte?

Dell'arte polacca essendo un organismo giovane che continua a svilupparsi, è impossibile precisare ed enumerarne i tratti, tenteremo però di fissare qualche caratteristica cardinale, comune allo spirito della nazione come pure ai capolavori della letteratura e dell'arte, nonché alle manifestazioni della vita sociale.

Il carattere singolare dell'arte polacca è composto anzitutto di tre elementi:

L'elemento *primo* è il temperamento della razza slava, il quale dà un'impronta tutta speciale ad ogni manifestazione dello spirito nazionale nella vita sociale e politica, nella letteratura ed in tutte le arti e perfino nella scienza p. es. nella filosofia nazionale polacca.

L'elemento *secondo* è la singolare situazione geografica delle terre polacche al confine di due mondi: l'Oriente e l'Occidente, quasi al confine dell'Asia



St. Czajkowski — Chiesetta rustica.

e dell'Europa. In Polonia s'incrociano da secoli le principali correnti della civiltà occidentale, latina con quelle della civiltà orientale, cioè bizantina, con una certa dose di elementi nordico-germanici, nonché di quelli dell'Estremo Oriente che penetrarono in Polonia soprattutto per tramite della Turchia, con cui la Polonia manteneva contatti diretti durante quasi tutta la sua storia. Appartenendo spiritualmente all'Occidente, la Polonia prendeva però dall'Oriente tutto ciò che corrispondeva al suo carattere nazionale; specie la ricchezza

za e lo splendore orientale dei colori soddisfaceva ai bisogni polacchi, e il temperamento orientale s'addice tuttora al carattere di non pochi artisti polacchi.

L'elemento *terzo* — l'abbracciamento delle fede cristiana già nel 966 definì decisamente il carattere della cultura polacca che si sviluppava dal secolo X in stretto contatto con Roma e con l'Occidente latino.

Questo vivo contatto con l'Occidente fu mantenuto poi dall'Università di Cracovia, una delle più antiche in Europa, fondata nel 1364, riorganizzata e completata nel 1400 dallo stesso Re Ladislao Jagiello, il quale dieci anni dopo, con la grande vittoria di Grunwald, pose fine alla potenza dell'Ordine Teutonico.

Costretta a lottare continuamente contro il barbaro Oriente, contro le invasioni dei Mongoli, dei Turchi e dei Tartari, la Polonia fu per molti secoli teatro di guerra, dove non esistevano condizioni propizie allo sviluppo delle arti. *)

Il popolo polacco in armi, costretto a vivere accampato, specie ai confini orientali, non poteva e non voleva coltivare in pace arti e mestieri. Nel 1505 il Re polacco Alessandro I con un decreto speciale vietò alla nobiltà di occuparsi del commercio e dei mestieri sotto pena di perdere ogni onore e privilegio del ceto. Perciò dedicarsi alle belle arti potevano solo i borghesi, composti in maggioranza di elementi stranieri, di quelli tedeschi nelle provincie occidentali, di Armeni, Greci e Russi nella parte orientale del paese. La loro arte fu sufficiente ai larghi strati della nazione fino al secolo XVIII.

Uno dei tratti più significativi dell'anima polacca è l'incontestabile tendenza a trattare in modo concreto e reale tutti gli oggetti e fenomeni del mondo esterno e perfino i problemi teorici, anche i più astratti. Il Dott. A. Zieleńczyk nel suo studio „Le vie e le deviazioni della filosofia polacca“ ritiene la tendenza suindicata il tratto più saliente del carattere nazionale, manifesto pure nella filosofia.

Nelle arti plastiche la stessa tendenza si rivela nel vedere tutto in forma di solidi dalle superficie ben definite, tinte di colori decisi e caricati. Vi si unisce un modo forte e vivace di caratterizzare uomini e cose;

*) Dice il Generale Umb. Franchino (1. cis. p. 12):

„Nell'esame dello sviluppo dell'arte polacca vi è un elemento di capitale importanza che occorre tener presente, ed è lo stato di continua convulsione in cui visse il paese durante il suo glorioso e tormentatissimo passato; le devastazioni ed i saccheggi, ai quali furono soggette le sue maggiori città ed i suoi più antichi monumenti, dei quali spesso non rimase pietra su pietra!..“

quindi una spiccata tendenza alla caricatura, però non abbastanza consapevole né sviluppata, accanto all'inclinazione orientale verso lo splendore e il lusso dei colori.

Il temperamento di razza e la fantasia cavalleresca trovano la loro espressione non solo nei temi delle opere, ma pure nella stessa tecnica audace e vivacissima, sprezzante della rifinitura fredda e minuziosa. Perciò spesso il „contenuto“ guasta e fa per così dire scoppiare „la forma“.

Le opere dei maestri polacchi più insigni sono caratterizzate, accanto all'amore della vita e del movimento, da una nobile gravità e dignità, innata anche ai contadini (specie nelle contrade, dove il loro tipo si è conservato nella purezza primitiva), oltre ad una certa tristezza pensierosa.

Il sincero amore e la profonda comprensione della natura; la stretta unione colla terra patria, con il popolo e colla campagna; l'attaccamento alla storia, ai suoi monumenti, ai costumi ed alle tradizioni nazionali, alle credenze popolari, il culto degli eroi nazionali; la salda fede nel vigore del popolo, nella forza dello spirito, nell'efficacia della preghiera e nella Divina Provvidenza, e finalmente l'artistico compiacimento delle qualità etnografiche del popolo — ecco i tratti genuini del carattere nazionale, accentuati nello sviluppo dell'arte polacca.

Un'osservatore attento sarà colpito dal fatto che nelle opere più pregiate dei maestri polacchi dell'Ottocento mancano non solo motivi astratti (come le allegorie e le personificazioni), ma pure la nota dell'allegria, della felicità e del trionfo (ad eccezione di Giulio Kossak); sono assenti motivi erotici, frivoli ed imprudenti, nonché scene brutali e l'apoteosi della forza fisica e della prepotenza.

Tra la giovane generazione degli artisti prevale il culto della pura forma pittorica.

Gli influssi dell'arte francese o piuttosto parigina, anzitutto nella pittura, sono sempre forti.

Nondimeno il romanticismo — caratteristica dei popoli nordici — presenta uno dei tratti cardinali del temperamento della razza polacca e certamente prenderà ancora il sopravvento, manifestandosi in una forma assolutamente nuova e creando opere non meno forti ed espressive della poesia romantica di Mickiewicz, Słowacki e Krasiński, della musica di Chopin e della pittura.

L'ideale di ogni sincero artista polacco sarà il ritrovamento di una nuova e propria forma pittorica per esprimere il nuovo contenuto, derivato dal proprio cuore e caro allo spirito collettivo polacco.

Mieczysław Treter.

NOTIZIARIO ECONOMICO

IL CONTROLLO SULL'ORO E LE DIVISE ISTITUITO IN POLONIA.

Il 27 aprile la Polonia ha introdotto il controllo sul traffico delle divise e delle valute, sino allora libero da ogni ingerenza ministeriale. Lo stesso giorno ha cominciato il suo funzionamento la commissione per le divise, competente per la concessione dei permessi e per lo svolgimento normale delle disposizioni fissate dal decreto-legge del 27 aprile. Il permesso concerne l'acquisto di valute estere, la loro esportazione o rimessa all'estero, la messa a disposizione di stranieri di qualsiasi mezzo di pagamento, la concessione di crediti a stranieri. E inoltre necessario il permesso anche per il commercio dell'oro, sia per la sua esportazione che per la sua importazione dall'estero. Il commercio coi mezzi di pagamento esteri può esser fatto soltanto dalla Banca di Polonia e dagli istituti bancari autorizzati dal Ministro delle Finanze (banche per le divise) la cui lista è contemplata dal giornale ufficiale „Monitor Polski". I crediti all'estero, derivanti da qualsiasi titolo, soprattutto quelli per merci vendute all'estero, devono essere offerti per l'acquisto alla Banca di Polonia o istituti bancari autorizzati.

Gli stranieri possono avere dei conti, „conti esteri" solamente presso le banche per le divise. Tali conti possono essere liberi o bloccati a seconda della provenienza delle somme sui conti e delle condizioni di disponibilità di tali somme. Per la disponibilità dei conti bloccati è richiesto il permesso. Senza restrizioni viceversa sono le somme dei conti liberi a favore di cittadini polacchi, nonchè il trasferimento di somme da tali conti su qualsiasi altro conto estero. Le prestazioni in denaro, per cui è necessario il permesso, possono essere versate su domanda del creditore nel loro controvalore in valuta polacca, alla Banca di Polonia o a banche per le divise in un conto bloccato del creditore.

Per tutte le transazioni e per i conteggi in valute estere sono applicati i cambi delle banconote e delle divise della borsa di Varsavia e in difetto di quotazioni della borsa, i cambi fissati dalla Banca di Polonia e pubblicati sul „Monitor Polski" sono quelli che contrano.

L'esportazione di mezzi di pagamento esteri, senza speciale autorizzazione è permessa la somma o il controvalore di 500 zloti per ogni persona in possesso di passaporto per l'estero. Se la persona che si recò all'estero ha sul passaporto il visto per più viaggi all'estero, essa non potrà esportare nel periodo di un mese più del controvalore di 550 zloti. Per l'esportazione di somme maggiori è necessario il permesso della Banca di Polonia.

Dopo aver dato gli estremi chiarificatori sul controllo delle divise istituito in Polonia, sarà necessario spiegare le ragioni che hanno indotto il Governo a adottare una misura così severa. Pertanto diremo che l'entrata in vigore del controllo sul traffico delle divise e delle valute è stata seguita da una dichiarazione del Governo che chiarisce i motivi che hanno reso necessaria tale misura. Per dieci anni la Polonia basava la sua politica finanziaria su due principi inalterabili: la stabilità della valuta e la libertà del movimento dei capitali. In questi ultimi tempi, si è osservato però in Polonia, un acquisto in massa d'oro e di valute estere a scopo di tesaurizzazione interna e di speculazione. Questo fatto provocò un indebolimento delle riserve dell'Istituto d'Emissione, fece ritirare dalle transazioni economiche i capitali, rendendo così difficile le realizzazioni intraprese dal governo per la lotta contro la disoccupazione. Determinatasi tale situazione, il Governo è corso ai ripari nella misura suddetta,

Il Governo ha voluto assicurare che il controllo delle divise non influirà sulle normali transazioni economiche con l'estero, nè ostacolerà l'approvvigionamento delle materie prime. Il fabbisogno normale delle divise estere alla Borsa di Varsavia veniva coperto con 1 milione di zloti al giorno. Nel mese di aprile per effetto della speculazione la richiesta era salita a 5 milioni di zloti al giorno. Richiesta che la Banca di Polonia doveva soddisfare, non potendosi rifiutare la vendita delle divise.

Ritiri rilevanti sono stati pure fatti alle Casse di risparmio.

Attualmente, con l'applicazione dei decreti restrittivi sul commercio delle divise, si nota un periodo di calma e di stabilità nel mercato, e una graduale ripresa di fiducia.

Il commercio estero polacco.

Il ministero dell'Industria e Commercio, ha fatto una relazione sul primo trimestre del commercio estero, che riassumiamo nelle sue linee essenziali. Gli scambi polacchi con l'estero secondo le cifre, seguono un movimento d'ascesa.

Nei raffronti dei due trimestri 1935 e 1936, si osserva che le importazioni sono aumentate del 19 per cento mentre che le esportazioni danno un aumento del 9%. A questo proposito è da rilevare che l'aumento delle esportazioni costituisce un indice favorevole, per tutto l'andamento dell'esercizio. Le importazioni sono state costituite principalmente dalla lana brutta, dal cotone, dai minerali di ferro, del cuoio e delle materie coloranti, nonchè i prodotti importati per i bisogni dei lavori pubblici.

Sono stati ancora importati motori, macchine per la fabbricazione di arnesi vari, macchine per la fabbricazione dei tessuti e apparecchi elettrici. Si è diminuita invece l'importazione dei prodotti alimentari, di cui nel primo trimestre di quest'anno si è importato soltanto l'11%. Da un punto di vista generale si può osservare, in questi ultimi tempi, notevoli cambiamenti degli scambi con l'estero. Mentre che nel 1931 soltanto il 25% delle importazioni prendevano la via marittima, passando per i porti del territorio doganale polacco, nel corso del I trimestre di quest'anno le importazioni per via marittima si sono elevate a 67% di cui 59% per Gdynia. Per quanto riguarda le esportazioni effettuate per via marittima si ha il 63% di cui 29% attraverso Gdynia.

Si osserva che la Polonia ha aumentato la sua partecipazione nel commercio extra-europeo che è passato dall'8% al 15,5%. Per quanto concerne l'Europa gli scambi polacchi sono aumentati con l'Inghilterra, l'Olanda, Cecoslovacchia, Austria, Svezia e Finlandia. Nel corso dei primi mesi di quest'anno si è potuto osservare ugualmente un aumento degli scambi con la Francia.

Il movimento dell'oro.

Nel corso del 1935 si è importato in Polonia 71,2 milioni di oro in barre e in moneta, l'uscita dell'oro si è viceversa cifrata a 128,6 milioni di zloti ciò che dà un'eccedenza di uscite di 57,4 milioni di zloti.

Nel primo trimestre 1936 l'entrata dell'oro in Polonia è stata di 16 milioni di zloti e l'uscita di 0,3 milioni, con una eccedenza di entrate di circa 15 milioni. Non ci sono ancora giunte notizie sulla fuga dell'oro nel mese di aprile che implicò come è noto il controllo sul commercio delle divise.

NOVITA LIBRARIE

„L'aggressione della civiltà“ di Marek Romański

E'uscito in questi giorni in bellissima veste tipografica e corredato di numerose fotografie un nuovo volume di Marek Romanski, noto e popolarissimo giornalista — scrittore che in Polonia occupa fra i giovani uno dei primi posti.

Questa volta il nostro non fa nella sua opera della letteratura o semplicemente delle descrizioni, ma fa rivivere, con la sua ardente parola, le sue esperienze ed i suoi sentimenti di giornalista e di uomo che ha potuto vivere per qualche mese a fianco delle truppe italiane combattenti in Africa Orientale.

Il nuovo volume di Marek Romański intitolato „L'aggressione della civiltà“ tratta infatti del conflitto italo etiopico visto nei suoi sviluppi morali, militari e politici stando sui luoghi stessi della battaglia. L'autore, nelle sue pagine vibranti di passione e di entusiasmo, dopo aver esposto i termini storici e diplomatici dell'impresa coloniale italiana definendola un'aggressione della civiltà romana contro il mondo della barbaria etiopica e dell'ipocrisia societaria, si occupa innanzi tutto di descrivere il meraviglioso spettacolo di unità, resistenza e decisione dato dal popolo italiano dal momento in cui il Duce lo chiamò a raccolta. L'Italia sanzionata appare a questo straniero come una meravigliosa fucina di elementi nazionali, psicologici e morali che rimarrà ad esempio nella storia dei popoli ammonendo e dimostrando che nei momenti decisivi della vita nazionale più di ogni pressione vale la volontà inflessibile di un pugno di uomini che sappiano volere e fare tutti la stessa cosa.

L'autore sottopone qui ad una severa disamina la politica ginevrina e l'ipocrisia dei paesi sazi, mettendo in rilievo come la cecità degli uomini di stato sanzionisti contrapposta alla chiaroveggenza di Benito Mussolini stabilisca una differenza sostanziale e civilmente essenziale fra gli scopi che si propone la politica italiana e quelli che perseguono coloro che la combattono.

Questo impressionante divario risulta agli occhi di Marek Romanski ancora più evidente quando egli giunge a Massaua, sulla linea del fronte e vive, per alcuni mesi, con le Camicie nere della Rivoluzione fascista lanciate alla riconquista dell'Impero Romano.

Il cronometrico funzionamento d'ogni particolare organizzativo, il virile entusiasmo bellico che anima ogni combattente, la paziente opera civilizzatrice che ispira l'attività di ogni lavoratore, la vastità e la perfezione delle immense opere di pace che seguono passo a passo l'avanzata delle truppe strappano a questo osservatore straniero gridi di ammirazione e gli fanno scrivere pagine efficacissime attraverso le quali il lettore può rivivere lo spettacolo e lo svolgimento della campagna. Vivendo con i soldati, parlando con gli operai, percorrendo il paese, visitando le posizioni di prima linea, Marek Romanski ha, fin dai primi giorni, la certezza che l'impresa italiana si concluderà con la più sfolgorante delle vittorie che mai la storia coloniale abbia registrato. Nessuna forza al mondo infatti né militare, né diplomatica, né climaterica potrà arrestare un popolo in armi deciso a conquistarsi quello spazio e quelle risorse delle quali ha bisogno per vivere e rinunciando alle quali si condannerebbe al suicidio.

Marek Romanski sottolineando il significato e l'irrefutabilità di questo fenomeno italiano che da 15 anni sta sbalordendo il mondo con le sue realizzazioni politiche, sociali, economiche e militari insiste nell'esigere che i polacchi devono studiarne e comprenderne l'ammaestramento. La Polonia infatti, anch'essa come l'Italia, rappresenta, nell'odierna decrepita Europa, uno Stato di giovani, un popolo che ha offerto ed offre ai possessori d'oro molte braccia per servirli, la Polonia anch'essa è una nazione che non partecipa finora al banchetto delle materie prime monopolizzate da pochi ed ingordi bagarini, la Polonia anch'essa ha bisogno che la storia non si arresti solo perchè certi protagonisti non sono più in grado di avanzare.

Marek Romanski con il suo volume non illustra così soltanto l'impresa italiana, ma trae da essa elementi ed argomenti per affermare che i polacchi da quest'impresa potranno se sapranno esserne degni, trarre anch'essi vantaggi di principio e di fatto. Un libro dunque prezioso oltre che per la verità della storia concernente questo tormentato periodo anche per il contenuto politico e morale da esso annunciato.

Roberto Suster.

Wyd. Comitato Polonia-Italia.

Redaktor odp. Adam Romer.

Prenumerata wynosi: w Polsce 15 zł. rocznie, 8 zł. półrocznie; w Italji: 30 lirów rocznie.

Cena jednego numeru 1 zł. 50 gr.

Redakcja i administracja ul. Zgoda 7, telef. 6.41.46. Konto P. K. O. Nr. 14.614.

Zakłady Graf.-Introlig. J. DZIEWULSKI, Warszawa, Senatorska 10.

WŁOSKA SPÓŁKA AKCYJNA

ADRJATYCKIE TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ W TRYJEŚCIE

RIUNIONE ADRIATICA DI SICURTA

R O K Z A Ł O Ż E N I A 1 8 3 8

DYREKCJA NA POLSKĘ:

WARSZAWA, MONIUSZKI 10 (gmach własny)
CENTRALA TELEFONICZNA: 546-00 do 546-07

DYREKCJA WE LWOWIE:

UL. 3-go MAJA 12. TEL.: 207-75, 239-27

O D D Z I A Ł Y:

Bielsko, Katowice, Kraków, Łódź, Poznań, Sosnowiec, Wilno
Przedstawicielstwa i agencje we wszystkich większych miastach Rzeczypospolitej Polskiej

UBEZPIECZENIA:

na życie, od ognia, od kradzieży z włamaniem, od nieszczęśliwych wypadków oraz od odpowiedzialności cywilnej

W skład naszego Koncernu obejmującego przeszło 20 Towarzystw, wchodzi również:

TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ

»PIAST« S. A.

WARSZAWA, UL. MONIUSZKI 10. CENTR. TEL.: 546-00 do 546-07

które przyjmuje ubezpieczenia od ognia, od kradzieży z włamaniem, od nieszczęśliwych wypadków, od odpowiedzialności cywilnej, auto-kasco, transportów, szyb, koni oraz chomage.

Jedyny polski reportaż o wojnie włosko-abisyńskiej
to książka znanego literata

M A R K A R O M A Ń S K I E G O

p. t.

»NAJAZID CYWILIZACJI«

Autor spędził szereg tygodni na froncie erytrejskim w charakterze specjalnego wysłannika „Gońca Warszawskiego”. Z wrażeń odniesionych powstała książka interesująca od pierwszej do ostatniej strony, barwna i błyskotliwa, miejscami rewelacyjna

Cena 2 zł. 50 gr.

Żądajcie we wszystkich księgarniach

SPOŁKA AKCYJNA WYROBÓW BAWELNIANYCH I. K. POZNAŃSKIEGO

W Ł O D Z I
ULICA OGRODOWA 17
TELEFON CENTR. 179-50
ROK ZAŁOŻENIA 1872
ZATRUDNIA 4.500 ROBOTNIKÓW

**POSIADA ODDZIAŁY:
PRZĘDZALNIĘ,
TKALNIĘ,
WYKOŃCZALNIĘ
i MECHANICZNY**

W Y R A B I A:

Przędzę od Nr. grubszych do
Nr. 120, wszystkie gatunki towarów
bielonych i drukowanych oraz
tkaniny dla potrzeb Rządowych,
Wojskowych i Lotniczych

S K Ł A D Y F I R M Y:

Warszawa ul. G ę s i a 16/18

Warszawa „ Marszałkowska 118

L w ó w „ Trybunalska

P o z n a ń „ Stary Rynek 80/82

K r a k ó w „ Gertrudy 1

W i l n o „ Wielka 66

Ł ó d ź „ Piotrkowska 44

Banca Commerciale Italiana



40 lat egzystencji

180 filij

w Italji i zagranicą

844 milionów

w kapitałach i rezerwach

Italo - Bułgarski Przegląd Literatury, Historji i Sztuki

Redaktor nacz.: Prof. ENRICO DAMIANI

via Montevideo 22, Roma (36)

Anno IV (1936)

Wydawany w 5 zeszytach rocznie, zeszyt zawiera 64 — 70 str.

**w języku włoskim i bułgarskim
(Wydawca DR. A. CIPEV, Sofia)**

**Cena pojedynczego zeszytu:
w Bułgarji 80 lewa, w Italji 5 lirów,
w Polsce 2 zł.**

Prenumerata roczna wynosi: w Bułgarji 80 lewa, w Italji 25 lirów, w Polsce 10 zł.

**Prenumeratorzy miesięcznika „Polonja-Italja“ mają
40% zniżki, zarówno w prenumeracie, jak i w nabywa-
niu książek tego wyd. („Piccola Biblioteca Italiana“
i „Biblioteca di Cultura Italia“ w jęz. bułgarskim).**

Kto chce poznać _____
zagadnienia kolonialne Italji dzisiejszej
_____ musi przeczytać pracę

red. ROMANA PIOTROWICZA

Zagadnienie Abisyńskie

A Polskie Tezy Kolonialne

W sprzedaży we wszystkich większych księgarniach



Samochody POLSKI FIAT budowane są w Państwowych Zakładach Inżynierji w Warszawie na podstawie licencji fabryki samochodów FIAT w Turynie, założonej w 1899 r. i będącej jedną z najstarszych i najpoważniejszych wytwórni samochodowych świata.

Wytwórnia samochodów POLSKI FIAT, znajdująca się w Warszawie przy ul. Terespolskiej 34-36, jest wyposażona we wszelkie najbardziej nowoczesne maszyny i narzędzia dla seryjnej produkcji samochodów. Surowce i półfabrykaty dla budowy samochodów POLSKI FIAT pochodzą z polskich Hut i Odlewni, osprzęt i akcesoria z wytwórni krajowych, które dzięki fabrykacji samochodów w Polsce, rozwinęły i udoskonaliły nowe działy produkcji i dają tem samem zatrudnienie licznym zastępom pracowników.

Kto kupuje samochód POLSKI FIAT, nietylko nabywa za wydane pieniądze pełną wartość, gdyż ceny tych samochodów, doskonale przystosowanych technicznie do warunków miejscowych, odpowiadają przeciętnym cenom rynkowym w Europie – lecz przyczynia się również do rozbudowy własnego przemysłu samochodowego, którego istnienie i rozkwit jest oznaką kultury i dobrobytu społeczeństwa.

Wytwórnia położona w centrum Polski zapewnia sprawną i stałą obsługę oraz dostawę tanich części zamiennych.

POLSKI FIAT